

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA  
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH  
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 188

# NAUKI SPOŁECZNE 25

62  
922

BYDGOSZCZ - 1994

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA  
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH  
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 188

# NAUKI SPOŁECZNE 25

*C*

*922*

BYDGOSZCZ - 1994

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO  
prof. dr hab. Ojcumiła Stefaniak

REDAKTOR NAUKOWY  
dr Wojciech Szymborski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE  
mgr Dorota Ślachciak, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora  
Akademii Techniczno-Rolniczej  
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

WYDAWNICTWO UCZELNIANE AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ  
W BYDGOSZCZY

---

Wyd. I. Nakład 150 egz. Ark.wyd. 5,35. Ark. druk. 5. Papier kl. IV.  
Oddano do druku we wrześniu 1994 r. Druk ukończono we wrześniu 1994 r.  
MEN  
Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR, Bydgoszcz, ul. Ks. A. Kordeckiego 20.  
Zamówienie nr 68/94

Nr 1111 P 917/94

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY

1. Janusz Meller - Bezrobocie w Polsce - aspekt regionalny ..... 5
2. Czesław Giryn - Nowe tendencje i perspektywy rozwojowe sfery usług w Polsce ..... 17
3. Wojciech Szymborski - Spór iracko-kuwejcki ..... 23
4. Waldemar Nowak - Struktura rodzin wiejskich (cz.II) ..... 35

### KOMUNIKATY

1. Ewa Kubiak-Jurecka - Preferencje wartości a świadomość powinności moralnych u słuchaczy Studium Pedagogicznego w Bydgoszczy ..... 49
2. Jan Biernat, Anatol N. Szatochin - Studenci a reforma ..... 55

### RECENZJE

1. S. Borkowska - Jak wynagradzać ? (Janusz Meller) ..... 61
2. Przemiany wartości a system polityczny. Z problemów kultury politycznej w Republice Federalnej Niemiec. Pod red. Franciszka Ryszki i Gerda Meyera (Lidia Nowakowska) ..... 65
3. G. Kemp - The control of the Middle East Arms Race (Wojciech Szymborski) ..... 70
4. T. Hejnicka-Bezwińska - Zróżnicowanie społecznych warunków edukacyjnych (w typowych środowiskach Polski drugiej połowy lat osiemdziesiątych) (Waldemar Nowak) ..... 75

## CONTENTS

### ARTICLES

1. Janusz Meller - Unemployment in Poland - Regional Aspect ..... 5
2. Czesław Giryń - The New Tendencies and Perspectives of Development of the Services in Poland ..... 17
3. Wojciech Szymborski - The Iraqi-Kuwaiti Dispute ..... 23
4. Waldemar Nowak - The Structure of Rural Families (Part II) ..... 35

### COMMUNIQUÉS

1. Ewa Kubiak-Jurecka - Values Preferences and Consciousness of the Moral Duties Among the Students of Pedagogical Studies in the Academy of Technology and Agriculture in Bydgoszcz ..... 49
2. Jan Biernat, Anatol N. Szatochin - Students and Reform ..... 55

### BOOK REVIEWS

1. S. Borkowska - Jak wynagradzać ? (Janusz Meller) ..... 61
2. Przemiany wartości a system polityczny. Z problemów kultury politycznej w Republice Federalnej Niemiec. Pod red. Franciszka Ryszki i Gerda Meyera (Lidia Nowakowska) ..... 65
3. G. Kemp - The Control of the Middle East Arms Race (Wojciech Szymborski) ..... 70
4. T. Hejnicka-Bezwińska - Zróżnicowanie społecznych warunków edukacyjnych (w typowych środowiskach Polski drugiej połowy lat osiemdziesiątych) (Waldemar Nowak) ..... 75

Janusz Meller

## BEZROBOCIE W POLSCE - ASPEKT REGIONALNY

Bezrobocie jest zjawiskiem makroekonomicznym, szczególnie jeśli chodzi o jego najważniejsze przyczyny. Jednak jego rozmiary, a zwłaszcza struktura są bardzo zróżnicowane w przekroju regionów i wewnątrz nich. Dlatego skuteczne ograniczanie bezrobocia wymaga podejmowania przedsięwzięć dostosowanych do specyficznej sytuacji konkretnych lokalnych rynków pracy.

### 1. SYTUACJA NA KRAJOWYM I REGIONALNYCH RYNKACH PRACY

Ujawnienie się ukrytego dotąd "bezrobocia w miejscu pracy", załamanie się koniunktury oraz początek restrukturyzacji, doprowadziły do gwałtownej zmiany sytuacji na krajowym rynku pracy na początku 1990 r. Jeszcze w końcu grudnia 1989 r. rejestrowano w kraju 255 tys. zgłoszonych przez zakłady ofert zatrudnienia i tylko 9,6 tys. osób poszukujących pracy.

Po kilku tygodniach - w końcu stycznia 1990 r. - było już zarejestrowanych 56 tys. bezrobotnych. W poszczególnych miesiącach 1990 r. bezrobocie systematycznie rosło (często w tempie 100 tys. i więcej osób miesięcznie), osiągając na koniec tego roku 1.125 tys. osób. W roku 1991 i w pierwszych miesiącach 1992 r. tempo przyrostu bezrobocia nieco zmalało. Jednak ogólna tendencja nie została przezwyciężona. Na koniec 1991 r. w Polsce zarejestrowanych było 2.155,6 tys. bezrobotnych, a 30 kwietnia 1992 r. - 2.218,4 tys. osób.

Stopa bezrobocia (liczona w stosunku do ogółu czynnych zawodowo) bez przerwy rosła, osiągając na koniec kwietnia 1992 r. 12,3 %. Relacja bezrobotnych do czynnych zawodowo poza rolnictwem indywidualnym wyrażała się stopą 18,9 %.

Uzasadnione szacunki wskazują, że do końca 1992 r. bezrobocie może przekroczyć pułap 3.0 mln osób. Oznaczałoby to jedną z najwyższych w Europie stóp bezrobocia, gdyż wartość ta w Polsce sięgałaby 15-16 %.

Strukturę polskiego bezrobocia charakteryzują w sposób dość trwały następujące cechy:

- 1) znaczny udział kobiet wśród osób poszukujących pracy, przy równocześnie niewielkiej ilości przeznaczonych dla kobiet ofert pracy;
- 2) dominacja - wśród szczupłej ogólnie oferty zatrudnienia - stanowisk robotniczych, przy znacznym udziale wśród poszukujących pracy osób przygotowanych i nastawionych na pracę o charakterze nierobotniczym ;

- 3) znaczny udział wśród bezrobotnych ludzi młodych (szczególnie w wieku 18 do 24 lat), w tym absolwentów różnego typu szkół, którzy nigdy nie podjęli pracy ;
- 4) wyższy ( w stosunku do struktury zatrudnienia w przekroju kwalifikacyjnym ) udział wśród bezrobotnych osób o stosunkowo niższych kwalifikacjach, a szczególnie wykształceniu.

Zróżnicowany poziom dotychczasowego rozwoju ekonomicznego, struktura gospodarki, a szczególnie przemysłu, struktura agrarna, procesy demograficzne oraz inne okoliczności spowodowały, że nasilenie bezrobocia w układzie terenowym jest bardzo zróżnicowane. Podstawowa stopa bezrobocia ( w stosunku do ogółu czynnych zawodowo) w przekroju województw układała się w kwietniu 1992 r. w przedziale od 21,0 % (woj. suwalskie) do 4,9 % (stoł. warszawskie).

Stosunkowo najlepsza sytuacja utrzymuje się w regionach o wysokim poziomie industrializacji i zróżnicowanej strukturze przemysłu. Obok wymienionego już regionu warszawskiego, można tu zaliczyć województwa: krakowskie, katowickie, poznańskie oraz wrocławskie.

Szczególne zagrożenia bezrobociem występują w trzech grupach regionów:

- 1) niektórych aglomeracjach przemysłowych o dużej koncentracji określonych gałęzi przemysłu (np. wydobywczy, lekki) oraz znacznym udziale branż "schyłkowych", o małych szansach rozwojowych ze względu na trudności ze zbytem na rynku wewnętrznym i zagranicznym. Szczególnie groźne są tu nasilone zwolnienia grupowe i groźba upadłości przedsiębiorstw. Najbardziej klasyczne przykłady tego typu regionów to województwo łódzkie oraz wałbrzyskie;
- 2) regionach opóźnionych w rozwoju ekonomicznym, o niskim poziomie industrializacji i urbanizacji, a przez to o ograniczonej liczbie miejsc pracy poza rolnictwem. Chodzi tu głównie o grupę województw północno-wschodnich (suwalskie, łomżyńskie, olsztyńskie, ostrołęckie i inne);
- 3) regionach o lokalizacji stosunkowo dużych ośrodków przemysłowych (szczególnie przemysłu maszynowego), nastawionych dotąd w dużym stopniu na eksport do ZSRR oraz powiązanych z przemysłem zbrojeniowym (Starachowice, Stalowa Wola, Sanok, Mielec itp.). Były to obszary znacznego zatrudnienia tzw. chłopo-robotników. Utrata rynków zbytu oraz będące ich następstwem zwolnienia grupowe, a także intensywny dopływ absolwentów z rozbudowanego tu m.in. szkolnictwa zawodowego, doprowadziły do ostrych zaburzeń na miejscowych rynkach pracy. Sytuacja ta dotyczy głównie województw południowo-wschodniej Polski (kieleckie, rzeszowskie, krośnieńskie, przemyskie i inne). Naturalnie sytuacja wewnątrz województw jest także silnie zróżnicowana. Stopy bezrobocia w przekroju rejonów zatrudnienia układają się w przedziale jak 1 do 20.

Rada Ministrów w maju 1991 r. zaliczyła do obszarów szczególnie zagrożonych strukturalnym bezrobociem wszystkie miasta i gminy województw łódzkiego i wałbrzyskiego oraz Starachowice w województwie kieleckim, 10 miast i gmin z woj. łomżyńskiego, 14 jednostek woj. olsztyńskiego oraz 18 miast i gmin woj. suwalskiego.

## 2. BEZROBOCIE JAKO PROBLEM REGIONALNY

Bezrobocie równocześnie jest i nie jest zjawiskiem regionalnym. Nie jest w tym sensie, że jego najgłębsze źródła tkwią w ogólnej sytuacji gospodarki narodowej, a przede wszystkim - w stanie koniunktury kraju. Bezrobocie jest uwarunkowane makroekonomicznie. Równocześnie jest to zjawisko terenowo umiejscowione. Bezrobotni mieszkają i szukają pracy w konkretnych miejscowościach, miastach, gminach. Rozmiary i właściwości zjawiska są przestrzennie bardzo zróżnicowane. Wymaga to podejmowania różnorodnych, dostosowanych do miejscowej sytuacji środków zaradczych. W lokalnym więc wymiarze ujawniają się problemy bezrobocia, jego ekonomiczno-społeczne konsekwencje i w takiej też skali trzeba je łagodzić. Ma to miejsce wszędzie, ale ze szczególną siłą występuje w Polsce, gdyż - ze względu na wyjątkowy deficyt mieszkań - nie ukształtował się dotąd krajowy rynek pracy. Taki układ stawia jednostki terenowe - rządowe czy samorządowe - w bardzo trudnej sytuacji. Wydaje się, iż powstaje i utrzymuje się w tym względzie stan nierównowagi. Większa część odpowiedzialności za stan rynku pracy spadła na ogniwa regionalne i lokalne. Tu powstają realne problemy, istnieje nacisk społeczny i ogromne oczekiwania. Tymczasem wszystkie podstawowe przyczyny zjawiska i najważniejsze czynniki mające nań wpływ (np. polityka finansowa, kredytowa, podatkowa) leżą poza zasięgiem kompetencji i realnym wpływem regionalnych i lokalnych ośrodków. Powstaje wyraźna sprzeczność pomiędzy zakresem odpowiedzialności i obowiązków czynników terenowych wobec rynku pracy a ich możliwościami organizacyjnymi, a głównie środkami materialnymi.

Powyższy stan przyjmujemy jako obiektywny fakt, który radykalnie i szybko się nie zmieni. Uzasadnia on jednak energiczne naciski regionów egzekwujące pożądane korekty w polityce centralnej oraz zapewniające bezpośredni udział organów i środków państwa w rozwiązywaniu problemów bezrobocia na wyselekcjonowanych obszarach szczególnego zagrożenia. Trzeba jednak przewidywać, że główny ciężar działań związanych z łagodzeniem sytuacji na regionalnych rynkach pracy będzie spoczywał na barkach ogniw terenowych, a szczególnie obciążał wyspecjalizowane rejonowe i wojewódzkie agendy do spraw zatrudnienia.

Nie zamierzamy omawiać wszystkich form działalności na rynku pracy, które zobowiązane są podejmować rejonowe i wojewódzkie biura pracy w świetle ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu z dnia 16 października 1991 r. Ich prawidłowa realizacja, a szczególnie sprawne pośrednictwo pracy i przemieszczenia zasobów pracy są podstawą regulowania stosunków na lokalnych rynkach. Wydaje się jednak celowe zwrócenie uwagi na działania, które odbiegają od "ustawowych standardów", chociaż na pewno mieszczą się w ogólnym zakresie odpowiedzialności za sytuację zatrudnieniową w regionach.

Można umownie wyodrębnić postępowanie zmierzające do lepszego poznania tej sytuacji, a następnie odnoszące się do jej poprawy.



## 2.1. Analiza i prognoza sytuacji

W pierwszym układzie mieści się pogłębiona analiza stanu rynku pracy. Powinna ona zmierzać do konkretyzacji i uszczegółowienia informacji, a także do wzbogacenia źródeł w stosunku do danych pośrednictwa pracy. Statystyka pośrednictwa pracy jest cennym, ale niewystarczającym źródłem informacji o stanie badanego rynku pracy. Posiada ona liczne słabości. Pierwszą z nich jest niepełny zakres. Po stronie podaży pracy różnica jest prawdopodobnie nieznaczna. Większość osób pozostających bez pracy, ze względów materialnych oraz bezpieczeństwa socjalnego, jest zainteresowana w uzyskaniu statusu bezrobotnego. Dlatego są podstawy sądzić, że stosunkowo nieliczna grupa osób poszukuje pracy "na własną rękę", nie rejestrując się w organach pośrednictwa pracy. Liczebność tej populacji będzie jednak rosła, w miarę jak coraz większa część bezrobotnych będzie traciła prawo do świadczeń społecznych, a szczególnie zasiłków. Po stronie zapotrzebowania na pracowników, informacja ma bardzo ograniczony charakter. Pracodawcy, pomimo iż formalnie są zobowiązani do zgłaszania wolnych miejsc pracy, zwykle ograniczają swoje oferty do propozycji mniej atrakcyjnych, a więc takich, na które trudniej znaleźć kandydatów.

Największą słabością oficjalnej statystyki jest jej formalny charakter. Nie może być on inny. Rejestrowane są w charakterze bezrobotnych osoby, które spełniają ściśle określone w przepisach kryteria. Ogólne liczby nie są w stanie scharakteryzować, na ile autentyczne jest zjawisko bezrobocia na danym terenie. Chodzi konkretnie o ustalenie, jaka część zarejestrowanych to naprawdę osoby pozbawione przymusowo zatrudnienia i systematycznych źródeł utrzymania oraz ile z tych osób jest rzeczywiście gotowych do podjęcia odpowiedniej pracy. Istnieją w tej sprawie różne oceny". Oparte są one zwykle na bardzo pośrednich i wątpliwych przesłankach. Brak gwarancji czy nie podlegają one pewnym stereotypom i nie rodzą mitów, że prawdziwego problemu nie ma, a prawie wszyscy zarejestrowani to "bezrobotni z wyboru". Jedyne wyjście to próba sprawdzania oficjalnych informacji. Nie jest to łatwe, ale w mikroskali orientacyjna przynajmniej weryfikacja jest możliwa do wykonania. Główne formy i źródła tej weryfikacji to wiedza i doświadczenie pracowników biur pośrednictwa pracy, a szczególnie ich obserwacje dotyczące reagowania bezrobotnych na propozycje zatrudnienia lub przeszkolenia. Drugą bardzo ważną możliwością stwarzając bliskie robocze kontakty ze specjalistami z zakładów oraz ich opinie na temat rzeczywistego zainteresowania ofertami podjęcia pracy. Najtrudniejsza, ale istotna jest ocena - w oparciu o różne pośrednie sygnały - na ile funkcjonuje w badanym rejonie nieoficjalny ("czarny") rynek pracy.

Kolejne pożyteczne uszczegółowienie informacji to sprawy struktury miejsc pracy, a szczególnie osób pozostających bez zatrudnienia. Poza znanymi i zwykle branymi pod uwagę przekrojami (płeć, zawody i stanowiska pracy, absolwenci itp.), należałoby także uwzględnić okres pozostawania bezrobotnych w stanie bezczynności zawodowej.

Jest oczywiste - i w praktyce przestrzegane - że wszelkie informacje muszą być doprowadzone w przekroju terenowym do konkretnych miast, gmin i miejscowości włącznie. Należy przy tym uwzględnić, że system oficjalnej statystyki pośrednictwa pracy w minima-

Inym stopniu uwzględnia sytuację na wiejskim rynku pracy. Tymczasem można oczekiwać, że trudności w uzyskaniu zatrudnienia w mieście i na wsi mogą się na siebie nakładać i wzmacniać nierównowagę na regionalnym czy lokalnym rynku pracy.

Kolejnym niezwykle istotnym ograniczeniem danych statystycznych jest to, że w najlepszym przypadku odzwierciedlają one z pewnym opóźnieniem sytuację, która już się ukształtowała. Tymczasem praktyczna działalność na rzecz równoważenia rynku pracy wymaga uprzedzania wydarzeń. Potrzebne jest więc wcześniejsze sygnalizowanie zjawisk, które mogą skomplikować sytuację na danym rynku pracy. Największe zagrożenie polega obecnie na nagłym dopływie na rynek pracy kandydatów do zatrudnienia. Pierwszy strumień to absolwenci kończący różnego typu szkoły. Jest to zjawisko znane i informacje na ten temat są dość dokładne i wystarczająco zdezagregowane. Natomiast duża niepewność wiąże się z drugim potencjalnym zagrożeniem, jakim są skoncentrowane zwolnienia z zakładów pracy. Pewne gwarancje z tym związane zapewnia ustawa o tzw. zwolnieniach grupowych<sup>27</sup>. Jednak ustalony tam okres, po którym można dokonywać zwolnień, jest dość krótki, a co najważniejsze - w wielu przypadkach dla lokalnego rynku pracy mogą być bardzo dotkliwe nawet takie redukcje, które formalnie nie wyczerpują kryteriów zwolnień grupowych. Dlatego znowu jest niezwykle ważne, aby pilnie śledzić sytuację finansowo-ekonomiczną przedsiębiorstw oraz utrzymywać kontakty z głównymi pracodawcami i nie dać się nagle zaskoczyć wydarzeniami. Dotyczy to w szczególności stopni zwolnień zakładów, które nie wyróżniają się nawet swoją wielkością ani skalą zatrudnienia, ale które w danej miejscowości (mieście) decydują o sytuacji i większe zwolnienia lub całkowity ich upadek grozi wręcz dramatycznymi konsekwencjami na miejscowym rynku pracy.

Potrzeba śledzenia sygnałów o zmianach sytuacji na rynku pracy jest tak intensywna, że powstają w kraju różne grupy "wczesnego ostrzegania". Zwykle inicjatorem ich powołania są dyrektorzy wojewódzkich biur pracy, chociaż ich skład jest szerszy i obejmuje specjalistów spoza administracji terenowej.

Celem powyższych działań powinna być nie tylko analiza i ocena prawdopodobnego kształtowania się sytuacji na rynku pracy, ale odpowiednio wczesne podejmowanie środków zaradczych.

## 2.2. Wybrane środki i metody równoważenia regionalnych rynków pracy

Zatrzymamy się na kilku sprawach, które wydają się najważniejsze w toku łagodzenia problemów bezrobocia w układzie regionalnym. Wszystkie one są w zasadzie znane i często stosowane, ale nie wszędzie w pełni doceniane. Zacząć trzeba od stwierdzenia, że jedynym naprawdę skutecznym środkiem ograniczania bezrobocia jest aktywizacja całej regionalnej i lokalnej gospodarki. Dlatego najważniejsze są wszystkie te działania, które stwarzają sprzyjające warunki inwestowania, które przyciągają kapitały, ułatwiają lokalizację nowej lub rozszerzenie dotychczasowej działalności itd. Naturalnie możliwości administracji terenowej szczebla wojewódzkiego, a jeszcze bardziej lokalnych samorządów nie są duże. Te jednak, które są, powinny być nastawione na kreowanie regionów jako obszarów atrakcyjnych dla wszelkiej działalności gospodarczej. Mieści się w tym znaczna

w wielu województwach aktywność na rzecz "przyciągania" kapitału zagranicznego (np. w woj. bydgoskim - duńskiego, a w toruńskim - szwedzkiego). Wszystko co pomaga aktywizować gospodarkę, jest najbardziej naturalną, szczególnie efektywną ekonomicznie i dającą największe ilościowe wyniki formą ograniczania bezrobocia. Poza tą "infrastrukturą" zwiększającą zapotrzebowanie na pracowników, niezbędne są bezpośrednie kroki interwencyjne organów zatrudnienia. Ważną ich cechą powinna być ciągła aktywność i szybkość reagowania. Na przykład jest realne, aby wszelkie zgłoszenia zamiaru zwolnień grupowych nie były traktowane jako "dopust boży". W przypadku ich dużej skali można podejmować szczegółowe indywidualne wyjaśnienie przyczyn zamierzonych redukcji i współdziałanie w ich likwidacji lub ograniczaniu. Jeśli już są one nieuniknione, bardzo celowe jest nawiązywanie bezpośrednich kontaktów ze środowiskami pracowniczymi zagrożonymi zwolnieniami, informując m.in. o możliwych sposobach łagodzenia ich sytuacji. Ma to aspekt praktyczny (można wcześniej przygotować ewentualne przeszkolenia, roboty interwencyjne itp.), a szczególnie psychospołeczny, gdyż łagodzi stresy ludzi, którym grozi utrata pracy.

Aktywne powinno być też poszukiwanie wolnych miejsc pracy. Jak wiadomo, w całym kraju zakłady zgłaszają bardzo małą ilość ofert pracy.

Jedynym rozwiązaniem jest aktywne, czynne penetrowanie pracodawców i szukanie miejsc zatrudnienia. Wymaga to znowu bardzo dobrych wzajemnych stosunków<sup>3/</sup>. Z doświadczeń zachodnich wynika, że decydującą rolę odgrywa sprawne działanie służb pośrednictwa pracy na rzecz pracodawców, tj. między innymi bardzo szybkie kierowanie do b r y c h kandydatów do zatrudnienia na przekazane oferty. Zachęca to zakłady do zgłaszania biurom pracy wszystkich lub większości ofert pracy.

W tym też nurcie aktywności mieści się poradnictwo dla bezrobotnych. Jest to forma działania kosztowna, wymagająca dobrze przygotowanych kadr i dlatego w Polsce mało rozwinięta, a jednak konieczna. Status bezrobotnego jest szczególny i niebezpieczny. Niełatwo ustalić indywidualne warunki, predyspozycje i możliwości konkretnego człowieka, a następnie nauczyć go postępowania na rynku pracy. Wymaga to bezwzględnie profesjonalnego i indywidualnego podejścia do poszczególnych przypadków. Poradnictwo musi być jednak formą efektywną, jeśli tak szeroko rozwinęło się w krajach posiadających w regulowaniu rynku pracy znacznie większe doświadczenie i dorobek.

Poradnictwo odnosi się także do bezrobotnych, którzy wykazują zainteresowanie podjęciem własnej działalności gospodarczej. Osobiście nie uważam, że jest to forma najlepsza i że właśnie w środowisku bezrobotnych należy szukać kandydatów na "rekinów biznesu". Jest to ponadto forma bardzo droga, a skala, w której zmniejsza ona bezrobocie jest i zawsze będzie nieduża. Jednak nie należy jej wykluczać. Wymaga jednak skojarzonego, kompleksowego podejścia, obejmującego: gruntowne poradnictwo i przeszkolenie w zasadach podejmowania i prowadzenia małego przedsiębiorstwa, pomocy kredytowej oraz wsparcia techniczno-organizacyjnego. To ostatecznie może obejmować pomoc w uzyskaniu lokalu, ewentualnym wdzierżawieniu sprzętu itd. Doświadczenia (m.in. toruńskie) dotyczące tzw. inkubatorów przedsiębiorczości wskazują, że trudno w tej mierze liczyć na wielką skalę, ale jest to rozwiązanie sprawdzone w wielu krajach i na pewno pożyteczne.

Do powszechnie stosowanych w świecie metod ograniczania bezrobocia, a także łagodzenia jego skutków należy szkolenie prowadzące do nabycia nowej wiedzy i umiejętności (rekwalifikacja) lub ich unowocześnienia oraz rozszerzenia. Nawet w warunkach dobrej koniunktury i dużej chłonności rynku pracy, procesy restrukturyzacyjne w gospodarce wymagają ciągłego szkolenia pracowników, aby zwiększyć ich "elastyczność", a tym samym podnieść szanse dostosowania się do zmieniających wymagań gospodarki. W Polsce ten kierunek działania nie przybrał dotąd masowego charakteru.

Przyczyny tego stanu są proste. Obok braku środków na sfinansowanie różnego typu szkoleń, ważną przeszkodą jest swoisty globalizm bezrobocia w Polsce w przekroju zawodowym. Praktycznie, z bardzo niewielkimi wyjątkami, trudno wskazać na takie grupy zawodów i specjalności, w których pracownicy są powszechnie poszukiwani, a posiadanie tych kwalifikacji gwarantuje zatrudnienie.

Uważam jednak, że tendencje ograniczające drastycznie skalę szkolenia są niestuczne, gdyż:

- 1) analiza sytuacji pozwala jednak na wytypowanie pewnych kategorii zawodowych, w których szanse zatrudnienia są stosunkowo duże. (Na przykład w grupie zawodów ekonomicznych są to specjaliści z zakresu finansów, rachunkowości, bankowości, ubezpieczeń społecznych i gospodarczych. W wielu miejscowościach jest ciągle znaczne zapotrzebowanie na szwaczki, murarzy, piekarzy);
- 2) szkolenie - będąc "inwestycją w człowieka" - zawsze na przyszłość poprawia jego pozycję na rynku pracy i zwiększa szansę znalezienia zatrudnienia;
- 3) udział w podnoszeniu czy zmianie kwalifikacji ma poważny aspekt psychologiczny. Jest to szczególnie ważne dla młodzieży i w ogóle osób zagrożonych dłuższym stanem bezczynności. Dopóki osoby te uczą się, mają uzasadnione przekonanie, że robią coś pożytecznego, muszą spełniać pewne obowiązki. Utrzymuje to nadzieję na przyszłą pracę.

Próg finansowy może być częściowo łagodzony przez udział sponsorów zagranicznych, a m.in. funduszy EWG.

W sumie programowanie równoważenia regionalnych i lokalnych rynków pracy, a szczególnie praktyczne działania w tym kierunku, powinny zdecydowanie koncentrować się na osłabianiu czynników sprawczych bezrobocia, "profilaktyce" ograniczającej pojawianie się ludzi bez pracy. Wtedy, gdy już do niego dochodzi, należy preferować trudniejsze do zastosowania, ale na dłuższą metę bardziej efektywne działania stwarzające szansę zatrudnienia, a nie służące tylko osłonie socjalnej bezrobotnych oraz ich rodzin. Niestety, występuje splot kilku czynników (obligatoryjność zasiłków dla bezrobotnych, ciągły brak środków na inne przedsięwzięcia, stosunkowa - choć pozorna - łatwość "załatwiania" sprawy poprzez przyznanie zasiłku, wreszcie występująca powszechnie koncentracja zainteresowania bezrobotnych właśnie na tych wypłatach), które powodują, że w praktyce ciągle najwięcej środków materialnych, a także wysiłku służb pośrednictwa pracy idzie na rejestrację bezrobotnych, weryfikację ich uprawnień oraz wypłaty zasiłków<sup>4</sup>.

Łatwo sformułować postulaty. Ich realizacja wymaga jednak spełnienia wielu warunków, często odległych od możliwości instytucji i zespołów zajmujących się bezpośrednio problemami bezrobocia.

Punktem wyjściowym i warunkiem najważniejszym są pieniądze. Inne bariery można stosunkowo łatwiej przełamywać. Wszystko jednak wymaga środków materialnych i to coraz większych. Jest dużo prawdy w popularnym twierdzeniu, że w Polsce jest tyle ogromnych zadań do wykonania, że pracy powinno starczyć dla wszystkich. Nic z tego jednak praktycznie nie wynika. Na przeszkodzie staje zawsze ograniczona dostępność środków finansowych, niezbędnych do uruchamiania różnych frontów pracy. Można próbować kojarzyć środki z różnych źródeł. Stwarzając warunki rozwojowe, jest szansa aktywizować środki na rozwój, a przez to kreować miejsca pracy. Poprzez kredyty dla debiutujących w małym biznesie, można wykorzystać dla ograniczenia bezrobocia część środków ludności. Wspominaliśmy już o szansach, jakie przynoszą różne przedsięwzięcia zachodnie, szczególnie wspólnot europejskich. Bardzo ograniczone środki mogą przeznaczyć na walkę z bezrobociem organy terenowe, szczególnie samorządowe<sup>5/</sup>. Jednak nie można mieć żadnych złudzeń, iż skala problemu już w tej chwili jest taka, że efektywne finansowanie jego rozwiązywania może następować głównie ze środków budżetu centralnego, zasilającego w szczególności Fundusz Pracy. Konieczna jest tu pewna konsekwencja. Jeśli państwo przyjęło kierunek polityki zakładający masowe bezrobocie, dostrzegając korzyści tego rozwiązania, musi wziąć też na siebie główny koszt jego sfinansowania.

Natomiast ośrodki regionalne są bezwzględnie zobowiązane do najbardziej racjonalnego wykorzystania tych środków.

Być może wyda się to kontrowersyjne, ale uwzględniając rozmiary i przewidywaną długookresowość zjawiska bezrobocia w Polsce uważam, że należałoby w najbliższym czasie w sposób radykalny dofinansować same organy pośrednictwa pracy (szczególnie biura rejonowe), co umożliwiłoby zasadniczą poprawę ich stanu kadrowego oraz wyposażenia technicznego<sup>6/</sup>.

Sprawa kadr jest decydująca. W Polsce jest ich za mało. Jeden specjalista z zakresu pośrednictwa pracy w Polsce musi obsłużyć wielokrotnie większą liczbę bezrobotnych niż jego zachodni kolega. Pracownicy biur pracy za mało zarabiają, co powoduje dużą ich płynność oraz utrudnia ostrą pozytywną selekcję. Wysokie wymagania zawodowe, a nawet osobowościowe, które powinny być stawiane ludziom pracującym z bezrobotnymi, w pełni by uzasadniały ich stosunkowo wysokie wynagrodzenia. W ślad za tym powinny pójść podniesione wymagania co do kwalifikacji i umiejętności zatrudnianych - i co może najważniejsze - ich intensywne szkolenie. Wiedza na temat szczegółowych metod postępowania z bezrobotnymi oraz dostosowywania do możliwości i predyspozycji dostępnych form i sposobów aktywizacji zawodowej jest bardzo bogata, chociaż oparta głównie na realiach zachodnich<sup>7/</sup>. Wymaga ona pewnej adaptacji do polskich warunków. Oprócz tego szybko nabywamy rodzime doświadczenia. Istnieje realna możliwość skompletowania kompetentnej kadry polskich i zagranicznych specjalistów, mogących prowadzić szkolenia i konsultacje. Konieczne jest jedynie wdrożenie spójnego systemu przygotowania i dosko-

nalenia zawodowego kadr "obsługujących" polski rynek pracy. Jego elementy już funkcjonują.

Druga - bardzo prozaiczna - sprawa to baza lokalowa biur pracy. Jest ona w całym kraju niewystarczająca. Pomieszczenia są źle zlokalizowane (często daleko od centrum miast), zbyt szczupłe i w złym stanie techniczno-estetycznym. Wszystko to ma duże znaczenie dla sprawności działania służb. Uznaje się powszechnie, że jeśli pośrednictwo pracy ma być skojarzone z poradnictwem dla bezrobotnych, każdy merytoryczny pracownik biura pracy powinien dysponować skromnym, ale właściwie wyposażonym - i co najważniejsze - s a m o d z i e l n y m pokojem. Tylko w tych warunkach (a nie poprzez ciągle dominujące "okienka") można poznać rzeczywiste losy, oczekiwania, predyspozycje i możliwości indywidualnych ludzi poszukujących pracy. Kolejna kwestia to techniczne wyposażenie biur pracy. Pod tym względem także odbiegają one od sytuacji w krajach zachodnich. Chodzi w szczególności o środki techniczne służące ewidencji bezrobotnych i ofert pracy, a także o system informowania poszukujących zatrudnienia o dostępnych miejscach pracy. Obecnie placówki prowadzące pośrednictwo pracy mają często kłopoty z pełnym wyposażeniem w najbardziej proste środki techniki biurowej (kartoteki, plansze itd.). Tymczasem w świecie od dawna biura pracy korzystają z ewidencji oraz informacji opartej na technice komputerowej, a także z bardzo czytelnych i łatwo dostępnych środków informowania zainteresowanych o możliwościach i warunkach ewentualnego zatrudnienia. Zakrawa to na paradoks, że w Polsce już w latach 70-tych opracowano udane koncepcje komputeryzacji rynku pracy, a dotąd informatyka niezwykle opornie wchodzi do praktyki badań, a szczególnie realizacji pośrednictwa pracy. Tymczasem jest to jedna z tych dziedzin, w których akurat informatyka rzeczywiście sprawdza się bardzo dobrze, znacznie przyspieszając i ułatwiając kojarzenie osób poszukujących pracy ze zgłaszanymi ofertami. Program modernizacji polskich biur zatrudnienia zyskuje pewne wsparcie krajów rozwiniętych oraz organizacji międzynarodowych. Na przykład Francja zobowiązała się zorganizować i wyposażyć wzorcowy ośrodek rynku pracy w Łomży oraz skomputeryzować biura pracy w Łodzi i Wałbrzychu. Międzynarodowa Organizacja Pracy realizuje program "Usprawnianie służb zatrudnienia" obejmujący cztery województwa: warszawskie, gdańskie, łódzkie oraz bydgoskie. Przewiduje się wydatkowanie na ten cel prawie 2 mln dolarów, przeznaczając je m.in. na wyposażenie biur w komputery wraz z odpowiednim oprogramowaniem, sprzęt audiowizualny, wyposażenie służb poradnictwa zawodowego. Bank Światowy ma udzielić Polsce 100 mln dolarów pożyczki z przeznaczeniem na wspomaganie instytucji rynku pracy.

Dla funkcjonowania pośrednictwa pracy ważne jest jego formalno-prawne usytuowanie. Ustawa o zatrudnieniu z dnia 29 grudnia 1989 r. stanowiła, że zadania, o których mowa, realizują "terenowe organy administracji państwowej o właściwości szczególnej w sprawach zatrudnienia". W praktyce zostały one bardzo silnie powiązane z organami administracji ogólnej, a ściślej z urzędami wojewódzkimi i rejonowymi. Powstały stąd m.in. niepożądane przejawy podwójnego podporządkowania rejonowych biur pracy (wojewódzkiemu biur pracy oraz urzędowi rejonowemu).

Na tym m.in. tle pojawiły się postulaty utworzenia specjalnej, wyodrębnionej administracji zatrudnieniowej, od szczebla centralnego (Krajowy Urząd Pracy w strukturze Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej) poprzez szczebel wojewódzki (Wojewódzkie Urzędy Pracy) aż do rejonów (Rejonowe Urzędy Pracy). Oczywiście takie rozwiązanie jest możliwe i funkcjonuje w wielu krajach europejskich (na przykład w Republice Federalnej Niemiec). Uważam, że w aktualnych polskich realiach nie był to pomysł najszcześniejszy. Grozi on przede wszystkim potraktowaniem bezrobocia jako wąskiego, specjalistycznego problemu, do rozwiązania którego istnieją też wyspecjalizowane służby<sup>31</sup>. Może to tworzyć wrażenie, że inne organy i służby administracyjne (wydziały rozwoju gospodarczego, komórki gospodarki przestrzennej, rolnictwa, służby socjalne, pełnomocnicy i biura d/s współpracy z zagranicą, różnego typu służby finansowe i skarbowe oraz wiele temu podobnych) nie muszą się zajmować problematyką bezrobocia i uwzględniać jej w swojej działalności. Rozwiązanie wydaje się niebezpieczne i kłóci się z zarysowaną wyżej koncepcją kompleksowego podejścia do równoważenia rynku pracy, z główną rolą efektywnej działalności gospodarczej.

Wydaje się, że prawdziwym powodem postulatów innego usytuowania służb zatrudnienia jest oczekiwanie, że poprawi to ich sytuację finansową, gdyż budżet centralny będzie je lepiej zasiliał niż terenowe.

Jest to argument bardzo wątpliwy. Wystarczyło zmienić zasady finansowania tak, aby o przydziale środków decydowały nie względy formalne, a rzeczywiste znaczenie danej funkcji, aby ten finansowy aspekt przestał być istotny.

Jednak cytowana już ustawa o zatrudnieniu i bezrobociu z dnia 16 października 1991 r. przesądziła spór i zapowiedziała zaprowadzenie z dniem 1 stycznia 1993 r. wyodrębnionej administracji d/s rynku pracy o trójpoziomowej strukturze (centralny, wojewódzkie i rejonowe urzędy pracy).

Jedną ze słabości polskiego systemu ograniczania bezrobocia i ochrony interesów ludzi pozostających przymusowo bez pracy, jest jego nikłe uspołecznienie, brak zorganizowanych sił zainteresowanych skuteczną walką z bezrobociem. Jest to w pełni zrozumiałe ze względu na fakt, że bezrobocie pojawiło się nagle i jest to zjawisko ciągle jeszcze nowe. Można oczekiwać, że gdy utrzyma się ono dłużej na prognozowanym poziomie, znajdzie ono swoje miejsce w świadomości społecznej i wywoła określoną aktywność. Początki tego zjawiska są już dostrzegalne. Problematyka bezrobocia zajmuje coraz więcej miejsca w programach i działalności związków zawodowych. Został zapoczątkowany proces samoorganizowania się bezrobotnych. Działa Polska Organizacja Bezrobotnych, powstają inne tego typu stowarzyszenia. Należy sprzyjać w regionach tego rodzaju inicjatywom i udzielać im wsparcia. Praktycznie może to wzbogacić sieć pośrednictwa pracy o różne społeczne formy, pomóc w ujawnianiu nie zgłoszonych formalnie miejsc pracy itp. Oprócz tego, samoorganizacja bezrobotnych ma trudne do przecenienia walory psychospołeczne. Bezrobotni zyskują pewne oparcie, mają kontakty z innymi znajdującymi się w podobnej sytuacji, wzmacnia się ich aktywność i przekonanie, że mogą wrócić do aktywności zawodowej. Wydaje się, że w niezbyt odległej przyszłości powstaną w Polsce warunki do organizowania klubów pracy (Job Club). Posiadaia one bogate i bardzo zachęcające doświadczenia

(szczególnie w Anglii, ale także w USA, Belgii i innych krajach). Są to komórki skupiające niewielkie (8-10 osób) grupy bezrobotnych, działające pod patronatem wykwalifikowanych pracowników społecznych. Ich funkcją jest swoiste kojarzenie psychoterapii, poradnictwa i aktywnego poszukiwania pracy. Ruch klubów pracy opiera się na przekonaniu, że bezrobotny musi uwierzyć w swoje możliwości, ujawnić swoją aktywność życiową. Zakłada się, że poprzez nabycie swoistej odwagi i inicjatywy, a także konkretnych umiejętności prezentowania swoich walorów, bezrobotny powinien sam znaleźć sobie odpowiednią pracę, nie czekając miesiącami na oferty biur pośrednictwa. Jest to forma szczególnie przydatna, wręcz niezastąpiona, w odniesieniu do tzw. chronicznych bezrobotnych, tj. osób pozostających bez pracy dłuższy okres (6 miesięcy i dłużej). W tej kategorii bezrobotnych istnieje niebezpieczeństwo takiej utraty energii życiowej, wiary we własne siły, że może to skazywać ludzi na permanentne pozostawanie bez pracy i spychanie na margines społeczny.

Równie przydatny może być ruch klubów pracy wobec pozostałych dwóch grup "szczególnej troski", a więc młodzieży nie mogącej podjąć pierwszej pracy (absolwenci) oraz osób niepełnosprawnych.

Oczywiście to też kosztuje. Trzeba przygotować i opłacać prowadzących zajęcia i udzielających porad. Musi być zapewniony jakiś przyzwoity lokal na spotkania członków klubu. W zachodnich klubach za elementarny uważa się warunek, aby bezrobotni w miejscu spotkań mieli dostęp do maszyny do pisania, telefonu, kopiarki, teleksu. Zwykle też do celów korespondencji z ewentualnymi pracodawcami udostępnia się im papier, koperty i znaczki.

Zastrzegłem się wyżej, że kluby pracy to nie jest zadanie na dzisiaj. Jeśli jednak zdecydowaliśmy się na życie z bezrobociem i chcemy, aby było ono "cywilizowane", należy przygotować się do wprowadzenia wypróbowanych w świecie skutecznych form udzielania pomocy ludziom bez pracy.

\*

\*

\*

Cała regionalna polityka gospodarcza powinna być w najbliższym czasie budowana na zasadzie łączenia celów rozwojowych oraz restrukturyzacyjnych ze zwalczaniem masowego bezrobocia. Miejscowe i zewnętrzne środki kapitałowe oraz wsparcie organizacyjno-doradcze powinny być skoncentrowane w ośrodkach szczególnie zagrożonych bezrobociem.

Ponieważ potencjał pozostający w dyspozycji regionów jest niewystarczający przy obecnej i przyszłej skali bezrobocia, dla jego skutecznego ograniczenia niezbędne jest bardziej zdecydowane i jednoznaczne określenie intencji polityki makroekonomicznej. W moim przekonaniu centralne podmioty polityki gospodarczej powinny w sposób nie pozostawiający wątpliwości ocenić strukturalne bezrobocie jako zjawisko niezwykle



kosztowne w płaszczyźnie ekonomicznej i szkodliwe na gruncie społecznym oraz dać temu wyraz w konkretnych przedsięwzięciach.

Dlatego strategicznym celem makroekonomicznej polityki powinno być dążenie do takiego ożywienia gospodarki - w tym poprzez uruchamianie dużych programów narodowych w dziedzinie ekologii, mieszkalnictwa i gospodarki komunalnej - które prowadziłyby do względnego równoważenia krajowego i regionalnych rynków pracy.

## PRZYPISY

- <sup>1/</sup> Jedna z nich wskazuje, że ponad 1/2 zarejestrowanych bezrobotnych posiada w rzeczywistości źródło utrzymania i tak naprawdę to nie zamierza podjąć pracy zawodowej (Zob. I. Dryll: Bezrobocie. Fikcja czy dramat? *Życie Gospodarcze*, nr 5, 1991).
- <sup>2/</sup> Ustawa z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz. U. 199 nr 4 poz.19) zobowiązuje zakłady do zawiadamiania organów zatrudnienia o zamierzonych zwolnieniach nie później niż 45 dni przed wręczeniem wypowiedzenia.
- <sup>3/</sup> Jest symptomatyczne, że pracownicy niemieckich urzędów pracy przynajmniej 20 % swego czasu roboczego wykorzystują nie w biurze, ale u pracodawców.
- <sup>4/</sup> Wystarczy zwrócić uwagę, że w 1991 r. miało miejsce następujące rozdysponowanie środków na walkę z bezrobociem; szkolenie - do 6 %, przekwalifikowania - do 5 %, pożyczki - do 5 % i prace interwencyjne - nie więcej jak 4 %. Tak więc około 80 % środków pochłonęły zasiłki. W 1992 r. relacja ta jeszcze się pogorszyła.
- <sup>5/</sup> Będzie to także podstawową barierą szerszego rozwinięcia robót publicznych, która to forma walki z bezrobociem została formalnie wprowadzona w Polsce ustawą z dn. 16 października 1991 r.
- <sup>6/</sup> Rzetelną ocenę sytuacji zawiera opracowanie I. Wolińskiej pt.: Niektóre problemy funkcjonowania rejonowych biur pracy w I kwartale 1990 r. Informacja z badań. Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa, listopad 1990.
- <sup>7/</sup> Obok licznych publikacji na temat organizacji rynku pracy i metod ograniczania bezrobocia w Republice Federalnej Niemiec, Wielkiej Brytanii i Francji, ukazała się ostatnio ciekawa pozycja dotycząca Belgii. Zob. Organizacja i funkcjonowanie systemu zatrudnienia i zabezpieczenia społecznego w Belgii. Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, materiały z zagranicy, zeszyt 2 (35), Warszawa 1990.
- <sup>8/</sup> Bardzo wyraźnie takie tendencje występują też na szczeblu centralnym. Por. Założenia programu przeciwdziałania skutkom bezrobocia. Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, Warszawa, kwiecień 1991.

## UNEMPLOYMENT IN POLAND - REGIONAL ASPECT

### Summary

Unemployment is macroeconomic problem particularly what's concerning to its main reason. Its scale, and particularly its structure is very differentiated in the profile of regions and inside them. Therefore efficient limitation of unemployment needs to undertake the steps adapted to specific situation existing on the concrete local labour markets.

Czesław Giryn

## NOWE TENDENCJE I PERSPEKTYWY ROZWOJOWE SFERY USŁUG W POLSCE

W artykule, po omówieniu elementów mogących wpływać przyspieszająco i hamująco na procesy reprivatyzacyjne w usługach, zaprezentowane zostały kierunki rozwoju usług w Polsce.

W szczególności zwrócono uwagę na: zanik sektora uspołecznionego w usługach, zaznaczający się w dalszym ciągu regres usług, który będzie miał miejsce do czasu opanowania recesji, rozwój usług wykonywanych przez wykonawców nielicencjonowanych, rozwój usług intelektualnych i usług serwisu producentów.

Od 1990 r. w systemie gospodarczym Polski dokonała się swoista rewolucja. Zmiany, które zaszły i zachodzą nadal, są tak głębokie, że przekształciły cały dotychczasowy system polityczno-gospodarczy kraju. Jednocześnie zmiany te spowodowały, że wnioskowanie, jakie można by prowadzić w oparciu o analizę danych statystycznych dotychczasowych tendencji rozwojowych, w obecnej sytuacji doprowadziłoby do sformułowania wniosków fałszywych. Stąd zawarte w niniejszym artykule przewidywania dotyczące tendencji i perspektyw rozwojowych usług bytowych w Polsce w dużej mierze oparte być muszą o analizę logiczną i metodę dedukcji.

Tym niemniej, na podstawie dotychczasowych analiz, jak i zapowiadanych zamierzeń ustawodawczych można sformułować tezę o nieuchronnej prywatyzacji usług. Z ekonomicznego punktu widzenia możliwości reprivatyzacji usług są bardzo duże, większe niż w innych sferach gospodarki, np. w przemyśle czy też transporcie. Potencjał gospodarczy usług jest bowiem niewielki. Do ich świadczenia potrzebny jest z reguły nieduży lokal, niezbyt skomplikowane i stosunkowo tanie maszyny.

Zatem aspekt finansowy reprivatyzacji usług nie stanowi zbyt dużego problemu<sup>1)</sup>, jak może to mieć miejsce w przypadku dużego zakładu przemysłowego. Tym niemniej, za A. Zychem<sup>2)</sup> należy zauważyć, że procesy reprivatyzacji uspołecznionego sektora usług mogą okazać się dużo trudniejsze niż można to zakładać. Należy wymienić tutaj elementy mogące ten proces hamować, jak i te, które procesy prywatyzacyjne w usługach będą przyspieszać:

1. Pracownicy reprivatyzowanych zakładów usługowych mogą żywić obawy co do dostępu do materiałów i surowców. Dotychczasowe jednostki, zajmujące się do niedawna realizowaniem przydziałów nie są nastawione na realizację małych, jednostkowych zleceń.

2. Pracownicy zatrudnieni w uspołecznionych zakładach usługowych, dzięki możliwościom wykonywania usług nierejestrowanych, znajdują się w bardzo wygodnej sytuacji. Uzyskują oni niejednokrotnie wysokie, nieopodatkowane dodatkowe zarobki, otrzymując ponadto normalne wynagrodzenia i uprawnienia socjalne (tym większe, im oficjalnie niższe są ich formalne wynagrodzenia). Trudno zatem liczyć na masowe poparcie dla procesów prywatyzacyjnych wśród tego typu pracowników. Przy okazji należy podkreślić, że bardzo negatywne zjawisko, jakim jest wykonywanie usług nierejestrowanych, praktycznie rzecz biorąc jest nie do uniknięcia bez prywatyzacji.
3. Szczebel kierownika zakładu usługowego jest wystarczający dla podejmowania wszelkich decyzji dotyczących działalności usługowej. Zupełnie zbędne, rodzące przerosty biurokracyjne, nieracjonalne jest utrzymywanie szczebla zarządu o kompetencjach decyzyjnych z zakresu ruchu zakładu usługowego. Biurokracja może być oczywiście (choćby dla podkreślenia własnej niezbędności) przeciwnikiem działań reprivatyzacyjnych.
4. Działalność usługowa jest mało rentowna. Bardzo często zmusza to przedsiębiorstwa prowadzące działalność produkcyjno-usługową czy też handlowo-usługową do przerzucania części zysków z działalności produkcyjnej (handlowej) na rzecz usług. I ten argument winien być tym, który może skłonić samorządy przedsiębiorstw do podejmowania decyzji o sprzedaży zakładów usługowych.
5. Należy uchylić przepisy umożliwiające prowadzenie zakładów usługowych na zasadach zryczałtowanych czy też agencyjnych. Są to praktycznie kryptoprywatne zakłady usługowe działające pod szyldem uspołecznionym. Zakłady te mogą w prosty sposób zostać sprzedane dotychczasowym wykonawcom usług.

Powyższe uwagi na temat reprivatyzacji uspołecznionego sektora usług mają sens jedynie pod warunkiem, że znajdują się chętni do zakupu (jego formy mogą być różnorodne - ale to już jest inne zagadnienie) zakładów usługowych.

Na przejście mogą bowiem ewentualnie liczyć tylko te zakłady, które - po zakładanych zmianach organizacyjnych - przyniosą nowemu właścicielowi zysk. Na obecnym etapie nie należy się z tym zbytnio liczyć. Z dużym prawdopodobieństwem można natomiast założyć, że po zmianie właściciela zmieni się natychmiast profil ich działalności. Nie komentując szerzej tego problemu w tym miejscu jednakże pragniemy zastanowić się nad innym zagadnieniem, również ściśle związanym z zakładanym rozwojem sektora usług. Jak wiadomo, do chwili wejścia w życie tzw. ustawy o przedsiębiorczości (Ustawa o podejmowaniu działalności gospodarczej z dnia 31.12.1988 r.) jedynymi praktycznie prywatnymi wykonawcami usług byli rzemieślnicy zarejestrowani w izbach rzemieślniczych. Po wejściu w życie w/w ustawy nastąpił - jak już wspomniano - okres tzw. wolności gospodarczej, która w dziedzinie usług bytowych oznacza możliwość ich świadczenia przez wszystkich chętnych po ich bardzo uproszczonym zarejestrowaniu.

Autor ma wątpliwości, czy zaproponowany i wprowadzony wspomnianą ustawą model w odniesieniu do świadczenia usług zda egzamin w przyszłości. Chodzi mianowicie o to, czy z punktu widzenia zarówno społeczeństwa, jak i gospodarki pełna wolność gospo-

darca jest w każdym przypadku korzystna. Wydaje się, że korzystniejsze w tym względzie rozwiązania stosowane są w RFN i NRD. Otóż nie wdając się w zbyt szerokie omawianie historycznego kształtowania się rzemiosła w RFN (w NRD stosuje się podobne zasady, ale tam nie było praktycznie prób wprowadzenia innych - poza oczywiście tzw. uspołecznieniem) należy stwierdzić, że po II wojnie światowej w strefie amerykańskiej wprowadzono pełną swobodę gospodarczą przy zachowaniu tradycyjnego układu rzemiosła w strefach brytyjskiej i francuskiej. Po czterech latach zrezygnowano jednak z niej i wrócono do tradycyjnego układu rzemiosła. Stało się tak nie tylko w wyniku protestów wykwalifikowanych rzemieślników, lecz także konsumentów, którzy wyraźnie odczuli obniżoną jakość usług i wyrobów rzemieślniczych. Również Trybunał Konstytucyjny orzekł, że ustawa rzemieślnicza wymagająca posiadania kwalifikacji formalnych przez osoby świadczące usługi nie jest sprzeczna z postanowieniami konstytucji, zakładającymi wolność wyboru zawodu.

Zatem w RFN ograniczenie wolności gospodarczej polega tylko na obowiązku posiadania kwalifikacji zawodowych i na wpisie do rejestru prowadzonego przez izbę rzemieślniczą. Za rzemiosło zaś uznaje się 125 zawodów ujętych w liście rzemiosł. Nie ma natomiast zarówno w RFN jak i NRD przymusu należenia do cechu. Obligatoryjnie należy być zrzeszonym i płacić składki w izbie rzemieślniczej, a przynależność do cechu skupiającego rzemieślników tego samego zawodu ma charakter dobrowolny.

Wzorując się na przykładzie RFN i NRD, wydaje się koniecznym utrzymanie izby rzemieślniczej w Polsce, a przynależność do niej wszystkich rzemieślników może znaleźć swoje uzasadnienie - poza dbaniem przez izbę o jakość wykonywania usług i estetykę - także w szkoleniu fachowców. Zrzeszanie się natomiast w cechach winno stać się dobrowolne (swoją przydatność musiałyby one potencjalnym członkom udowodnić). Oczywiście rozszerzenie konieczności formalnego posiadania kwalifikacji przez rzemieślników nie oznaczałoby, że każda działalność usługowa wymagałaby posiadania kwalifikacji formalnych. Stąd wniosek, że należałoby przywrócić zlikwidowaną w 1979 r. listę rzemiosł (od 1973 r. każdą działalność, np. borowanie otworów w ścianach, wbijanie kolków w ścianę, uznano za działalność rzemieślniczą). Wydaje się, że tego typu działania mogłyby uprzędzić pojawianie się takich sytuacji, w których spory między zleceniodawcą a zleceniobiorcą usług, powstające na tle nierzetelnie wykonanej z braku kwalifikacji usługi, rozstrzygać będzie musiał sąd.

Należy w tym miejscu dodać, że w Polsce aktualnie działa Ustawa o rzemiośle<sup>37</sup>. Tak więc stworzono sytuację, w której jedną praktycznie dziedzinę życia gospodarczego regulują dwie ustawy. Zdarza się obecnie - jak to wynika z oświadczenia uzyskanego w Międzywojewódzkiej Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy - że członek izby rzemieślniczej po negatywnym dla niego orzeczeniu (w wyniku wpłynięcia skargi od konsumenta) rezygnuje z dnia na dzień z członkostwa w izbie rzemieślniczej, chociaż nie zmienia swoich, nagannych metod działania, prowadząc dalej taką samą działalność usługową.

W usługach bytowych (ze względu na ich nieprzenośność w czasie i przestrzeni) w dyslokacji podaży obowiązuje zasada, że im większa dyspersja popytu, tym mniejszy zakład. Z tego względu prywatnym zakładom usługowym może przypaść szczególna rola

w zwiększeniu podaży usług na wsi. Chodzi tutaj nie tylko o usługi związane z naprawą instalacji i sprzętu, ale również z uprawami, chemizacją rolnictwa, mechanicznym zbiorem plodów rolnych. Tego typu działalność stanowić może konkurencję dla kółek rolniczych. W 1989 r. liczba zakładów rzemieślniczych w usługach dla rolnictwa zwiększyła się z 2 277 do 12 228 <sup>4</sup>. Należy uznać, że rozbudowa - a właściwie w warunkach polskich - stworzenie zaplecza usługowo-wytwórczego na wsi stanowi wielką perspektywę rozwoju rzemiosła. Jest to - jak się wydaje - największa szansa, jaka istnieje przed rzemiosłem w takiej wielkiej skali. Oczywiście w warunkach aktualnej recesji nie jest to proste. Wydaje się jednak, że ten kto zainwestuje w usługi na wsi, w przyszłości może dużo uzyskać. Usługi stanowić mogą szansę rolników mających areal ziemi, który nie zabezpiecza ich egzystencji. Tym ważniejsze może to być dla tzw. chłopo-robotników, którzy w wyniku przekształceń gospodarki mogą stracić pracę. Część z tych osób przez lata pracy w przemyśle zyskała odpowiednie kwalifikacje dla wykonywania usług. Ludzie ci mogą zatem przekształcić się z chłopo-robotników w chłopo-rzemieślników, przynosząc gospodarce znacznie większe korzyści (redukcja dojazdów do pracy, absencja w okresach prac polowych, względy zdrowotne itp.). Oczywiście tego typu działania mogą mieć miejsce przy aktywnym udziale państwa, które winno stwarzać ekonomiczne warunki rozwoju tego rodzaju zakładów usługowych. Chodzi głównie o odpowiednią preferencyjną politykę kredytową, jak i doradztwo podatkowo-finansowe. Duża rola w tym względzie przypaść musi terytorialnym organom władzy. To one winny stwarzać odpowiednie warunki na swoim terenie (preferencje w przydziałach lokali komunalnych, obniżenie - zwolnienie od opłat o charakterze regionalnym itp.).

Niewątpliwie nowym w warunkach polskich rodzajem usług o dużych perspektywicznie możliwościach rozwojowych będą usługi, które można by określić jako intelektualne. Chodzi tutaj o usługi z grupy usług consultingowych. Zapotrzebowanie na tego typu usługi w warunkach rynkowej gospodarki musi rosnać. Doradztwo ekonomiczno-organizacyjno-finansowe jest bardzo rozwinięte w warunkach krajów prowadzących gospodarkę rynkową. I w naszym kraju usługi te będą nabierały na znaczeniu.

Zakres usług z grupy usług intelektualnych jest bardzo szeroki i może objąć np.:

- projektowanie techniczno-budowlane;
- badania geologiczne i pomiary;
- usługi z zakresu informatyki;
- doradztwo organizacyjne;
- usługi księgowo i wykonywanie ekspertyz finansowych;
- organizowanie kampanii reklamowych;
- organizowanie imprez artystycznych;
- produkcję filmów video i krótkometrażowych.

Tego typu usługi mogą być świadczone zarówno przez przedsiębiorców prywatnych, jak i przez spółdzielnie nowego typu, jak np. we Francji, na Węgrzech<sup>5</sup>.

Duży wpływ na rozwój tego typu usług mogą mieć zmiany w systemie fiskalnym. Można np. zakładać, że po wprowadzeniu od 1991 r. nowych zasad opodatkowania od dochodów osobistych wzrośnie zapotrzebowanie na usługi z zakresu doradztwa podat-

kowego. Tego typu usługi są bardzo popularne w krajach stosujących projektowane do wprowadzenia w Polsce zasady opodatkowania ludności. Można się też liczyć z dużym popytem na usługi z zakresu prowadzenia księgowości. Wiąże się to z projektowanym zniesieniem uproszczonych zasad opodatkowania (tzw. ryczałt spółdzielczy i ryczałt od sprzedaży ewidencjonowanej).

Przedstawione powyżej uwagi dają możliwość sformułowania w sposób syntetyczny wniosków co do perspektyw czy też tendencji rozwoju sfery usług w Polsce. Należy jednakże zauważyć, że zwłaszcza w obecnej sytuacji gospodarczej kraju, przy bardzo silnej recesji gospodarczej, przy pojawieniu się bezrobocia i wobec niezbyt jasnych perspektyw kształtowania się rozwoju sytuacji gospodarczej w Polsce w przyszłości, jasne określenie perspektyw rozwojowych jest niezwykle trudne i niestety nie pozbawione przypuszczeń (opartych co prawda na analizie logicznej). Biorąc pod uwagę powyższe uwarunkowania można zatem przyjąć, że:

1. W najbliższej przyszłości zmieniać się będzie nadal struktura sfery usług w Polsce.
2. Zmiany te w efekcie spowodują, że zanikowi ulegnie sektor uspołeczniony świadczący usługi bytowe.
3. Po początkowym wzroście ilości zakładów usługowych uruchamianych przez osoby przypadkowe, należy liczyć się z odejściem ich od świadczenia usług, a w sektorze usług zostaną usługodawcy o odpowiednich kwalifikacjach, gwarantujących wysoki poziom usług.
4. W najbliższym czasie należy spodziewać się dalszego regresu usług. Będzie on miał miejsce do czasu opanowania recesji i w przeważającej mierze będzie wynikał z ograniczenia popytu na usługi wskutek bezwzględnego ubożenia społeczeństwa.
5. W dziedzinie usług obserwować będzie można nadal rozwój samopomocy sąsiedzkiej, wykonywanie napraw, remontów itp. we własnym zakresie, wykonywanie usług przez wykonawców nielicencjonowanych (nierejestrowanych).
6. W dalszej perspektywie pojawi się bardzo poważny rynek usług na wsi; zarówno o charakterze produkcyjnym, jak i typowych usług bytowych.
7. Ujawniać się będzie w szerszym niż dotąd zakresie popyt na nowe formy usług (consulting, doradztwo podatkowe itp.).
8. Usługami, które w mniejszym stopniu dotknięte zostały recesją i które nadal będą się rozwijały niezależnie od sytuacji gospodarczej, będą usługi wymagające bardzo wysokich kwalifikacji (np. naprawa sprzętu RTV itp.).
9. Wobec wzrastających kosztów napraw gwarancyjnych rozwijany będzie w niektórych segmentach rynku usług serwis producenta.

Należy zaznaczyć, że przewidywane kierunki perspektywicznego rozwoju usług rynkowych wymagałyby dla ich właściwej realizacji określonych działań na szczeblu państwa, samorządu terytorialnego i ewentualnie w odniesieniu do rzemiosła - samorządu rzemieślniczego.

Ze strony państwa koniecznym wydawałoby się uruchomienie systemowych środków ekonomicznych, które wpływałyby stymulująco na przejmowanie uspołecznionych zakładów i działalność inwestycyjną prywatnych przedsiębiorców.

Samorządy terytorialne winny starać się o uruchomienie lokalnych stymulatorów rozwoju usług (np. decyzje o lokalach komunalnych, opłaty itp.). Samorządy rzemieślnicze winny natomiast zająć się promowaniem postępu techniczno-organizacyjnego w usługach.

## PRZYPISY

<sup>1/</sup> Por. A. Zych: Reprywatyzacja usług. *Gospodarka Planowa* 1989 nr 7.

<sup>2/</sup> Tamże.

<sup>3/</sup> Ustawa z dnia 22 marca 1989 r. - O rzemiośle, Dz. U. nr 17/89, poz.92.

<sup>4/</sup> Por. S. Wieloński: Ocena potencjału działalności gospodarczej rzemiosła oraz kierunki i warunki jego rozwoju. SIB, Warszawa 1990 (maszynopis).

<sup>5/</sup> Por. Cz. Giryn: Perspektywy rozwoju nowych rodzajów usług w zreformowanej gospodarce kraju i ich potencjalne formy organizacyjne. *Zeszyty Naukowe ATR (120), Nauki Społeczne* nr 18, Bydgoszcz 1985.

## THE NEW TENDENCIES AND PERSPECTIVES OF DEVELOPMENT OF THE SERVICES IN POLAND

### Summary

The paper discusses the elements influencing on the accelerating and on the setting back the returning to private ownership in services and next it presents the directions of the development of the services in Poland.

Especially the paper underlines:

- decline of socialized sector in services,
- it can be still noticed that the services are in regress. It will go on untill the recession is controlled,
- the development of the services provided by the performers who have not got any licence ,
- the development of the intelectual services,
- the development the services of the producers.

Wojciech Szymborski

## SPÓR IRACKO-KUWEJCKI

Celem niniejszego artykułu jest prześledzenie poszczególnych faz sporu iracko-kuwejckiego, będącego, jak w przypadku licznych sporów rozgrywających się na obszarach świata rozwijającego się, skomplikowanym węzłem uwarunkowań historycznych, postkolonialnej spuścizny oraz różnic interesów i ambicji współczesnych elit politycznych.

### 1. OKRES OSMAŃSKI

Na początku XVI wieku Kuwejt stał się bazą handlową Portugalczyków, którzy założyli tam tzw. mały port (po arabsku "al kuwait"). Po 1710 r. na obszarach tych osiedliło się szereg rodów wywodzących się z federacji beduińskich plemion koczowniczych Anza, zamieszkujących obszary Półwyspu Arabskiego. Wśród nich znalazł się ród as-Sabahów, który w połowie XVIII wieku zdobył silną pozycję i zaczął reprezentować miejscową ludność wobec władz osmańskich. Tereny przylegające do osady al-Kuwejt stanowiły wówczas strefę buforową pomiędzy osmańską Mezopotamią a wahhabickim interiozem Półwyspu Arabskiego. Zwierzchnictwo Turcji nad Kuwejtem miało charakter czysto nominalny, o czym mogła świadczyć chociażby nieobecność tureckiego garnizonu wojskowego jako symbolu władzy i podległości<sup>1</sup>.

Na przełomie XVIII i XIX wieku doszło do zaostrzenia osmańsko-wahhabickiej rywalizacji<sup>2</sup>, w której ród as-Sabahów występował jako sojusznik Wielkiej Porty, ściągając na siebie wrogość plemion wahhabickich. Odpierając kolejne ataki z południa i umiejętnie manewrując między sąsiadami, as-Sabahowie stopniowo zapewniali sobie coraz większy zakres samodzielności. Stosunki z władzami tureckimi przez długi czas opierali na nieformalnym porozumieniu umożliwiającym im pozostawanie poza bezpośrednią władzą Wielkiej Porty. Jednocześnie nie negowali zwierzchnictwa władz w Konstantynopolu, co wynikało z przeświadczenia, że zakres posiadanej samodzielności uzależniony jest od stopnia lojalności wobec suwerena.

Sytuacja prawna Kuwejtu uległa zmianie na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy to po serii sukcesów militarnych na obszarach Półwyspu Arabskiego sultan Mehmet IV (1848-1887) postanowił uregulować status prawny tego terytorium. Na mocy dekretu sultańskiego Kuwejt stał się wówczas kazą (mniejszą jednostką administracyjną) w ramach wilajetu w Basrze, zaś szejk Abdallah (1866-1892) został mianowany ka'imakamem - rządcą kazy kuwejckiej. Chociaż poprzez nominację sultana Abdallah stał



się urzędnikiem osmańskim, a jego terytorium weszło w skład imperium, to jednak udało mu się zachować swoistą autonomię, w ramach której mieściło się prawo do utrzymywania własnego wojska (oddziały tureckie w dalszym ciągu nie stacjonowały na terytorium Kuwejtu) oraz niemal pełny wpływ na bieg spraw wewnętrznych<sup>3</sup>.

W 1896 r., po czteroletnim panowaniu następcy Abdullaha - szejka Muhammada, w wyniku jedyne w historii Kuwejtu krwawego zamachu do władzy dochodzi szejka Mubarak (1896-1915). Podjęte przez niego próby uzyskania większej niezależności zaniepokoiły władze tureckie, które zdecydowały się na podjęcie działań mających utwierdzić ich zwierzchnictwo nad Kuwejtem. Aby temu zapobiec, szejka Mubarak poddaje się w 1899 r. pod protekcję Wielkiej Brytanii i na mocy tajnego porozumienia zgadza się, za sumę 15 tysięcy funtów, przekształcić swój kraj w brytyjski protektorat<sup>4</sup>.

Postępująca słabość imperium osmańskiego powodowała, iż państwo to nie było w stanie przeciwstawić się wzrostowi wpływów brytyjskich w rejonie Zatoki Perskiej. Dla interesów brytyjskich w tej części świata daleko większe zagrożenia aniżeli ze strony Turcji wynikały z imperialnych ambicji Niemiec i Rosji, stąd przejście protektoratu nad Kuwejtem nie doprowadziło nawet do zakwestionowania przez rząd brytyjski formalnej przynależności Kuwejtu do państwa tureckiego. Wkrótce zresztą, w ramach porozumień z 1901 i 1913 r., Wielka Brytania i Turcja osiągnęły consensus co do statusu prawnego Kuwejtu. Aż do pierwszej wojny światowej obszar ten pozostawał formalnie częścią państwa osmańskiego, którego władze uznawały jednak ważność porozumienia zawartego pomiędzy szejkiem Mubarakiem a Wielką Brytanią. Władze tureckie zobowiązywały się jednocześnie do respektowania status quo w rejonie Zatoki Perskiej, co było równoznaczne z akceptacją dominacji brytyjskiej nad tą częścią świata.

Tymczasem główne wyzwanie dla brytyjskich interesów w rejonie Zatoki Perskiej stanowiły zwłaszcza niemieckie plany przedłużenia budowy planowanej linii kolejowej Berlin - Bagdad aż do Kuwejtu. Nie tylko naruszałoby to monopol brytyjskiego towarzystwa przewozowego na rzece Tygrys, lecz - co najważniejsze - stanowić by mogło dogodną bazę umożliwiającą dalej idącą penetrację rejonu Zatoki Perskiej i Półwyspu Arabskiego. Rząd i kapitał brytyjski starali się zrobić wszystko, aby opóźnić budowę kolei bagdadzkiej. W konsekwencji, z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej iracki odcinek tego przedsięwzięcia został dopiero co rozpoczęty. Ostatnie niemiecko-brytyjskie porozumienie na ten temat, zawarte 15 czerwca 1914 r., przewidywało budowę linii kolejowej jedynie do Basry i pozostawiało Wielkiej Brytanii pełną swobodę w sprawie ewentualnego przedłużenia jej do Kuwejtu.

Stronie brytyjskiej udało się również pohamować realizację rosyjskich planów ekspansji w kierunku Zatoki Perskiej. Rosja, osłabiona wojną z Japonią oraz rewolucją 1905 r., zrezygnowała z prób uzyskania dostępu do ciepłych portów Zatoki i w 1907 r. podpisała z Wielką Brytanią porozumienie o rozgraniczeniu stref wpływów na terytorium Persji, Afganistanu i Tybetu. Pozwoliło to włączyć Rosję do brytyjsko-francuskiego frontu przeciw Niemcom.

Wybuch pierwszej wojny światowej ostatecznie zakończył fazę brytyjsko-tureckiej rywalizacji o Kuwejt. W listopadzie 1914 r. wojska brytyjskie opanowały obszary położone

na północ od Kuwejtu wraz z portem Basra, co oznaczało utratę przez władze tureckie wszelkich przejawów władzy nad tym szejkanatem. Formalna deklaracja wydana w ślad za tym głosiła, że "(...) rząd brytyjski uznaje szejkanat Kuwejtu za niepodległy rząd pozostający pod opieką brytyjską"<sup>54</sup>.

## 2. PROTEKTORAT BRYTYJSKI

Po śmierci szejka Mubaraka władzę w Kuwejcie objęli na krótko dwaj jego synowie: Dżafir (1915-1917) i Salim (1917-1921). Ten ostatni podjął próbę rozciągnięcia swego panowania na położoną na południe od Kuwejtu prowincję el-Hasa, kontrolowaną przez władcę Nedźdu - Abd al-Aziz ibn Sauda (późniejszego twórcę monarchii saudyjskiej). Próba ta zakończyła się jednak fiaskiem, a nad monarchią kuwejcką zawisła nawet śmiertelna groźba, gdy wojska ibn Sauda opanowały spory obszar Kuwejtu. Uregulowanie kwestii granicznych nastąpiło ostatecznie w grudniu 1922 r. podczas negocjacji w Ukair. Czołową rolę w ich przebiegu odegrał Wysoki Komisarz Wielkiej Brytanii w Iraku sir Percy Cox, który nakłonił ibn Sauda do przybycia do Ukair. Obecny był tam również brytyjski rezydent polityczny w Kuwejcie major J. C. More, zaś rolę tłumacza pełnił pułkownik Harold Dickson (późniejszy brytyjski agent polityczny w Kuwejcie), który następująco opisał rolę Percy Coxa podczas negocjacji:

"Byłem zdumiony, widząc sułtana Nedźdu, besztanego jak chłopca przez Wysokiego Komisarza J.K.M. i słysząc, że on sam (...) podejmuje decyzje na temat przebiegu granic. To przełamało impas. Ibn Saud był wstrząśnięty (...). Odtąd, o ile pamiętam, ibn Saud nie uczestniczył już w dyskusjach granicznych, pozostawiając sir Percy'emu decyzje w tych skomplikowanych sprawach. W trakcie ogólnego posiedzenia konferencji sir Percy wziął czerwony ołówek i starannie wykreślił na mapie linię graniczną od Zatoki Perskiej do Dżabal Anaizan, w pobliżu granicy z Transjordanią. W ten sposób Irak (pozostający od 1920 r. na mocy decyzji Ligi Narodów pod mandatem Wielkiej Brytanii - przyp. W.S.) otrzymał pokazną część terytorium, do którego zgłaszała pretensje Arabia. Aby uspokoić ibn Sauda, brutalnie pozbawił on Kuwejt dwóch trzecich terytorium, które ofiarował Nedźdowi (...). Na południe i zachód od Kuwejtu nakreślił dwie strefy, które - jak oświadczył - powinny zostać neutralne i nazywać się Kuwejcka Strefa Neutralna i Iracka Strefa Neutralna"<sup>55</sup>.

W rezultacie ród as-Sabahów utrzymał jedynie okrojony skrawek wybrzeża wraz z dziewięcioma wyspami na wodach Zatoki. Przebieg granicy nie został wytyczony w terenie, co nie miało większego znaczenia z uwagi na faktyczną rolę Wielkiej Brytanii, która gwarantowała terytorialno-polityczny status quo w tej części świata. Zdaniem obecnego ministra spraw zagranicznych Tarika Aziza, władze irackie od początku nie uznawały odrębności Kuwejtu, traktując go jako "sztuczną jednostkę (...) utworzoną pod dominacją brytyjską, ze sztucznie określonymi granicami, nie mającymi historycznego i geograficznego uzasadnienia"<sup>56</sup>.

Irackie roszczenia wobec Kuwejtu wywodzą się z tego, iż przed pierwszą wojną światową był on częścią imperium osmańskiego, zaś Turcja w ramach układów w Sevres

(1920) i Lozanny (1923) zrzekła się obszarów położonych poza jej granicami określonymi w tych układach. Na tej podstawie Irak, uznając się za naturalnego sukcesora tych obszarów, rozpoczął starania o przyłączenie Kuwejtu do swego terytorium<sup>8f</sup>.

Dominacja brytyjska w rejonie Zatoki Perskiej skutecznie hamowała jednak irackie aspiracje wobec Kuwejtu. W połowie 1932 r., tuż przed zakończeniem swego mandatu, rząd brytyjski doprowadził do wymiany listów pomiędzy premierem Iraku i władcą Kuwejtu w sprawie określenia wspólnej granicy. Jej przebieg miał być zgodny z ustaleniami brytyjsko-tureckimi z 1913 r., przy czym samą demarkację granicy lądowej odłożono na później z uwagi na trudności techniczne. Z treści listów wynikało niezbicie, że wyspy położone w północno-zachodnim rogu Zatoki, w tym największe z nich - Bubijan i Warba, miały pozostać przy Kuwejcie<sup>9f</sup>.

W latach 1936-1939 władze irackie kilkakrotnie występowały z żądaniem włączenia Kuwejtu w skład swego państwa. W kwietniu 1938 r. iracki minister spraw zagranicznych argumentował ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Bagdadzie, że "angielsko-osmańskie porozumienie z 1913 r. uznawało przynależność Kuwejtu do prowincji Basra, tak więc skoro zwierzchnictwo nad tą prowincją zostało przeniesione z imperium osmańskiego na państwo irackie, zatem winno ono obejmować również Kuwejtu (...)"<sup>10f</sup>.

W 1951 r. władze Kuwejtu, pragnąc ostatecznie uregulować kwestię przebiegu granicy, wystąpiły wobec Bagdadu z propozycją jej demarkacji. Rząd iracki wyraził zgodę na podjęcie rozmów, jednak w ich trakcie pojawił się nowy element: sprawa wyspy Warba położonej naprzeciw irackiego portu Umm Kasr. Na marginesie warto podkreślić, że z punktu widzenia dostępu do wód Zatoki, Irak ma najmniej korzystną sytuację spośród wszystkich państw nadbrzeżnych. Jego linia brzegowa jest bardzo krótka, liczy sobie bowiem niespełna 50 kilometrów, a łącznie z wodami Zatoki zapewniają trzy porty: w Fao, położonym u wylotu Szatt al-Arab, w Basrze, oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów w górę tego szlaku wodnego, oraz w Umm Kasr, położonym tuż przy granicy z Kuwejtem i mającym naprzeciw wyspę Warba, w sposób naturalny blokującą wejście i wyjście z tego portu.

Z uwagi na sprzeciw władz kuwejckich negocjacje na temat demarkacji granicy zostały przerwane. Trzy lata później strona iracka ponowiła jednak swe żądania, tym razem domagając się dodatkowo przyznania jej kilkukilometrowego pasa wybrzeża kuwejckiego na południe od Umm Kasr. Z kolei Wielka Brytania zgłosiła propozycję budowy systemu zaopatrzenia Kuwejtu w wodę pochodzącą z Szatt al-Arab w zamian za długoterminowe wydzierżawienie Irakowi wyspy Warba. W 1956 r. władze kuwejckie odrzuciły jednak tę możliwość, powołując się przede wszystkim na treść listów z 1932 r., uznających kuwejcką suwerenność nad Warbą i innymi wyspami położonymi w północno-zachodnim rogu Zatoki Perskiej<sup>11f</sup>.

W tym samym czasie rząd brytyjski ujawnił, że przygotowuje się do proklamowania niepodległości Kuwejtu. Zbiegło się to z pracami przygotowawczymi dla utworzenia Paktu Bagdadzkiego oraz planami powołania unii arabskiej, co jeszcze bardziej wzmogło irackie naciski wewnątrz świata arabskiego oraz na rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w kwestii kuwejckiej. Kres szeroko zakrojonej akcji dyplomatycznej i pro-

pagandowej położyło obalenie monarchii w Iraku 14 lipca 1958 r. W wyniku zwycięstwa rewolucji republikańskiej Wielka Brytania utraciła dotychczasowy wpływ na politykę rządu w Bagdadzie, który pozwalał jej w przeszłości hamować irackie aspiracje wobec Kuwejtu i niekiedy występować w roli mediatora.

### 3. PROKLAMACJA NIEPODLEGŁOŚCI

19 czerwca 1961 r. przedstawiciele rządu brytyjskiego podpisali z władcą Kuwejtu Abdallah as Salem as-Sabahem układ o zakończeniu protektoratu i przyznaniu szejkanatowi pełnej niezależności i suwerenności. Na straży kuwejckiej niepodległości miały pozostawać wątle siły lądowe, morskie i powietrzne w liczbie 2 500 żołnierzy. Utworzyli je, wyszkolili i kadrowo zasilili Brytyjczycy w końcowej fazie funkcjonowania protektoratu.

W kilka dni później przywódca Iraku generał Kasem oświadczył, iż jego rząd traktuje "tzw. państwo Kuwejt" jako integralną część swego terytorium i nie uznaje brytyjsko-kuwejckiego porozumienia o przyjaźni, obejmującego angielskie gwarancje wojskowe dla tego kraju. W odpowiedzi szejk Abdallah zwrócił się o pomoc do Organizacji Narodów Zjednoczonych, Ligi Państw Arabskich oraz rządu Wielkiej Brytanii. Aby zapobiec irackim prowokacjom na granicy, w ciągu tygodnia (począwszy od 1 lipca 1961 r.) 6 000 żołnierzy brytyjskich zostało przetransportowanych do Kuwejtu z baz w Kenii, Adenie, Cyprze i Wielkiej Brytanii. Przy wsparciu dyplomacji brytyjskiej, rząd Kuwejtu zgłosił akces do ONZ i zażądał od Rady Bezpieczeństwa debaty na temat irackiego zagrożenia. Na przeszkodzie temu stanęło veto Związku Radzieckiego, który ostro potępił interwencję wojsk brytyjskich, nazywając ją wręcz agresją, oraz sprzeciwił się przystąpieniu Kuwejtu do ONZ (nastąpiło to dopiero 14 maja 1963 r.).

Ówczesne reakcje państw arabskich charakteryzował wyraźny sprzeciw wobec obecności wojsk brytyjskich w Kuwejcie i jednoczesny brak poparcia dla roszczeń irackich. Pewne zdumienie wzbudziło stanowisko Arabii Saudyjskiej, w którym nieoczekiwanie pojawiły się akcenty roszczeniowe wobec Kuwejtu. Władca saudyjski ibn Saud stwierdził mianowicie, iż "Kuwejt i Arabia Saudyjska stanowią jedną całość", co zdaniem M. Gdańskiego wynikało z niepokojów wypływających z prawnej motywacji żądań Iraku, jako że za czasów osmańskich do wilajetu Basra należał nie tylko Kuwejt, lecz również zasobna w złoża naftowe saudyjska prowincja el-Hasa<sup>12/</sup>.

20 lipca 1961 r. Kuwejt został przyjęty do Ligi Państw Arabskich mimo ostrego protestu Iraku, którego rząd zarzucił pozostałym państwom członkowskim działania niezgodne z art. 7 Paktu LPA wymagającym jednomyślności w przypadku przyjęcia nowego członka<sup>13/</sup>. Wkrótce potem władze Kuwejtu zwróciły się do sekretarza generalnego LPA o zastąpienie wojsk brytyjskich jednostkami arabskimi. Porozumienie na ten temat zostało osiągnięte w połowie sierpnia 1961 r., zaś w październiku tegoż roku, wraz z rozpoczęciem wycofywania oddziałów brytyjskich, do Kuwejtu zaczęły docierać jednostki kontyngentu sił międzyarabskich (2 400 żołnierzy) z Arabii Saudyjskiej, Jordanii, Sudanu i Egiptu.

Reakcję generała Kasema na fakt proklamowania niepodległości Kuwejtu motywowały nie tylko przesłanki historyczne. W centrum zainteresowania pozostawały niewątpliwie bogate złoża kuwejckiej ropy naftowej oraz jego geostrategiczne położenie. Równie ważna była też potrzeba odwrócenia uwagi społeczeństwa irackiego od piętrzących się problemów wewnętrznych. Wreszcie nie sposób pominąć i pewnych aspektów międzynarodowych. Zgodnie z krążącymi wówczas opiniami, Brytyjczycy pragnęli włączyć Kuwejt do Commonwealthu, podczas gdy generał Kasem oraz prezydent Naser rozpatrywali możliwość utworzenia swego rodzaju unii regionalnej, w której dochody z eksportu ropy kuwejckiej miały być wykorzystane dla promocji sprawy arabskiej na forum ogólnoświatowym<sup>14</sup>.

Obalenie rządu generała Kasema w lutym 1963 r. wpłynęło na zmniejszenie napięcia i pewną normalizację stosunków iracko-kuwejckich, co umożliwiło wycofanie z Kuwejtu kontyngentu sił międzyarabskich. Po kilku miesiącach negocjacji obie strony osiągnęły porozumienie; rząd Iraku, w zamian za znaczną pomoc finansową, uznał niepodległość oraz całkowitą suwerenność Kuwejtu w granicach określonych w listach z 1932 r., co umożliwiło nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami<sup>15</sup>. Obecne władze irackie starają się pomniejszyć znaczenie tego ważnego z punktu widzenia norm prawa międzynarodowego wydarzenia. Wskazują, iż ówczesny rząd (nota bene również bassistowski) pod przywództwem Abdel Salem Arefa działał w obliczu niezwykle skomplikowanej sytuacji wewnętrznej. Zdaniem ministra Tarika Aziza uzgodniony wówczas wspólny komunikat iracko-kuwejcki nigdy nie został ratyfikowany przez najwyższy organ ustawodawczy kraju, tj. Narodową Radę Dowództwa Rewolucji, jak też "żaden z kolejnych rządów irackich nie zaakceptował odłączenia kuwejckiej części ziemi Iraku oraz nie podpisał traktatu granicznego ze sztuczną jednostką (państwową - W.S.) tam stworzoną. Żaden też akt konstytucyjny, który określałby jej granice, nie został obwieszczony"<sup>16</sup>.

W marcu 1973 r. doszło do kolejnego kryzysu w stosunkach iracko-kuwejckich, gdy wojska irackie zajęły skrawek terytorium kuwejckiego. Ten incydent graniczny, o spowodowanie którego obie strony oskarżały się wzajemnie, uwypuklił ponownie irackie żądania co do przebiegu granicy. Władze w Bagdadzie powróciły do idei odstąpienia im kilkukilometrowego pasa wybrzeża na rozbudowę portu w Umm Kasr oraz wydzierzawienia wysp Warba i Bubijan dla zabezpieczenia swobody żeglugi do i z tego portu. Pragnąc zwiększyć eksport ropy naftowej, rząd iracki zaproponował też budowę rurociągu przez terytorium kuwejckie do mającego powstać u jego wybrzeży nowego terminalu naftowego, bądź też zbudowanie w Kuwejt City eksterytorialnego portu, w którym iracki surowiec byłby ładowany na tankowce. Rząd kuwejcki odrzucił wszystkie te sugestie. Dzięki mediacji przewodniczącego Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jasera Arafata, obie zwaśnione strony rozpoczęły negocjacje, które doprowadziły kolejny raz do złagodzenia sporu.

Dalszemu jego wyciszeniu sprzyjał klimat polityczny, jaki w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zapanował w stosunkach między państwami nadbrzeżnymi Zatoki<sup>17</sup>. W lipcu 1977 r. władze irackie zgłosiły nawet zamiar wycofania nielicznych jednostek wojskowych pozostających na skrawku terytorium Kuwejtu. Było to jedno z posunięć mających rozproszyć istniejące obawy arabskich monarchii znad Zatoki co do rze-

czywistych celów polityki Bagdadu i wzmocnić pozycję Iraku w tym rejonie. Wraz ze zwycięstwem rewolucji islamskiej w Iranie oraz wybuchem wojny iracko-irańskiej, Irak zaczął spełniać rolę swoistej tarczy chroniącej monarchie znad Zatoki przed zagrożeniami ze strony Iranu. Na podkreślenie zasługuje tu zwłaszcza kuwejcka pomoc dla Iraku w sferze politycznej, finansowej (10-12 mld dolarów na ogólną sumę ponad 30 mld dolarów, jaką rząd w Bagdadzie uzyskał w latach 1980-1988 od arabskich monarchii znad Zatoki) oraz logistycznej, co było przyczyną wielu irackich akcji odwetowych. W 1987 r. nad Kuwejtem zawisła nawet groźba zbrojnej konfrontacji z Iranem<sup>18/</sup>.

Konflikt iracko-irański zawsze budził w Kuwejcie uzasadnione obawy; państwo to było bowiem bardziej narażone na implikacje tej wojny aniżeli jakikolwiek inny członek - utworzonej w 1981 r. przez sześć arabskich monarchii znad Zatoki - Rady Współpracy Zatoki. Obawiano się zwłaszcza tego, że zwycięska strona zechce wykorzystać moment zakończenia wojny dla umocnienia swej pozycji lub nawet politycznego i militarnego zdominowania rejonu Zatoki. Geostrategiczne położenie oraz potencjał ekonomiczny Kuwejtu stwarzał dostatecznie silne przesłanki do stwierdzenia, że właśnie to państwo odczułoby najdotkliwiej konsekwencje takiego rozwoju wydarzeń. Arabskie monarchie znad Zatoki, podobnie jak zdecydowana większość społeczności międzynarodowej, zgodne były w tym, iż konflikt iracko-irański winien zakończyć się na warunkach kompromisowych, bez zwycięzcy i pokonanego (dała temu wyraz Rada Bezpieczeństwa w rezolucji nr 598 z 20 lipca 1987 r.), co stwarzałoby szanse normalizacji sytuacji regionalnej. Przyjęcie w rok później przez stronę irańską rezolucji nr 598 wzmocniało nadzieje i szanse na kompromis, mimo iż Sadam Husajn ogłosił się zwycięzcą w tym konflikcie<sup>19/</sup>.

Czas, jaki upłynął od zawieszenia broni w konflikcie z Iranem (20 sierpnia 1988 r.), iracki przywódca wykorzystał dla dalszego wzmocnienia potencjału wojskowego swego kraju. Nie ukrywał przy tym zasadniczego celu, jakim było osiągnięcie w możliwie krótkim czasie stanu samowystarczalności w dziedzinie wojskowej. Szczególnie obawy na świecie zaczęły budzić prace nad skonstruowaniem własnej broni nuklearnej, rosnące arsenały broni chemicznej oraz stała gotowość prawie milionowej armii, zaprawionej w walce i wyposażonej w nowoczesne rodzaje broni. Coraz więcej polityków i wojskowych zaczęło uświadamiać sobie fakt, że dzięki udzielanemu przez kraje Wschodu i Zachodu poparciu i pomocy, Sadam Husajn stworzył potęgę mogącą zdecydować się na próbę zmiany układu sił w rejonie Zatoki i Bliskiego Wschodu.

#### 4. AGRESJA IRACKA

Na początku maja 1990 r. minister Tarik Aziz oskarżył nie wymienione z nazwy państwa arabskie o nadprodukcję ropy w celu doprowadzenia do dalszego spadku cen tego surowca<sup>20/</sup>. W kilka tygodni później, w trakcie bagdadzkiej konferencji szefów państw i rządów krajów arabskich, prezydent Husajn ostrzegł, że przyczyny wojen tkwią również w sferze ekonomicznej i " (...) tym, którzy chcą zarobić na wojnie przeciwko Irakowi powiem, iż jest to tego właśnie rodzaju wojna"<sup>21/</sup>.

W połowie lipca 1990 r. władze irackie obarczyły rząd Kuwejtu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich pełną odpowiedzialnością za spadek cen ropy naftowej na skutek przekroczenia limitów wydobycia przyznanych im przez OPEC. Dodatkowo strona kuwejcka oskarżona została o przywłaszczenie sobie, począwszy od 1980 r., ropy irackiej pochodzącej ze złoża Rumaila (położonego po obu stronach granicy) o wartości 2,4 mld dolarów, o przesunięcie linii granicznej o 4 kilometry na niekorzyść Iraku oraz prowadzenie polityki jawnie proamerykańskiej i przygotowywanie obcej interwencji w sporze iracko-kuwejckim. Władze w Bagdadzie zażądały również umorzenia długu zaciągniętego w Kuwejcie i innych państwach Zatoki w trakcie wojny z Iranem oraz wydzierżawienia lub odstąpienia Irakowi wysp Warba i Bubijan<sup>22/</sup>. W nocy przesłanej w połowie lipca 1990 r. na ręce sekretarza generalnego LPA władze irackie stwierdziły:

"Agresja rządu kuwejckiego przeciwko Irakowi ma dwojaki charakter; przez wtargnięcie na nasze terytorium i pola naftowe i przez kradzież naszego narodowego bogactwa; takie działanie jest równoznaczne z agresją wojskową. To, że rząd Kuwejtu rozważa sposoby doprowadzenia do upadku gospodarki Iraku, jest w konsekwencji aktem agresji nie mniejszym aniżeli agresja wojskowa"<sup>23/</sup>.

W przeddzień zapowiedzianej na 27 lipca 1990 r. kolejnej konferencji ministrów przemysłu naftowego państw OPEC, 30 000 żołnierzy irackich wchodzących w skład doborowych oddziałów Gwardii Republikańskiej zbliżyło się do granic Kuwejtu. W trakcie obrad uzgodniono podwyżkę cen ropy naftowej do 21 dolarów za baryłkę (strona iracka wniosła propozycję 25 dolarów za baryłkę), a delegacje Kuwejtu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich zobowiązały się w imieniu swych rządów do przestrzegania uzgodnionych limitów wydobycia. Jednocześnie trwające wysiłki mediacyjne prezydenta Egiptu Hosni Mubaraka i jordańskiego monarchy Husejna doprowadziły 31 lipca 1990 r. do rozmów iracko-kuwejckich w Dżiddzie.

W ich trakcie delegacja iracka przyjęła twardą postawę, oczekując od przedstawicieli Kuwejtu zaakceptowania wszystkich żądań, co równałoby się z całkowitą kapitulacją. Strona kuwejcka natomiast zgłosiła jedynie gotowość do poczynienia określonych koncesji finansowych. Do porozumienia nie doszło, toteż następnego dnia delegacja iracka opuściła Dżiddę, czemu towarzyszyła dalsza koncentracja wojsk irackich wzdłuż granicy z Kuwejtem. Wiceprezydent Iraku upatrywał fiasko rozmów w braku " ze strony Kuwejtczyków poważnego potraktowania problemu i gotowości zrekompensowania wszelkich strat finansowych, jakie przyniosły ich poczynania". Zdaniem władz irackich takie stanowisko Kuwejtu świadczyło wyłącznie o tym, że rząd tego kraju zdecydowany jest doprowadzić do " zniszczenia gospodarki Iraku i destabilizacji jego systemu politycznego. To jest naprawdę nieprawdopodobne - podkreśla Tarik Aziz - aby taki mały kraj mógł podjąć działania zmierzające w tym kierunku wobec tak wielkiego i silnego państwa jak Irak, nie posiadając wsparcia ze strony jakiegoś wielkiego mocarstwa. Tym mocarstwem są Stany Zjednoczone"<sup>24/</sup>.

Sadam Husajn wykorzystał w Kuwejcie taktykę tzw. bratniej pomocy. Komunikat Rady Dowództwa Rewolucji wydany 2 sierpnia 1990 r. w kilka godzin po rozpoczęciu agresji stwierdzał, że reżim emira as-Sabaha został obalony przez młodych rewo-

lucjonistów, którzy utworzyli rząd i zwrócili się do władz irackich o pomoc militarną, te zaś zdecydowały się jej udzielić. 4 sierpnia telewizja bagdadzka poinformowała o utworzeniu "tymczasowego rządu Kuwejtu", który w trzy dni później ogłosił obalenie dynastii as-Sabahów i proklamowanie republiki. Przetrwiała ona tylko jeden dzień, jako że 8 sierpnia obwieszczono w Bagdadzie całkowite i nieodwracalne przyłączenie Kuwejtu do Iraku.

Agresja na Kuwejt i inkorporowanie tego kraju do państwa irackiego zakończyła pewien historyczny rozdział w sporze iracko-kuwejckim. W świadomości polityków irackich kwestia kuwejcka tkwiła bardzo mocno od dawna, o czym świadczą kolejne kryzysy we wzajemnych stosunkach, powodowane stale powtarzającymi się roszczeniami terytorialnymi ze strony władz w Bagdadzie. A jednak żaden z dotychczasowych przywódców irackich nie zdecydował się na krok tak radykalny, jak fizyczna likwidacja państwa kuwejckiego - powszechnie uznanego i szanowanego członka społeczności międzynarodowej. Dlaczego więc zrobił to Sadam Husajn? Zdecydowały o tym, jak się wydaje, dwa czynniki; żaden z wcześniejszych przywódców irackich nie dysponował taką potęgą jak Sadam Husajn oraz żaden z nich nie przejawiał tak silnie rozbudzonych ambicji i niezbędnej odwagi w urzeczywistnianiu swych celów. Sadam Husajn udowodnił w trakcie swych długich jak na iracką tradycję polityczną rządów, iż zasada "cel uświęca środki" nie jest mu obca. Jeden z brytyjskich dyplomatów następująco scharakteryzował przywódcę irackiego: "(...) robi to, co sądzi, iż doprowadzi go do celu. Nie kieruje się ideologią ani grymasami i na zimno kalkuluje krok po kroku. On jest po prostu brutalnym i bardzo mądrym pragmatykiem"<sup>25/</sup>.

Zarzuty wysunięte przez Irak wobec władz kuwejckich, choć częściowo uzasadnione, stanowiły jedynie pretekst dla podjęcia agresji. Zasadniczym celem Sadama Husajna było uzyskanie szerokiego dostępu do wód Zatoki i pozbycie się w ten sposób kompleksu mocarstwa lądowego oraz przejęcie kontroli nad kuwejckimi złożami ropy naftowej, jak i pozostałymi bogactwami znajdującymi się w tym kraju. Anektując Kuwejt, Irak zyskał 200 kilometrów linii brzegowej z nowocześnie rozbudowaną infrastrukturą portową (co ma istotne znaczenie wojskowe i gospodarcze), złoża ropy naftowej oceniane na ponad 12,5 mld ton, co łącznie z zasobami własnymi (13,7 mld ton) pozwoliłoby na kontrolę 20 % zasobów naftowych tzw. świata niekomunistycznego i ustępowało jedynie zasobom Arabii Saudyjskiej (26 %); anulowaniu uległ dług wobec Kuwejtu szacowany na 10-12 mld dolarów. Prócz tego władze irackie zagarnęły środki materialne i finansowe znajdujące się na terytorium Kuwejtu, wartość których jest trudna do oszacowania.

## 5. REZOLUCJA NR 687

Z dniem 2 sierpnia 1990 r. spór iracko-kuwejcki przestał być mało znaczącym sporem lokalnym i stanął w centrum uwagi współczesnego świata. Iracka agresja spotkała się z jednoznacznym potępieniem społeczności międzynarodowej, która osiągnęła w tym względzie niespotykaną dotąd jednogłośnieść. Wyrazem tego było dwanaście rezolucji Rady Bezpieczeństwa, w oparciu o które nałożono na agresora najostrzejsze w dotych-



czasowej historii ONZ sankcje polityczne, handlowe, finansowe i militarne. W wyniku niepodporządkowania się przez Irak ich postanowieniom, siły sprzymierzone - działając w ramach mandatu ONZ - przeszły do działań zbrojnych i doprowadziły w końcu lutego 1991 r. do wyzwolenia Kuwejtu, zmuszając tym samym Sadama Husajna do zaakceptowania woli społeczności międzynarodowej<sup>26/</sup>.

Dokumentem określającym warunki trwałego rozejmu pomiędzy siłami sprzymierzonymi a Irakiem stała się uchwalona 3 kwietnia 1991 r. rezolucja Rady Bezpieczeństwa nr 687<sup>27/</sup>. Ten obszerny dokument narzuca na Irak szereg zobowiązań odnoszących się do stosunków z Kuwejtem, bezwarunkowego zniszczenia zapasów broni chemicznej i biologicznej oraz materiałów mogących służyć do produkcji broni jądrowej, wypłacenia reparacji wojennych, wyrzeczenia się poparcia dla międzynarodowego terroryzmu itd. Rada Bezpieczeństwa postanowiła jednocześnie dokonywać co dwa miesiące przeglądu polityki Iraku pod kątem realizacji przez to państwo postanowień rezolucji nr 687, co było krokiem bezprecedensowym w dotychczasowej historii ONZ i oznaczało ustanowienie międzynarodowego nadzoru nad tym krajem.

We wstępie rezolucji Rada Bezpieczeństwa z zadowoleniem wita fakt przwrócenia Kuwejtowi jego suwerenności, niezawisłości i terytorialnej integralności oraz powrót jego legalnego rządu do kraju; potwierdza zdecydowaną wolę wszystkich państw członkowskich ONZ utrzymania suwerenności, terytorialnej integralności i politycznej niezawisłości obu zwaśnionych państw, dostrzegając jednocześnie potrzebę potwierdzenia przez Irak pokojowych intencji tego kraju w świetle bezprawnej inwazji i okupacji Kuwejtu. Rada Bezpieczeństwa stanęła na stanowisku, iż "Irak i Kuwejt, jako niezależne, suwerenne państwa, podpisały w dniu 4 października 1963 r. w Bagdadzie < Protokół porozumienia dotyczącego przywrócenia przyjaznych stosunków, uznania i rozwiązywania sporów >, tym samym formalnie uznały granicę między Irakiem i Kuwejtem oraz rozstrzygnęły sprawę wysp, co zostało zarejestrowane w Narodach Zjednoczonych zgodnie z art. 102 Karty, w którym Irak uznał niezawisłość i pełną suwerenność państwa Kuwejt w jego granicach sprecyzowanych i zaakceptowanych w liście premiera Iraku, datowanym 21 lipca 1932 r. i zaakceptowanym w liście emira Kuwejtu z dnia 10 sierpnia 1932 r."

Sekretarz generalny ONZ został zobowiązany do podjęcia działań prowadzących do wytyczenia granicy pomiędzy Irakiem i Kuwejtem, zgodnie z "protokołem" z 1963 r., zaś Rada Bezpieczeństwa wyraziła swe zdecydowanie w udzieleniu gwarancji nienaruszalności tej granicy, uznając za służące temu celowi wszelkie środki zgodne z Kartą ONZ. Podjęto jednocześnie decyzję o wytyczeniu strefy zdemilitaryzowanej o szerokości 15 kilometrów (10 kilometrów w głąb terytorium irackiego i 5 kilometrów w głąb kuwejckiego) oraz rozlokowaniu tam obserwatorów ONZ.

Sekretarz generalny zobowiązany został także do przedstawienia Radzie sprawozdania z działań podjętych w sprawie zwrotu mienia kuwejckiego zajętego przez Irak, łącznie z listą wszelkiego mienia, które Kuwejt wskazałby jako nie zwrócone, bądź też zniszczone. Uznano, że w świetle prawa międzynarodowego Irak odpowiedzialny jest za wszelkie bezpośrednie straty i zniszczenia, łącznie ze zniszczeniem środowiska i bo-

gactw naturalnych, oraz straty poniesione przez obce rządy, obywateli i korporacje w wyniku bezprawnej inwazji i okupacji Kuwejtu.

Podstawowym celem rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 687, w części odnoszącej się do stosunków iracko-kuwejckich, było przywrócenie status quo ante bellum oraz stworzenie odpowiednich zabezpieczeń, poprzez m.in. zmuszenie Iraku do wyeliminowania wszelkich rodzajów broni niekonwencjonalnej, aby podobny akt agresji się nie powtórzył. Taka, a nie inna reakcja społeczności międzynarodowej na iracką agresję była możliwa dzięki bezprecedensowej zgodności stanowisk Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego oraz pozostałych stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Tak długo, jak zgodność ta będzie istnieć, jest mało prawdopodobne, aby Irak mógł zagrozić integralności i suwerenności państwa kuwejckiego, bez ponownego narażenia się na podobną reakcję jak w 1990-1991 r. Problem w tym, jak długo politykom amerykańskim uda się przekonać pozostałe mocarstwa reprezentowane w Radzie Bezpieczeństwa, iż korzystne dla mocarstw zachodnich status quo w rejonie Zatoki powinno być chronione zbiorowym wysiłkiem politycznym i wojskowym.

Wydarzenia 1990-1991 r. zmieniły dotychczasowy charakter sporu iracko-kuwejckiego nie tylko poprzez jego umiędzynarodowienie. O ile przez dziesięciolecia Irak formalnie negował prawo Kuwejtu do samodzielnego bytu państwowego (wyjątek stanowi tu protokół z 1963 r.), de facto ograniczając się jedynie do wysuwania roszczeń terytorialnych i prowokowania incydentów granicznych, o tyle w 1990 r. zdecydował się ostatecznie na fizyczną likwidację państwa kuwejckiego i po ponad półrocznej okupacji zmuszony został do wycofania się pod polityczną i wojskową presją społeczności międzynarodowej. Fakt inkorporacji Kuwejtu do państwa irackiego i następnie konieczność jego opuszczenia na trwałe pozostanie w świadomości elit i społeczeństwa irackiego. Jest wielce prawdopodobne, że obecni lub przyszli przywódcy Iraku zechcą zatrzeć to upokorzenie i ponownie sięgnąć po władzę nad Kuwejtem.

Bez względu na różnorodne skutki, jakie wywołała iracka agresja na Kuwejt, sedno sporu pomiędzy obu państwami pozostało nie zmienione.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Zdanowski: Kwestia statusu prawnego Kuwejtu w okresie osmańskim. Przegląd Orientalistyczny nr 3-4, 1989, s. 208.

<sup>2</sup> Wahhabici to zwolennicy doktryny religijnej stworzonej przez Mohamada Abd al-Wahhaba (1700-1787), który postulował powrót do pierwotnych zasad islamu, prostoty i surowości życia i uznawał Koran za jedyne źródło wiary.

<sup>3</sup> J. Zdanowski, op. cit., s. 211.

<sup>4</sup> Pełny tekst porozumienia z 23 stycznia 1899 r. w: J. Zdanowski: Początki państwowości Kuwejtu 1896-1904. Warszawa 1991, s. 120-121.

<sup>5</sup> "(...) the British Government does recognize and admit that Shaykdom of Kuwait is an independent Government under British protection". Persian Gulf States, Country Profil Studies, Washington 1985, s. 118.

<sup>6</sup> H. Dikson: Kuwait and Her Neighbours. London 1956, s. 269.

- <sup>7/</sup> The Kuwait Question, Letter Addressed by HE Tariq Aziz to the Ministers of Foreign Affairs in the World. Bagdad, 4 September 1990, s. 9.
- <sup>8/</sup> Podobnymi argumentami posługiwały się władze irackie w sporze o przebieg granicy z Iranem. Powoływały się one mianowicie na turecko-perskie ustalenia z 1913 i 1914 r. przyznające Turcji pełnię suwerennych praw do spornej drogi Szatt al-Arab. The Iran-Iraq War. An Historical, Economic and Political Analysis, London 1985, s. 48.
- <sup>9/</sup> R. Litwak: Sources of Inter-State Conflict, Security in the Persian Gulf - II. London 1981, s. 29.
- <sup>10/</sup> The Kuwait Question, op.cit., s. 12.
- <sup>11/</sup> R. Litwak, op.cit., s. 28-29.
- <sup>12/</sup> M. Gdański: Arabski Wschód. Warszawa 1963, s. 606.
- <sup>13/</sup> Po zgłoszeniu kandydatury Kuwejtu, rząd iracki wystąpił 28 czerwca 1961 r. z memorandum do członków LPA stwierdzając, iż stanowi on integralną część terytorium irackiego. W trakcie głosowania przez Radę LPA w dniu 20 lipca 1961 r. kwestii przyjęcia Kuwejtu w skład Ligi, delegacja iracka nie była obecna na sali.
- <sup>14/</sup> R. Litwak, op. cit., s. 28.
- <sup>15/</sup> L.Freedman, E.Karsh: The Gulf Conflict 1990-1991. London 1993, s. 44.
- <sup>16/</sup> The Kuwait Question, op.cit., s. 19.
- <sup>17/</sup> Szerzej zob. W. Szymborski: Nad Zatoką Perską. Rada Współpracy Zatoki, Warszawa 1988, s. 41-44.
- <sup>18/</sup> Ibidem, s.76-80; 170-174.
- <sup>19/</sup> Szerzej zob. W.Szymborski: Zwrot w konflikcie iracko-irańskim. Sprawy Międzynarodowe, 1989, nr 6.
- <sup>20/</sup> Stałe obniżanie się w latach osiemdziesiątych poziomu cen ropy naftowej, przy utrzymaniu w ramach OPEC limitów wydobycia, powodowało spadek irackich dochodów pochodzących z eksportu tego surowca (eksport ropy przysparza Irakowi 95 % wpływów z eksportu). W tych warunkach utrzymywanie potężnej armii, realizacja intensywnego programu zbrojeń oraz kontynuowanie ambitnego planu rozwoju ekonomicznego zaczęło stwarzać rządowi w Bagdadzie coraz więcej problemów.
- <sup>21/</sup> The Kuwait Question, op.cit., s. 24.
- <sup>22/</sup> Time z 13 sierpnia 1990.
- <sup>23/</sup> The Kuwait Question, op.cit., s. 28.
- <sup>24/</sup> Ibidem, s. 29.
- <sup>25/</sup> Time z 13 sierpnia 1990.
- <sup>26/</sup> Szerzej zob. W. Szymborski: Wojna w Zatoce Perskiej. Sprawy Międzynarodowe, 1991, nr 4.
- <sup>27/</sup> United Nations Security Council Resolutions Relating to the Situation Between Iraq and Kuwait UN Department of Public Information, December 1991, s. 20-26.

## THE IRAQI-KUWAITI DISPUTE

### Summary

The main target of the following article is to make through study of individual stages of the Iraqi - Kuwaiti dispute, being as in many this kind of conflicts in developing countries, complicated knot of historical factors. Postcolonial heritage and differences of interests and ambitions of contemporary ruling elites.

Waldemar Nowak

## STRUKTURA RODZIN WIEJSKICH (CZ. II)

W artykule autor podejmuje problem struktury rodzin wiejskich, tj. składu, ról i pozycji w rodzinie, systemu władzy i więzi rodzinnych. Badania wykazały wzrost demokratyzacji struktur, zmniejszanie autorytaryzmu w stosunkach między rodzicami i dziećmi.

### 1. STRUKTURA RODZIN ROBOTNICZO-CHŁOPSKICH

Sytuacja rodziny chłopsko-robotniczej, jej zewnętrzne i wewnętrzne uwarunkowania powodują znamienne przeobrażenia struktury rodzinnej. Rodziny te tworzą własny odrębny wzór życia rodzinnego, wykazują jednocześnie pewne cechy zbieżne, występujące zarówno w życiu rodzin chłopskich, jak i robotniczych<sup>1/</sup>. Rodziny chłopsko-robotnicze posiadają własną strukturę, charakteryzującą się odpowiednimi wzorami dzietności, układem pozycji i ról poszczególnych członków rodziny. Są one zdeterminowane przez oddziaływanie środowiska pracy zawodowej. Głównymi motywami podjęcia pracy zawodowej poza rolnictwem były: względy ekonomiczne - 55,8 %, wykształcenie nie związane z rolnictwem - 20,3 %, brak zajęcia w gospodarstwie - 10,3 % oraz niedostateczna satysfakcja z pracy w rolnictwie - 7,8 %. Znalezienie pracy nie stanowi istotnej trudności z uwagi na dużą liczbę przedsiębiorstw z możliwością zatrudnienia robotników o niskich kwalifikacjach zawodowych. Zakłady te są z reguły blisko usytuowane: średnia odległość wynosi 11,4 km. Wszyscy respondenci codziennie dojeżdżają do pracy. Korzystają ze wszystkich publicznych środków komunikacji, a najczęściej z usług PKP i PKS. Na stopień przeobrażeń zachodzących w strukturze rodzin chłopsko-robotniczych znaczący wpływ ma okres, w którym rodzina korzysta ze świadczeń z dwóch źródeł. Badane rodziny cechują się utrwalonym już stanem dwuzawodowości. Ich staż pracy pozarolniczej jest stosunkowo długi - średnio wynosi 12 lat. Stażem pracy powyżej 10 lat legitymuje się 25 % respondentów, natomiast 20 % pracuje od 5 lat. Chłopi-robotnicy stosunkowo rzadko zmieniają miejsce pracy, bardziej przywiązują się do własnego zakładu, współpracowników. Wynika to z trudności adaptacyjnych, a także niskich kwalifikacji, będących barierą przy kolejnych zmianach miejsca pracy. W przypadku badanych rodzin 65,5 % respondentów pracuje stale w tym samym zakładzie, 14 % zmieniło pracę parokrotnie, natomiast dwa razy - 12,8 %.

Role produkcyjne pracujących poza rolnictwem członków rodziny odłączają się od ról wewnątrzrodzinnych i stają się elementami strukturalnymi społeczności zakładów pracy,

w których podjęli pracę. Jednakże mimo formalnego oddzielenia, role te pozostają nadal ze sobą w ścisłym związku i nawzajem na siebie wpływają<sup>27</sup>. Praca zawodowa chłopca-robotnika przyczynia się do zmiany jego osobowości, a także powoduje reperkusje w życiu rodzinnym. Wedle otrzymanych wyników, praca poza rolnictwem przyczynia się do dokonania zmiany w gospodarstwie i mieszkaniu, chociaż aż 58,5 % respondentów nie wprowadziło żadnych zmian. Pozytywnie natomiast wypowiedziało się tylko 38 % badanych, z tym że 29,3 % skupiło się na zmianach w mieszkaniu, a 10 % - w gospodarstwie. Spośród tych ostatnich dominują ci respondenci, którzy kierują się względami ekonomicznymi i posiadają wykształcenie rolnicze. Poza tym praca poza wsią nie spowodowała zmiany pozycji w środowisku zamieszkania i rodzinie. Zmianę pozycji w środowisku odnotowało 12,6 %, a w rodzinie 15,8 % eksplorowanych. Byli to respondenci, którzy przy podjęciu pracy kierowali się względami ekonomicznymi, brakiem pracy i wykształceniem nierolniczym. Wzrost pozycji w środowisku i rodzinie akcentowali badani, którzy posiadali długoletni staż pracy i pożycia małżeńskiego.

Przy analizie struktur rodziny uwzględnij, podobnie jak w powyższych rozważaniach, skład rodziny, układ ról i pozycji, rozkład władzy oraz więzi rodzinne.

### 1.1. Skład rodziny

Jak wiadomo, wielkość badanych rodzin w dużym stopniu uzależniona jest od liczby dzieci. Rozrodcza funkcja rodziny wiejskiej przechodzi ewolucję w kierunku wzoru obowiązującego w rodzinie miejskiej. Według B. Tryfan, ewolucja ta polega na wprowadzeniu do życia rodzinnego elementu kontroli urodzeń. W przypadku rodzin chłopsko-robotniczych coraz mniej popularne są rodziny wielodzietne<sup>37</sup>.

Pod względem składu, elementu zasadniczego dla funkcjonowania rodziny, a zwłaszcza jej struktury, wśród rodzin chłopsko-robotniczych przeważały rodziny duże (58,6 %). Dla porównania powiem, że w rodzinach chłopskich nieznacznie przeważają rodziny małe. Przeprowadzone badania uprawniają do wniosku, że następuje odrodzenie rodziny trzy-pokoleniowej.

Porównując dzietność rodzin chłopsko-robotniczych z typową rodziną rolniczą, jak również miejską robotniczą, obserwuje się różnice między nimi<sup>47</sup>. Najczęściej spotykanym typem rodziny rolniczej - pod względem liczebności dzieci - są rodziny mające troje i czworo dzieci (50 % ogółu badanych rodzin). Dość dużo rodzin ma pięcioro i więcej dzieci (22,8 %) <sup>57</sup>. Natomiast najczęściej spotykaną miejską rodziną robotniczą jest rodzina z dwójką dzieci<sup>67</sup>. Liczba dzieci w rodzinach chłopsko-robotniczych jest więc większa niż w typowej rodzinie robotniczej, mniejsza zaś niż w rodzinie chłopskiej. Wpływ środowiska miejskiego wydaje się tu być niewątpliwy.

### 1.2. Układ ról i pozycji

Przy okazji rozpatrywania układu ról i pozycji w rodzinach chłopskich postawiłem tezę, że nie ma w nich zderzenia ról zewnątrzpracowniczych z rolami wewnątrzpracowniczymi. Proces ten daje się natomiast zauważyć w rodzinach chłopsko-robotniczych. Ma on przede wszystkim konsekwencje w odwróceniu podziału ról w gospodarstwie. Dotyczy to

między innymi podmiotu kierującego gospodarstwem. Mimo że 43,5 % badanych mężczyzn wskazuje na siebie jako kierujących gospodarstwem, to szczegółowe rozpoznanie tej sprawy informuje, że kobieta przejmie wiele czynności produkcyjnych i rodzinnych, stając się faktycznym 'kierownikiem gospodarstwa'. Przyznają to w bezpośrednich rozmowach same kobiety mówiąc, że one to prowadzą i sterują gospodarstwami (73,2 %). Na zmniejszenie uczestnictwa w kierowaniu gospodarstwem ma wpływ duża liczba dzieci i niskie kwalifikacje, duża powierzchnia gospodarstwa i skomplikowana produkcja. I tak na przykład, tylko 4,3 % kobiet mających pięcioro i więcej dzieci, kieruje gospodarstwem. W gospodarstwach o powierzchni od 16 do 20 ha i od 21 do 30 ha kierownikami są w 86 % mężczyźni, zaś w gospodarstwach małych kierownikami są kobiety (69,8 %).

Jeżeli idzie o rozkład odpowiedzi dotyczących decyzji związanych z gospodarstwem i rodziną, to są one następujące: 47,2 % badanych podejmuje postanowienia wspólnie, w 40,2 % są to mężczyźni, w 10,1 % kobiety i 0,5 % dzieci. Partycypację w decyzjach determinuje liczba dzieci, na przykład w rodzinie małej aż 61 % "uchwał rodzinnych" dokonywanych jest wspólnie, w rodzinach dużych odsetek wynosi tylko 30,4 %. Demokratyczne ustalanie decyzji wzrasta wraz z wykształceniem: 56,4 % przy wykształceniu średnim i 75 % przy wyższym. Maleje natomiast wraz ze starzeniem się respondentów, szczególnie kobiet: w przedziale wieku od 26 do 35 lat wspólne decyzje podejmuje 56,5 %, natomiast powyżej 65 lat - 40 %. Dotyczy to także stażu pracy mężczyzny: do 5 lat wspólne decyzje podejmuje 58,8 %, za to powyżej 20 lat tylko 36,4 %. Jeśli przy kierownictwie gospodarstwa specjalizacja produkcji preferowała mężczyzn, to w podejmowaniu decyzji powoduje wspólnotę ich ustalania, np. wspólnie są podejmowane w gospodarstwach roślinnych (65,2 %), hodowlanych (59,2 %), sadowniczych (80 %). Wyłom stanowią tu gospodarstwa ogrodnicze, w których tylko 26,1 % respondentów podejmuje wspólne decyzje.

Podobnie jak w rodzinach chłopskich, dzieci nie biorą udziału (0,5 %) w wyznaczaniu kierunku rozwoju gospodarstw i rodziny.

Nie sposób pominąć w pracy przedstawienia rozkładów obowiązków konstruujących strukturę rodziny chłopsko-robotniczej. Specyfika zawodu męża, jego kilkunastogodzinna nieobecność powoduje przesunięcie obowiązków na kobietę i starsze dzieci, zwiększając ich nakład pracy. Dotyczy to przede wszystkim pracy w polu, hodowli zwierząt, pracy w ogrodzie, wychowywania dzieci, jak również pracy w domu (przygotowywania posiłków, sprzątnięcia, dokonywania zakupów). Badania potwierdziły prognozy zgłaszane w literaturze przedmiotu, według których nakład pracy kobiet, w tym wiejskich, będzie rósł permanentnie, mimo lepszego wyposażenia gospodarstw rolnych i domowych w środki trwałego użytku<sup>8/</sup>.

Część obowiązków gospodarskich i domowych przypada również dzieciom. Według informacji rodziców w różnorodnych pracach pomaga 76,7 % dzieci. Przy czym, praca nie ma już znamion eksploatacji. Największy odsetek dzieci (53,1 %) pomaga w polu, potem w sprzątnięciu (36,5 %), w zakupach (33,2 %), w hodowli zwierząt (29 %), w pracy w ogrodzie (24,4 %) i przygotowywaniu posiłków (15,8 %). Nie pomaga rodzicom 8,8 % dzieci. Dla porównania przypomnę, że dla rodzin chłopskich odsetek dzieci nie poma-

gających rodzicom wynosił 17,8 %. Wynika z tego, że o 9 % więcej dzieci z rodzin chłopsko-robotniczych swoją pomocą wspiera rodziców, przede wszystkim matkę.

Wymagania pracy pod adresem dzieci zgłaszają rodziny wielodzietne, w których pomoc jest egzekwowana przez rodziców.

Brak pomocy dzieci dostrzegają respondenci posiadający powyżej 65 lat. Udało się ustalić jeszcze inną prawidłowość. Otóż wykształcenie rodziców, jego wzrost, powoduje zmniejszenie wymagań wobec dzieci. I tak, jeśli rodzicom posiadającym wykształcenie podstawowe pomaga 9,2 %, zawodowe - 4,1 %, średnie -11,1 %, to już mającym wykształcenie wyższe - nie pomaga 25 % dzieci.

Specjalizacja i powierzchnia gospodarstw wymusza pomoc dzieci. Bardzo wysoki ich odsetek (95 %) partycypuje w przydzielonych zadaniach.

Interesująco przedstawia się analiza przygotowania respondentów do pracy w gospodarstwie rolnym, przy czym warto podkreślić, że uzyskałem wyniki zbliżone do rodzin chłopskich. Ponad 65 % badanych uznało swoje kwalifikacje za wystarczające, negatywnie odpowiedziało 21,5 %. Paradoksalne wydają się być wypowiedzi respondentów (57,9 %) nie posiadających podstawowego wykształcenia, oceniających swoje przygotowanie do zawodu rolnika jako wystarczające. Podobnie postąpiła pokaźna grupa (72,3 %) legitymująca się wykształceniem podstawowym. Wydawać się może, że jest to wynik "dziedziczenia wykształcenia rolniczego", jego negatywnej percepcji, bowiem rodzice wymienionej kategorii badanych nie wykroczyli w systemie edukacji powyżej wykształcenia podstawowego i prowadzili małe, słabe ekonomicznie gospodarstwa. O brakach w kwalifikacjach rolniczych i ekonomicznych informują respondenci posiadający wykształcenie ponadpodstawowe, gospodarujący w dużych i specjalistycznych gospodarstwach.

Bariera wykształcenia - umiejętność łączenia wiedzy teoretycznej z praktyczną - jest nadal jedną z najważniejszych, decydujących o rozwoju naszego rolnictwa. Dotyczy to również rodzin chłopsko-robotniczych, zasilających dwa podstawowe działy gospodarki.

Przed przedstawieniem więzi rodzinnej opierającej się na stosunkach między dziećmi a rodzicami w rodzinach chłopsko-robotniczych, proponuję kilka uwag ogólnych, bowiem zabrakło ich w wyższych partiach tekstu. Otóż zachowania matki czy ojca w domu nie mają charakteru przypadkowego, ale stanowią ciąg ząbających się z sobą działań<sup>9/</sup>. Najwięcej zainteresowania badaczy wzbudzał system powiązań między matką a dzieckiem<sup>10/</sup>. Jest to rezultat przekonania, że stosunki te są najważniejsze dla rozwoju dzieci. Matka daje im poczucie emocjonalnej stabilności, zapewnia zaspokojenie wszystkich potrzeb, co jest niezbędne dla pełnego rozwoju osobowości. Ogromną rolę odgrywa tu komunikacja między matką a dzieckiem. Przeprowadzone badania w Europie Zachodniej ujawniły, że matki pochodzące z klas niższych komunikują się z dziećmi rzadziej niż matki ze środowisk materialnie lepiej sytuowanych. Ponadto przejawiały znacznie mniej interakcji uczuciowych i społecznych oraz wykazywały mniejszą stabilność w swoim zachowaniu niż matki pochodzące z rodzin zamożniejszych i ze środowisk domowych bogatszych w różnorodne pożądane intelektualne i kulturalne bodźce. Ustalono, że pozycja dziecka w rodzinie wpływa na jego osobowość i przyszłe postępowanie z członkami własnej rodziny<sup>11/</sup>.

Pozytywne stosunki między rodzicami a dziećmi przyczyniają się do rozwoju intelektualnego i zmysłowego dzieci, mają wpływ na postępy i osiągnięcia dziecka w nauce. Ponadto wywierają wpływ na rozwój emocjonalny dzieci. Wykryto, że dzieci rodziców manifestujących postawy autorytarne charakteryzują się wysoką afektywnością i niską kontrolą swoich zachowań. Były także emocjonalnie niestale, buntownicze, lękliwe, agresywne i kłótlive. Natomiast dzieci rodziców o postawach demokratycznych cechowało łagodne i pogodne usposobienie. Różnice ustalono również biorąc pod uwagę rozwój społeczny dzieci. Wpływ rodziców jest i w tym przypadku niekwestionowany. Dzieci rodziców o postawach: dominującej czy odrzucającej dojrzejają dramatycznie i niepełnie. Natomiast dzieci rodziców o postawach demokratycznych szybciej osiągały dojrzałość intelektualną i społeczną. Ustalono również, że rodzice ze środowiska robotniczego byli bardziej skłonni do dominacji w stosunku do swoich dzieci niż rodzice z klasy średniej<sup>12/</sup>. Podobnie jest w rodzinach chłopsko-robotniczych.

### 1.3. System władzy rodzinnej

Kolejnym elementem determinującym strukturę rodziny chłopsko-robotniczej jest rozkład władzy. Jeśli w tradycyjnej rodzinie chłopskiej dominował typ władzy autorytarnej, to w rodzinach chłopsko-robotniczych zdefiniowanie typu władzy jest trudne. Wydaje się jednak, że nie prezentują one typu władzy obowiązującej w rodzinach chłopskich. Brak badań w tym względzie utrudnia przeprowadzenie analiz porównawczych i dokonanie uogólnień teoretycznych. Poza stwierdzeniami, że rozkład władzy jest wytworem wpływu rodzin chłopskich i miejskich oraz wzmiankami o demokratyzacji struktury rodzin chłopsko-robotniczych, nie znajdziemy głębszych analiz i interpretacji. Jest to istotne niedociągnięcie, bowiem wydaje się, że jest to frapujący problem badawczy. Otóż rodziny chłopsko-robotnicze funkcjonują w orbicie przecięcia się różnych odmian struktury władzy: obowiązujących w przedsiębiorstwie przemysłowym i instytucji miejskiej oraz w gospodarstwie rolnym i wiejskiej społeczności lokalnej. Rzecz więc w tym, który ze wzorów jest dominujący i podporządkowuje sobie pozostałe. Z badań przeprowadzonych przez bydgoski Zespół Badań nad Rodziną Wiejską wynika, że zamiera typ władzy autorytarnej, choć daje jeszcze znać o sobie również w niektórych rodzinach chłopsko-robotniczych. Jest to oczywiście, pisałem już o tym wyżej, pokłosie demokratyzacji makrostruktury społecznej, jej adaptacji do potrzeb społeczeństwa, wymogów nowoczesnego systemu społecznego.

Podobnie jak w wypadku rodziny chłopskiej, hierarchię władzy usiłuję mierzyć "siłą decyzyjną roli". W rodzinach chłopskich odnotowałem jej konfigurację, wyznaczoną przez wzrost pozycji żony i dzieci. Przy czym, w rodzinach chłopsko-robotniczych zmiana pozycji, zwłaszcza żony, jest bardziej zdecydowana. Chociaż z badań wynika, że władza matki i żony nie wychodzi poza ustalone przez tradycję i kulturę granice wiejskiego stereotypu, to jej realna sytuacja jest znacznie wyższa. Wynika to między innymi z tego, że kobieta jako dysponent gospodarczych i domowych środków produkcji partycypuje w odpowiedni sposób w rodzinnym systemie władzy. Brak manifestacji autentycznej pozycji jest uwarunkowany kulturowo i psychologicznie. Taką interpretację wspiera obserwacja



uczestnicząca oraz swobodne wywiady przeprowadzone z kobietami. Przy czym, "brzemie władzy" odbija się niekorzystnie na kondycji fizycznej i psychicznej kobiety. Matka-żona nie może często sprostać wymogom nowoczesności zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz rodziny<sup>13/</sup>.

Jednym z najbardziej jaskrawych, a zarazem skutecznych przejawów władzy, jest sprawowanie kontroli ekonomicznej. W społeczeństwach tradycyjnych kobiety nie miały prawnego statusu osoby i skazane były na ekonomiczne nieistnienie, ponieważ niczego nie posiadały ani też nie zarabiały na własne konto.

B. Tryfan zauważa, że demokrytyzacja władzy w rodzinach dwuzawodowych polega m.in. na wykryształowaniu się w nich nowego "modelu finansowego": "Kiedy rolnictwo stanowi jedyne źródło utrzymania, kasa jest najczęściej wspólna. Kiedy natomiast występują inne źródła utrzymania, najczęściej kasę trzyma w rękach żona, co świadczy również o rozszerzaniu się zakresu jej kompetencji" <sup>14/</sup>. Dodać trzeba, że powyższa sytuacja oznacza upodmiotowienie i urealnienie władzy kobiety. Ujawnia się to również w stosunku do dziecka, jego przyszłego zawodu i egzystencji. W wyniku wzrostu pozycji żony dziecko zdobywa większą autonomię, uniezależniając się od władzy ojca.

Podobne refleksje nasuwają się przy analizie pozycji i "siły roli dziecka". Są one zdeteminowane rozluźnieniem i demokrytyzacją struktury rodziny chłopsko-robotniczej. Na uwagę zasługuje coraz częściej występująca podmiotowość w traktowaniu dziecka. Podobny proces ujawnił się w rodzinach chłopskich. Większą uwagę przywiązuje się do realizacji autonomicznych potrzeb dziecka, dbając poniekąd o jego rozwój intelektualny i psychiczny. Wydaje się, że zabiegi rodziców, szczególnie ojca, są tu niewystarczające. Permanentna absencja ojca odbija się niewłaściwie na dojrzewaniu osobowościowym zarówno chłopców, jak i dziewcząt. Pomimo zwiększenia zakresu swobody i wolnego czasu, dzieci z rodzin chłopsko-robotniczych nie potrafią tego wykorzystać na uczestnictwo w kulturze, rozwój intelektualny. Po odejściu od surowości i kontroli, od strategii stosowania represji, kar fizycznych, przymusu pracy w gospodarstwie - nastąpiła luka egzystencjalna, "próżnia noologiczna", której nie potrafią wypełnić wiejskie placówki kulturalno-oświatowe, szkoła, kościół, jak również same dzieci i młodzież.

Większa autonomia dzieci chłopsko-robotniczych przejawia się również w samodzielnym wyborze zawodu. Przy czym, młodzież nie chce odtworzenia swego dotychczasowego położenia społecznego. Zamierza natomiast wejść do klasy robotniczej (44,2 %), klasy chłopskiej (6,5 %), inteligencji (14,5 %), pracowników umysłowych (21 %) oraz pracowników usług (13,1 %) <sup>15/</sup>. Daje się zauważyć następujący proces: zmiana pozycji wewnętrznej w mikrostrukturze wpływa na potencjalność zmiany statusu w makrostrukturze. Oczywiście, obydwie procesy pozostają w zależności, warunkując się wzajemnie.

Do tego, co zostało już powiedziane, warto dorzucić jeszcze jedną ogólną uwagę: pomimo wpływów mikro- i makrostrukturalnych następuje powolna, ale często także żywiołowa rekonstrukcja dystrybucji władzy. W rodzinach chłopsko-robotniczych właśnie ona ma niespokojny, konfliktowy przebieg. Ciasna i statyczna struktura tych rodzin nie może przyjąć bezkolizyjnie dwóch heteronomicznych systemów, głównie z powodu braku do końca ukształtowanych mechanizmów osiągnięcia kompromisów i consensusu. Stąd

występowanie tak mocno artykułowanej potrzeby przejścia do tzw. "klas czystych", tj. robotniczej i chłopskiej, które w opinii młodzieży chłopsko-robotniczej dysponują klarowną pozycją klasową, zawodową, globalną rolą i funkcją klasotwórczą, bardziej jednoznacznym systemem normatywnym. Nie ma badań, które podnosiłyby kwestię kondycji klasowej czy warstwowej, także świadomościowej klas heterogenicznych. Podnosi się natomiast kwestię sytuacji finansowej czy konsumpcyjnej. Doceniam ich wagę, ale w moim przekonaniu wyżej wymienione zagadnienia są ważniejsze, a brak ich rozpoznania nie pozwala na wszechstronną analizę i interpretację.

#### 1.4. Więzy rodzinne

Respondenci odpowiedzieli, że stosunki między dorosłymi członkami rodziny są dobre (57,5 %), bardzo dobre (26,2 %), przeciętne (12,4 %), złe (0,3 %). Relacje między współmałżonkami w rodzinach chłopsko-robotniczych są względnie zbliżone z tymi, jakie mają miejsce w rodzinach chłopskich. Przy czym, jeśli w tych ostatnich liczba dzieci nie miała wpływu na wzajemne stosunki, to w rodzinach chłopsko-robotniczych, mających czworo, pięcioro i więcej dzieci, więcej respondentów (26,1 %) uznało je za przeciętne. Taką samą opinię wydali badani legitymujący się wykształceniem niepełnym wyższym (33,3 %) i podstawowym (14 %), co daje możliwość uznania wykształcenia za czynnik determinujący jakość pożycia małżeńskiego. Warunkuje je również sytuacja mieszkaniowa, wyposażenie gospodarstwa i mieszkania w środki ułatwiające pracę, słowem - ogólna sytuacja materialna rodziny. Charakterystyczna jest w tym względzie następująca wypowiedź jednej z respondentek: "Do życia potrzebna jest nie tylko wielka miłość. Aby stosunki małżeńskie układały się dobrze, uczucia trzeba wzmocnić materialnie. Jeśli nie ma najważniejszej rzeczy, jak wyposażone mieszkanie, podstawowe maszyny do pracy w polu, zaczynają się najpierw małe, potem duże konflikty. Zmęczenie i kłopoty codzienne odbierają przyjemność pożycia małżeńskiego". Tak więc, również w rodzinach chłopsko-robotniczych kwestie materialne mają wpływ na umacnianie więzi między partnerami.

Według przekazanych przez badanych informacji nie gorzej przedstawiają się interakcje między rodzicami a dziećmi. Oparte są one na serdeczności i zaufaniu (67,6 %), wzajemnej pomocy (54,7 %), wspólnych rozmowach (25,1 %). Tylko 0,5 % poinformowało, że nie interesuje się swoimi dziećmi, 3,4 % im nie pomaga, natomiast 3,1 % chciałoby więcej o nich wiedzieć. Dotyczy to głównie rodzin wielodzietnych, w których 4,3 % rodziców zasygnalizowało, że nie interesuje się dziećmi oraz im nie pomaga. Wraz ze wzrostem wykształcenia rośnie zainteresowanie dziećmi, przyszłością młodzieży, serdeczny i tolerancyjny stosunek do dzieci. Dotyczy to również właścicieli dużych i specjalistycznych gospodarstw. Najmniejsze zainteresowanie dziećmi wykazują rodzice o niskim wykształceniu, właściciele słabych ekonomicznie gospodarstw. Około 90 % badanych deklaruje miłość do swych dzieci, traktując je jednakowo. Żadna ze zmiennych nie różnicuje w tym względzie badanej kategorii rodzin.

Równie pozytywnie przedstawiają się stosunki między rodzeństwem. Dzieci (86,3 %) kochają się i szanują nawzajem. Negatywnie oceniło swoje interakcje tylko 2,1 %, wskazując na obojętność (2,6 %), brak miłości i szacunku (2,1 %) i wrogość (1 %). Tropiąc je

można by wskazać, że zachodzą one częściej w rodzinach dwu- i trzyosobowych niż w wielopokoleniowych i wielodzietnych; dalej, w rodzinach, w których rodzice posiadają niskie wykształcenie, małowarowe i drobne gospodarstwa<sup>16</sup>. Poza tym, nieporozumienia między rodzeństwem częściej pojawiają się tam, gdzie struktura pary małżeńskiej jest konfliktogenna. Także w tych, w których występuje dominacja ojca i niska pozycja matki oraz w rodzinach koncentrujących się wyłącznie na polepszaniu dobrobytu oraz w tych, w których istnieje przesadna kontrola zachowań<sup>17</sup> oraz nadużywanie władzy przez rodziców<sup>18</sup>.

Jeśli idzie o bliższą charakterystykę więzi spajającej strukturę rodzin chłopsko-robotniczych, to jest to nadal więź "strukturalno-przedmiotowa". W dalszym ciągu istnieje przewaga rodzin typu ambiwalentnego, zabarwionych więzią instrumentalno-instytucjonalną nad rodzinami egalitarnymi, o przewadze więzi psychicznej<sup>19</sup>. Zderzenie oddziaływania wewnętrznych i zewnętrznych form instytucjonalnych jest w tym wypadku dobrze widoczne. "Więź rzeczowa" dominuje nad "więzią osobową" i "więzią kulturową", choć wysiłki młodego pokolenia są bardziej skuteczne. Właśnie konflikty kulturowe i aksjologiczne najbardziej dają znać o sobie, dotyczą bowiem sfer, z których starsze pokolenie lansuje odmienne koncepcje.

Wyrazem emancypacji spod władzy rodziców, rodziny, pokrewieństwa czy też środowiska jest także wybór kolegów, zewnętrznej grupy odniesienia oraz sposobu życia i systemu wartości<sup>20</sup>.

Około 60 % badanych zgłosiło chęć opuszczenia domu rodzinnego i założenia własnej rodziny. Przeszkodą utrudniającą natychmiastowe "wyjście z domu" jest przede wszystkim brak mieszkania, odpowiedniego wykształcenia i środków do życia. W literaturze przedmiotu stawia się tezę o większej demokratyzacji stosunków wewnątrzrodzinnych wśród rodzin chłopsko-robotniczych niż w rodzinach chłopskich. Z przeprowadzonych badań wynika, że jest ona tylko częściowo słuszna. Oddziaływanie świata wiejskiego, wzoru wewnętrznej więzi rodzinnej jest jeszcze duże i miejscami (np. rejony oddalone od dużych miast) dominujące. Wieś, poszczególne elementy jej struktury społecznej, nadal głównie komunikują się między sobą. Chłopi-robotnicy transmitują poszczególne części struktury życia miejskiego, makrostruktur. Niemniej proces transplantacji nie zawsze przebiega bez zakłóceń. Siła oddziaływania tradycji, tradycjonalizmu jest nadal duża, a ich zderzenie z nowoczesnością, innowacyjnością wydaje się niezwykle ciekawym zjawiskiem, toteż wymaga oddzielnych rozważań. Tutaj powiem tylko tyle, że cena za postęp, jaką poniosła polska wieś, jest wysoka. To zagadnienie często umyka uwadze badaczy, pozostając problemem nie rozwiązany pod względem teoretycznym i empirycznym.

## 2. STRUKTURA RODZIN POZAROLNICZYCH

### 2.1. Skład

Omawiając strukturę tych rodzin, wspomnę tylko lakonicznie o ich składzie i dzieciności. Otóż, są to w przeważającej większości rodziny małe, dwupokoleniowe, choć rodziny macierzyste były w dużej mierze wielopokoleniowe. B. Affeld zauważa, że zaczyna

odradzać się rodzina duża, wielopokoleniowa<sup>21/</sup>. Przy czym, jej szczególne odrodzenie zauważa się wśród pracowników handlu i usług. Natomiast rodziny małe to przede wszystkim rodziny wiejskiej inteligencji. Jeśli idzie o dzietność, to dominują rodziny czteroosobowe (34,8 %) i trzyosobowe (23,6 %). Ten typ rodzin występuje wśród nauczycieli, pracowników służby zdrowia i urzędników. Ponieważ skład i wielkość rodzin omawiam analizując funkcję prokreacyjną rodzin pozarolniczych, w tym fragmencie tekstu proponuję kilka ustaleń ogólnych. Otóż, udało się uchwycić kilka zależności. I tak, im wykształcenie rodziców jest niższe, tym dzietność zrealizowana jest wyższa (np. wykształcenie wyższe - średnia dzietność 1,9, pomaturalne - dzietność 2,19, średnie - dzietność 2,31, podstawowe - dzietność 2,43<sup>22/</sup>). Poza tym, wpływ tradycji prokreacyjnych wyniesionych z domu rodzinnego warunkuje postawy prokreacyjne rodzin pozarolniczych. Udało się ustalić następującą zależność: im większa dzietność matek, tym na ogół większa dzietność ich córek i synów.

## 2.2. Układ ról i pozycji

Tekst poniższy zostanie poświęcony układowi ról i pozycji w wiejskich rodzinach pozarolniczych. Jest on najbardziej demokratyczny spośród wszystkich rodzin wiejskich. Polem negocjacji dystrybucji ról jest przede wszystkim podobny poziom wykształcenia, internalizacji systemu wartości, kultury i wybranego sposobu życia oraz praca zawodowa kobiet, gwarantująca niezależność materialną. Ponadto kobiety w większości nie są obciążone gospodarstwem przyzagrodowym, koncentrują się więc na pracy zawodowej i prowadzeniu domu. Wpływa to na bardziej egalitarny podział ról i wyższą pozycję żony-matki w rodzinie. Z badań wynika, że zawodowo pracuje 48,9 % kobiet. Do przyczyn podjęcia pracy w kolejności należą: poprawa warunków finansowych (39,8 %), chęć wykonywania zawodu (18,6 %), konieczność pracy (7,9 %), ambicje zawodowe (6,2 %). Większość kobiet posiada wykształcenie podstawowe (37,5 %), później średnie (21,5 %), zasadnicze zawodowe (15,8 %) i wyższe (9 %). Około 38 % mężów nie jest zadowolonych z faktu podjęcia pracy przez żony. Według nich, dezorganizuje to wewnętrzne życie rodziny. Kobiety mają mniej czasu na sprawy rodzinne i domowe.

Ciekawych wniosków dostarcza analiza kierowania gospodarstwem domowym i rolnym, ujawniająca zdecydowany wzrost pozycji i roli kobiet. I tak, 30,6 % żon-matek podejmuje ważniejsze decyzje dotyczące losów całej rodziny. Odpowiedni rozkład dla mężczyzn wynosi 17,8 %. Wspólnie decyduje 30,7 % badanych. Wzrost partycypacji zanotowały również dzieci (8,7 %). Spośród badanych rodzin wiejskich udział dzieci w podejmowaniu wspólnych decyzji jest największy właśnie w rodzinach pozarolniczych. Pokazny udział (12,2 %), na tle pozostałych rodzin, mają również dziadkowie. Wynika to z pracy zawodowej kobiet oraz ze wspólnego zamieszkiwania. W porównaniu z rodzinami robotników rolnych i członków spółdzielni produkcyjnych widać odwrócenie rozkładu, w którym dominowali mężczyźni.

Można zatem powiedzieć, że role pełnione przez obojga rodziców są bipolarne. Zarówno mąż, jak i żona pełnią role ekspresywne i instytucjonalne. Przy czym w rodzinach, w których matka jest osobą dominującą, bardzo zaangażowana w sprawy zawodowe.

istnieje nie spotykane dotąd w rodzinach wiejskich zjawisko wnoszenia przez nią elementów instytucjonalizacji, formalizmu i rzeczowości. Brak szczegółowych badań uniemożliwia dokładniejszą eksplorację tej sytuacji. Zgłaszam ją jako ewentualny przedmiot badań.

Jeśli idzie o rolę mężów-ojców, szczególnie tych, którzy posiadają wyższe wykształcenie, to bardziej angażują się oni w kwestie wychowania dzieci, interesują się ich rozwojem intelektualnym, postępami w nauce, zachowaniem poza domem. Ma to związek z planami powtórzenia i przekroczenia wykształcenia i pozycji materialnej uzyskanej przez rodzinę macierzystą. W gruncie rzeczy idzie o reprodukcję mikrostruktury, a w ujęciu globalnym - klas i warstw. Dowodem na to jest odpowiedź na pytanie dotyczące utworzenia przez dzieci rodziny podobnej do tej, w której się wychowywały. Twierdząco w kolejności wypowiedzieli się przedstawiciele wszystkich badanych kategorii zawodowych: pracownicy służby zdrowia (91,6 %), nauczyciele (74,3 %), urzędnicy (73,4 %) pracownicy służb rolnych (68,2 %) i pracownicy fizyczni (45,8 %). Negatywnie wypowiedzieli się tylko pracownicy fizyczni (5,5 %), nauczyciele (2,8 %) oraz pracownicy handlu i usług (2,7 %). Wątpliwości i brak zdecydowania wykazali: pracownicy fizyczni (48,7 %), pracownicy służb rolnych (31,8 %), urzędnicy (26,6 %), nauczyciele (22,9 %), pracownicy służby zdrowia (8,4 %), pracownicy handlu i usług (1,9 %). Powyższe wahania można uznać za symptomatyczne i ważne szczególnie dla polityki społecznej. Wzmocnienie na przykład motywacji i aspiracji pracowników fizycznych, dałoby szansę awansu i polepszenia sytuacji ich dzieciom.

### 2.3. System władzy rodzinnej

Podział władzy w wiejskich rodzinach pozarolniczych jest bardzo zbliżony do miejskich. Tylko sporadycznie występują przypadki nadużycia władzy, dające się szczególnie zauważyć wśród rodzin pracowników fizycznych oraz handlu i usług. Są natomiast rodziny, w których mamy do czynienia ze zjawiskiem chaosu, "anarchii władzy", z brakiem zorganizowania stałej władzy. Powodem owego "bezrządu" jest nadmierne zaabsorbowanie pracą zawodową, zbyt duże inkielnacje do poprawienia bytu materialnego rodziny. Przykładem są rodziny lekarzy, pracowników handlu i usług, urzędników państwowych, niektóre rodziny nauczycieli i pracowników służb rolnych. W środowisku lokalnym wsi rodziny te uchodzą za nowoczesne, realizując "miastowy sposób życia". Są one oceniane z dystansem połączonym z brakiem akceptacji. Tradycyjna, przeciętna rodzina wiejska nie próbuje nadmiernego rozluźniania struktury i gwałtownego przedstawiania układu ról, niewypełniania podstawowych funkcji. Przy czym, biorąc pod uwagę status materialny i społeczny tradycyjnych rodzin, a także pewną życiową zależność, nie stosują one represji czy ostracyzmu. Sprawa izolacji nie wchodzi w grę, bowiem wyżej wspomniane rodziny dość często same alienują się ze środowiska lokalnego.

Rozpatrując indywidualną pozycję poszczególnych członków rodzin pozarolniczych rzuca się w oczy ich znaczny wzrost w zakresie swobody decydowania o swoim losie. Dotyczy to również dzieci. Na pierwsze miejsce wysuwa się rola wychowanka (73,9 %), pomocnika w gospodarstwie (62,6 %), ucznia (61,3 %), partnera zaspokajającego potrzeby emocjonalne członków rodziny (60,1 %), partnera towarzyskiego w stosunku do ro-

dzeństwa (47,7 %). Rzecz jasna, rozkład odpowiedzi zależy od kategorii rodzin, wykształcenia i pochodzenia rodziców, ilości dzieci w rodzinie. Na przykład w rodzinach posiadających gospodarstwo przyzagrodowe zwiększa się rola pomocnika w pracach związanych z uprawą roli, kwiatów, owoców i hodowlą zwierząt. Maleje natomiast rola ucznia i wychowanka. W rodzinach nauczycielskich, lekarskich, urzędników i służby rolnej dużą wagę przywiązuje się do roli wychowanka, ucznia i partnera zaspokajającego potrzeby emocjonalne.

Skoro zostały poruszone sprawy pomocy dzieci w pracach gospodarstwa rolnego i domowego, należałoby je przedstawić bliżej. Najwięcej dzieci pomaga w sprzątanii (53,9 %), potem w przygotowywaniu posiłków (53,2 %), zakupach, w pracach w ogrodzie (22,4 %), opiekuje się młodszym rodzeństwem (18,4 %), w pracach polowych (10,4 %) i w hodowli zwierząt (8,7 %). Nie pomaga aż 27,4 % dzieci. Dotyczy to przede wszystkim rodzin pracowników służby zdrowia (50 %), nauczycieli (45,7 %) oraz urzędników (32,6 %). W najmniejszym odsetku - pracowników fizycznych (21,5 %) i służb rolnych (25,7 %), których dzieci pomagają najczęściej i to w różnorodnych pracach.

Egzemplifikacją wewnątrzrodzinnej władzy jest sposób decydowania o losach rodziny, w tym również dzieci. Ponad 57 % badanych ujawniło, że wspólnie z dziećmi rozważa różne warianty losów młodego pokolenia. Tylko 1,9 % matek i 11,1 % ojców podejmuje decyzje samodzielnie, bez negocjacji z zainteresowanymi. Blisko 26 % dzieci decyduje o sobie w sposób niezależny. Tylko 4 % rodziców udało się po poradę do szkoły.

Ważne są kwestie samodzielności wyboru przez dzieci i młodzież. Według rodziców, zawód ich dzieci powinien być przede wszystkim: dobrze płatny (88,4 %), pożyteczny (71,5 %), ciekawy (55,3 %), cieszący się szacunkiem ludzi (39,8 %), umożliwiający osiągnięcie wysokiego stanowiska (9,6 %), umożliwiający zdobycie sławy (5,8 %). Co do przyszłości dzieci plany są następujące: wykształcić (52,8 %), dać zawód (30,2 %), wyposażyć materialnie (4,6 %), wyprawić do miasta (3,5 %), pozostawić na gospodarstwie (2,3 %). Ponad 6 % rodziców chce pozostawić dzieci samym sobie, "niech radzą sobie same". Wykształcenie dzieci jest pierwszoplanowym zadaniem w rodzinach inteligenckich (80,4 %), drugorzędnym zaś w rodzinach robotniczych (55,6 %) i chłopskich (43,7 %).

Ciekawe są również oceny szans na osiągnięcie sukcesu życiowego przez dzieci, formułowane przez rodziców. Otóż większość badanych (74,3 %) uznało, że szanse są takie same, 7,8 % - większe i 16,2 % - mniejsze. Ważny jest rozkład odpowiedzi, rozpoznany według pochodzenia społecznego ojca. Na wzrost szansy wskazywali przede wszystkim respondenci o pochodzeniu inteligenckim (23,5 %), w dużo mniejszym zakresie o biografii robotniczej (7,6 %) i chłopskiej (4,7 %). Właśnie te dwie ostatnie generacje stwierdzają, że szanse ich dzieci są mniejsze, w tym generacja robotnicza (12,7 %), a chłopska (23,2 %). Ów pesymizm może budzić pewne zaniepokojenie, prowokując interpretacje, według których pokolenia wcześniejsze, zwłaszcza powojenne, miały większe szanse realizacji swoich potrzeb, marzeń i aspiracji. Sytuacja nowo powstałej struktury społecznej dawała możliwość szybkiego awansu ekonomicznego, politycznego i kulturalnego, zdobycia statusu, wykształcenia, poprawy warunków życia, szerszego uczestnictwa w życiu

społecznym. Badani sugerują, że przed najmłodszym pokoleniem tak dużej, klarownej i szybkiej szansy nie ma, że piętrzą się strukturalne trudności, że awans zawodowy i materialny jest utrudniony, wymaga większego wysiłku zarówno ze strony rodziców, jak i dzieci.

#### 2.4. Więzy rodzinne

Ważny przy rozpatrywaniu struktury jest również problem więzi rodzinnych. Przewaga więzi subiektywno-psychicznej nad rzeczową jest niewątpliwa. Widać ją wyraźnie w wiejskich rodzinach inteligenckich, zwłaszcza nauczycieli, lekarzy i inżynierów. Ma na to wpływ uczuciowy, psychiczny charakter małżeństw. Wspiera go więź intelektualna i kulturowa. Większa jest również umiejętność osiągania rodzinnych kompromisów, definiowania własnej sytuacji, pozycji. Poza tym, pojawia się częściej tolerancja wobec własnych osobowości. Stąd sposoby rozwiązywania problemów rodzinnych są mniej żywiołowe i hałaśliwe. Pertraktacje toczą się w formie wspólnych rozmów i dyskusji. Rzadziej przybierają odmianę sporów, kłótni, awantur, niekiedy również manifestują swoją obecność. Zachodzą one głównie w rodzinach, w których pary małżeńskie legitymują się wykształceniem niepełnym podstawowym (15,6 %) i podstawowym (15 %). Odpowiedni odsetek dla par o wykształceniu średnim wynosi 4,8 %, a wyższym - 2,4 %. Wydaje się jednakże, że nie można na tej podstawie wyciągać zbyt pochopnych wniosków, ponieważ sprawy konfliktów należą do tajemnic rodzinnych i nie są do końca ujawnione.

Bardziej niż w pozostałych rodzinach wiejskich nasycone są więzi łączące rodziców i dzieci. Poza uczuciem miłości i przyjaźni, dają znać o sobie więzi intelektualne. Rozmowy toczone najczęściej wokół zagadnień współczesnych, koncentrują się także na tematach związanych z przeszłością. I tak, wkraczają one na teren biografii rodziny, informacji o krewnych, przodkach (76,9 %), historii rodzinnej miejscowości (46 %), przeżyć wojennych dziadków i krewnych (42,5 %), polityki (38,2 %), sztuki (36,1 %), kultury (35,3 %), literatury (32,1 %).

O więzi łączącej rodzinę świadczą rozmowy dotyczące kłopotów, które trapią dzieci i młodzież. Główną ich powierniczką jest matka (92,8 %), w dużo mniejszym stopniu ojciec (30,5 %), dziadkowie (10,2 %), rodzeństwo (6,7 %) i rówieśnicy (4,6 %). Najkorzystniej układają się stosunki między dziećmi i matkami. Jest to bardzo znamieny wniosek, mówiący o silnej więzi uczuciowej dzieci z matką. U podłoża tego związku leży wiele mechanizmów sprzężonych ze sobą, np. identyfikacja dzieci z matką, odwzajemnianie się matce za troski, kłopoty oraz zaspokajanie licznych potrzeb psychicznych. Wydaje się również, że niemalże wpływ na więzi rodzinne mają stosunki samych rodziców do siebie. Promieniują one na całą strukturę rodziny, decydując o jej spójności i specyfice. Decydują o dziedzictwie ról małżeńskich i rodzicielskich, w ogóle - struktury małżeństwa i rodziny. Istnieje duży stopień prawdopodobieństwa, że dzieci z małżeństw, które cechowało zgodne i szczęśliwe pożycie, będą w przyszłości próbowały skonstruować podobną konstelację<sup>23/</sup>. Odwrotnie, dzieci rodziców konfliktowych, zaniedbujących obowiązki rodzicielskie, będą w przyszłości mniej adekwatnie pełniły rolę matki bądź ojca.

## PRZYPISY

- <sup>1/</sup> Z. Tyszka: Rodziny współczesne w Polsce. Warszawa 1982, s. 97-98.
- <sup>2/</sup> Z. Tyszka: Rodzina a zakład pracy. Warszawa 1972, s. 64.
- <sup>3/</sup> B. Tryfan: Rodzina wiejska. Warszawa 1977, s. 27; T. Czyżyk: Przeobrażenia rodzin chłopsko-robotniczych na tle zjawisk dwuzawodowości w Polsce. Bydgoszcz 1985 (maszynopis raportu z badań w ramach problemu W.11.9).
- <sup>4/</sup> Por. Wybrane kategorie współczesnych rodzin polskich. Pod red. Z. Tyszki, Poznań 1984.
- <sup>5/</sup> Por. H. Bednarski: Społeczna rola kobiet wiejskich. Bydgoszcz 1976, s. 44.
- <sup>6/</sup> Z. Tyszka: Rodziny robotnicze w Polsce. Warszawa 1977, s. 134.
- <sup>7/</sup> Por. B. Tryfan: Społeczne skutki wieloaktywności kobiet wiejskich w Polsce. Wieś Współczesna 1983 nr 12.
- <sup>8/</sup> Zob. B. Tryfan: Pozycja społeczna kobiety wiejskiej. Warszawa 1986.
- <sup>9/</sup> B. Tryfan: Socjologia rodziny wiejskiej w Polsce. Warszawa 1985; też: Praca dzieci w gospodarstwie rolnym. Wieś Współczesna 1971 nr 7.
- <sup>10/</sup> Zob. B. Bokus: Nawiązywanie interakcji społecznych przez małe dziecko. Wrocław 1984.
- <sup>11/</sup> Zob. W. Toman: Familienkonstellation: ihr Einfluss auf den Menschen und seine Handlungen. München 1965.
- <sup>12/</sup> M. Hoffman: Power assertion by the parent and its impact on the child. Child Development 1960 nr 31.
- <sup>13/</sup> B. Tryfan: Determinanty i konsekwencje zmian strukturalnych w rodzinie wiejskiej. (W:) Wpływ przeobrażeń makrostruktury społeczeństwa na przemiany współczesnej rodziny polskiej - różnicowanie klasowo-warstwowe, zawodowe i środowiskowe. Warszawa 1980, s. 107.
- <sup>14/</sup> Tamże, s. 108.
- <sup>15/</sup> Zob. Z. Kwieciński: Drogi szkolne młodzieży a środowisko. Warszawa 1980, s. 83.
- <sup>16/</sup> Por. H. Izdebska: Więż rodzinna a wypowiedzi młodzieży. Warszawa 1973.
- <sup>17/</sup> Por. D. Baumrid: Effect of authoritative parental control on child. Child Development 1966 nr 4. Zob. też K. Pospiszyl, K. Żabczyńska: Psychologia dziecka niedostosowanego społecznie. Warszawa 1981.
- <sup>18/</sup> Bliżej wyjaśniam ten problem w artykule: Rodzina autorytarna. Prace Komisji Socjologii BTN. T. X (w druku).
- <sup>19/</sup> Korzystam z typologii autorstwa B. Dudziak: Elementy podejścia systemowego i strukturalnego w badaniach nad rodziną. (W:) Metodologiczne problemy badań nad rodziną. Pod red. Z. Tyszki, Poznań 1980.
- <sup>20/</sup> Bliżej analizuję ten problem w artykule: Kryzys wartości i wychowania. Cz. I i II. Zeszyty Naukowe ATR, Nauki Społeczne nr 15, Bydgoszcz 1985.
- <sup>21/</sup> B. Affeld: Wiejskie rodziny pozarolnicze w Polsce. Bydgoszcz 1985 (maszynopis raportu z badań w ramach problemu W.11.9).
- <sup>22/</sup> W. Feldman: Czynniki różnicujące dzietność kobiet z wykształceniem wyższym. (W:) Procesy demograficzne a model rodziny - demograficzne i zdrowotne uwarunkowania polityki społecznej. Warszawa 1980, s. 23.
- <sup>23/</sup> A. Olubiński: Konflikty małżeńskie a warunki i efekty wychowania w rodzinie. Toruń 1987.



THE STRUCTURE OF RURAL FAMILIES  
PART ONE AND TWO

Summary

The structure of rural families has been studied in this article - first of all their elements, such as: their composition, roles and positions, the system of family connections. Some investigations have shown the democratization of the rural families structure, the removal of the authority in the relations among parents and their children, and the appearance of psychical connections in the place of objective connections.

Ewa Kubiak - Jurecka

PREFERENCJE WARTOŚCI A ŚWIADOMOŚĆ POWINNOŚCI MORALNYCH  
U SŁUCHACZY STUDIUM PEDAGOGICZNEGO ATR W BYDGOSZCZY

Kształcenie kandydatów na nauczycieli (w tym nauczycieli szkół zawodowych) oraz funkcjonowanie tej grupy społecznej w zawodzie ma bogatą tradycję na gruncie pedagogiki, a szczególnie pedeutologii. W literaturze na ten temat można znaleźć wiele informacji dotyczących różnorodnych form kształcenia nauczycieli, w tym i studiów pedagogicznych w uczelniach technicznych i rolniczych, przygotowujących głównie nauczycieli szkół zawodowych. Propozycje zorganizowania tego typu formy kształcenia pojawiły się już w 1948 r. w postulatach komisji złożonej z przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, oświaty oraz reprezentantów niektórych uczelni wyższych. Pierwsze studia uruchomione zostały w latach pięćdziesiątych, a w kolejnych dekadach rosła liczba uczelni technicznych, rolniczych, ekonomicznych i medycznych, umożliwiających coraz większej grupie studentów uzyskanie w ramach studium pedagogicznego kwalifikacji do pracy nauczycielskiej. Z badań przeprowadzonych przez zespół pod kierunkiem Z. Wiatrowskiego wynika, iż o uzyskanie tych kwalifikacji ubiega się około 20 % ogólnej liczby studentów<sup>1/</sup>.

Od 1984 r. Studium Pedagogiczne istnieje również w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Jego słuchaczami są zainteresowani studenci wszystkich kierunków studiów dziennych. Przez dziewięć lat istnienia tego studium kwalifikacje pedagogiczne uzyskało 490 osób. W maju 1993 r. przeprowadzone zostały badania sondażowe na grupie 50 słuchaczy drugiego roku studium (piąty rok studiów kierunkowych), wśród których było 30 kobiet i 20 mężczyzn, rekrutujących się z czterech wydziałów ATR, tj. rolniczego, zootechnicznego, mechanicznego oraz telekomunikacji i elektrotechniki.

Zasadniczym celem badań była próba diagnozy z jednej strony stanu świadomości powinności nauczycielskich, z drugiej zaś typów orientacji wartościujących tej grupy. Zestawienie wyników tych diagnoz może stać się podstawą do rozważań o roli orientacji wartościującej w kształtowaniu świadomości profesjonalnej kandydatów na nauczycieli oraz czynnych nauczycieli.

Świadomość profesjonalna (zawodowa) rozumiana jako "wewnętrzna reprezentacja przyszłej profesjonalnej rzeczywistości, jej wewnętrzny obraz czy też odbicie(...)"<sup>2/</sup> obejmuje swym zakresem również obraz przyszłych obowiązków i powinności moralnych.

Poglądy istniejące w literaturze na temat obowiązków i powinności moralnych nauczyciela są zróżnicowane. Dla części pedeutologów, a przede wszystkim etyków, powinności i obowiązki - zgodnie z przyjętą konwencją terminologiczną - oznaczają to samo, inni zaś wyraźnie przeciwstawiają obowiązki człowieka związane z przestrzeganiem nakazów i zakazów powinnościom moralnym będącym wyrazem "spontanicznie, a zarazem głębiej przeżywanymi więzi ze światem opartych na namyśle i refleksji (...)"<sup>3/</sup>.

Przeciwstawienie sfery obowiązków moralnych powinnościom moralnym człowieka rodzi potrzebę określenia szczególnie tej ostatniej kategorii zjawisk. Próby takie podejmowane są także na gruncie deontologii nauczycielskiej. Pisze o nich między innymi R. Kwaśnica, traktując powinności moralne, jako "zobowiązania moralne", które nauczyciel ma w stosunku do ucznia i wobec siebie samego. Występują one w pracy nauczycielskiej równocześnie z powinnościami zawodowymi, a podstawę ich postrzegania i przestrzegania upatruje się w identyfikacji nauczyciela z wartościami uniwersalnymi<sup>4/</sup>.

Związek powinności moralnych z wartościami nie dotyczy wyłącznie nauczyciela, choć w przypadku tego zawodu nabiera on szczególnego znaczenia. Jeśli istotą pracy nauczycielskiej jest relacja nauczyciela jako podmiotu z innym człowiekiem, też podmiotem, to jak stwierdza J. Tischner, właśnie z obecności tego drugiego wypływa fundamentalne "powinieneś". Towarzyszy ono "każdemu odrotowi czy powrotowi do człowieka, każdemu nakazowi i zakazowi" i buduje rdzeń przeżycia moralnego. Owo "powinieneś" w konkretnych sytuacjach, w jakich znajdują się ludzie, zostaje bliżej określone i staje się wartością<sup>5/</sup>.

To jak postrzega się drugiego człowieka, samego siebie i swoje "powinieneś" zależy od tego, jakie znaczenie przypisuje się konkretnym wartościom.

Problematyka wartości, w tym orientacji wartościujących człowieka, podejmowana jest przez przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych. Wśród różnorodnych w swej istocie i treści określeń tego pojęcia na uwagę zasługują te, które upatrują w orientacji wartościującej zasady i sposoby wartościowania zjawisk i faktów wyznaczających "(...) zachowanie człowieka wobec natury, wobec jego miejsca w przyrodzie, wobec tego co pożądanego i niepożądanego (...)"<sup>6/</sup>.

Takie rozumienie orientacji wartościującej wskazuje wyraźnie na współzależność między tą sferą świadomości jednostki a sferą powinności zawodowych, w tym moralnych. Zawierając potencjał motywujący człowieka do postrzegania norm moralnych związanych z wykonywaniem zawodu w kategoriach nie tylko obowiązków, ale przede wszystkim powinności, staje się orientacja wartościująca czynnikiem determinującym świadomość powinności zawodowych człowieka. W zawodzie nauczyciela jest to szczególnie istotne. Równie ważne jest dla procesu kształcenia nauczycieli. W procesie tym znaczące miejsce powinny znaleźć zagadnienia kształtowania u kandydatów na nauczycieli umiejętności wartościowania świata, dokonywania wyborów z punktu widzenia uregulowań normatywnych i moralności, a także ponoszenia odpowiedzialności za te wybory.

W kontekście tych rozważań ważnym staje się przybliżenie wyników badań sondażowych obejmujących kandydatów na nauczycieli. Zostały one przeprowadzone za pomocą dwóch narzędzi: polskiej wersji Testu Milтона Rokeacha oraz testu powinności na-

uczucielskich, w tym powinności moralnych. Zastosowana Skala Wartości M.Rokeacha <sup>7'</sup>, służy do pomiaru wartości podmiotowych, będących bardziej cechami ludzkimi niż otaczającego świata. Składa się ona z dwóch podskal: jedna, przeznaczona jest do pomiaru wartości ostatecznych, tj. najważniejszych celów w życiu człowieka, druga, wartości instrumentalnych, czyli najogólniejszych sposobów osiągnięcia tych celów <sup>8'</sup>.

Przy opracowaniu wyników badań w podskali wartości ostatecznych wyodrębniono następujące grupy wartości: społeczne, osobiste i społeczno-osobiste, zaś w podskali wartości instrumentalnych: moralne, kompetencyjne i moralno-kompetencyjne. Wyniki, jakie uzyskano przy zastosowaniu powyższej techniki, są następujące:

- wśród wartości ostatecznych sytuowanych przez badanych na pierwszych trzech miejscach znalazły się: bezpieczeństwo rodziny, pokój na świecie, zbawienie, bezpieczeństwo narodowe, poczucie własnej godności, dojrzała miłość, szczęście i mądrość (kolejność wyznaczała liczba wyborów);
- w grupie wartości instrumentalnych badani umieścili na czołowych miejscach następujące sposoby postępowania (osiągania celów): odpowiedzialny, kochający, pomocny, obdarzony wyobraźnią i wybaczący.

Warto zaznaczyć, że w grupie wartości ostatecznych na trzech ostatnich miejscach najczęściej sytuowane były: życie pełne wrażeń, przyjemność, dostatnie życie oraz uznanie społeczne; natomiast w grupie wartości instrumentalnych takie cechy jak: posłuszny, intelektualista i uzdolniony.

Posługując się wyodrębnionymi w poszczególnych podskalach grupami wartości można stwierdzić, że badani studenci - kandydaci na nauczycieli preferują:

- w podskali wartości ostatecznych: wartości społeczne - 58% badanych (w tym zdecydowana większość to kobiety), wartości osobiste - 34% (częściej preferowane przez mężczyzn) i wartości społeczno-osobiste - 8%;
- w podskali wartości instrumentalnych: wartości moralne - 68% badanych (brak wyraźnych wskazań ze względu na płeć), moralno-kompetencyjne - 22% oraz kompetencyjne - 10%.

Na podstawie tych danych można wnioskować, że badani kandydaci na nauczycieli w większości posiadają społeczną orientację wartościującą i uznają pokój na świecie i bezpieczeństwo narodowe za najważniejsze cele w życiu człowieka. Osiąganie tych celów leży, zdaniem większości badanych, w moralnej sferze jego postępowania, a konkretnie w takich wartościach (sposobach postępowania), jak: bycie odpowiedzialnym, uczciwym, kochającym, pomocnym i uprzejmym.

Innym elementem omawianych tu badań jest poziom świadomości nauczycielskich powinności moralnych badanych kandydatów na nauczycieli. Próbę określenia tego czynnika podjęto w oparciu o test twierdzeń własnej konstrukcji dotyczący powinności nauczycielskich. Zawiera on 28 twierdzeń określających istotę pracy nauczycielskiej, wyrażonych w kategoriach powinności i zobowiązań zawodowych. Wśród nich 13 dotyczyło powinności moralnych nauczyciela. W twierdzeniach tych akcentowano przede wszystkim te właściwości pracy nauczycielskiej, które z jednej strony wyznaczane są dobrem jako naczelną wartością moralną, z drugiej zaś odpowiedzialnością za dobro i roz-

wój innego człowieka. Zadaniem badanych było określenie stopnia zgodności ich wyobrażeń o przyszłej pracy nauczycielskiej z treścią każdego twierdzenia (od zdecydowanej zgodności do zdecydowanej niezgodności)<sup>9/</sup>. Zastosowana technika nie dostarcza wyczerpujących danych na temat świadomości powinności nauczycielskich osób badanych. Wyniki uzyskane jednak tą drogą pozwalają na ogólną orientację co do poziomu owej świadomości i stanowią istotny etap w dalszej analizie tego zjawiska. Przedstawiają się one następująco:

- połowę badanych charakteryzuje średni poziom świadomości powinności nauczycielskich (wyraźnie dominują w tej grupie kobiety - 63 %);
- 30 % badanych cechuje wysoki poziom świadomości (w grupie tej przeważają mężczyźni);
- 16 % badanych cechuje niski poziom świadomości (w tej grupie również dominują mężczyźni);
- dwie skrajne kategorie, których poziom świadomości można określić jako bardzo wysoki i bardzo niski, reprezentowane były przez pojedyncze osoby.

Nieco inaczej kształtują się wyniki badań, gdy spojrzymy na poziom świadomości nauczycielskich powinności moralnych badanej grupy słuchaczy Studium Pedagogicznego. I tak:

- ponad połowę badanych (56 %) charakteryzuje wysoki poziom świadomości (w tej grupie nie występuje znaczniejsze zróżnicowanie z uwagi na płeć);
- średni poziom świadomości prezentuje 26 % badanych;
- 12 % cechuje bardzo wysoki poziom;
- tylko w przypadku 3 osób stwierdzono poziom niski i bardzo niski.

Porównując powyższe wyniki podkreślić należy, iż w badanej populacji zdecydowanie korzystniej prezentuje się poziom świadomości nauczycielskich powinności moralnych; dla 68 % badanych określić go można jako wysoki lub bardzo wysoki, podczas gdy w przypadku świadomości powinności nauczycielskich oba te poziomy skupiały tylko 32 % badanych. Na podstawie jedynie badań sondażowych trudno jest dociekać przyczyn tego zjawiska. Dla osiągniętych wyników nie bez wpływu, jak się może wydawać, pozostawał fakt, że badani studenci byli bezpośrednio po ukończeniu zajęć z teorii wychowania, którego program nasycony jest elementami deontologicznymi zawodu nauczycielskiego.

Interesujące jest zestawienie wyników dotyczących orientacji wartościującej badanych z wynikami obrazującymi poziom ich świadomości powinności nauczycielskich. Przeprowadzona analiza ilościowa bez zastosowania, z uwagi na małą liczebność badanej grupy, elementów statystyki korelacyjnej, nie wykazała wyraźnych zależności między tymi dwoma zjawiskami. Odnosi się to zarówno do zależności między orientacją wartościującą a świadomością powinności nauczycielskich, jak i do zależności między orientacją wartościującą i świadomością nauczycielskich powinności moralnych. Również istniejąca na ten temat literatura nie wykazuje istnienia takich zależności. Potwierdzenie więc lub odrzucenie hipotezy zakładającej wpływ orientacji wartościującej kandydatów na nauczycieli na ich świadomość powinności nauczycielskich, w tym powinności moralnych,

wymagaloby przeprowadzenia badań na znacznie większej populacji i z wykorzystaniem szerszego zestawu technik i narzędzi badawczych.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup>Z. Wiatrowski: *Nauczyciel szkoły zawodowej dawniej, dziś i jutro*. Bydgoszcz 1990, s. 68.
- <sup>2</sup>A. Tchorzewski: *Świadomość zawodowa a niektóre przejawy aktywności studentów*. Bydgoszcz 1985, s. 28.
- <sup>3</sup>H. Promieńska: *Trwanie i zmiana wartości moralnych*. Katowice 1991, s. 68.
- <sup>4</sup>*Ku pedagogii pogranicza*. Pod red. Z. Kwiecińskiego i L. Witkowskiego, Toruń 1990, s. 304.
- <sup>5</sup>J. Tischner: *Etyka wartości i nadziei*. W: D. Hildebrand, J. Kłoczkowski, J. Paściak, J. Tischner: *Wobec wartości*. Poznań 1984, s. 59-60.
- <sup>6</sup>T. Hejnicka-Bezwińska: *Orientacje życiowe młodzieży*. Bydgoszcz 1991, s. 20.
- <sup>7</sup>*Techniki kwestionariuszowe w diagnostyce psychologicznej. Wybrane zagadnienia*. Pod red. R. Ł. Drwała, Lublin 1989, s. 81-88.
- <sup>8</sup>Wykorzystana Skala Wartości jest jedną z technik stosowanych do badań wartości i orientacji wartościujących. Przegląd i krytyczna analiza tych technik zawarta jest w pracy E. Bielickiego: *Młodociani przestępcy, ich wartości i orientacje wartościujące*, Bydgoszcz 1991, s. 49-72.
- <sup>9</sup>Dla określenia poziomu świadomości powinności nauczycielskich (w tym moralnych) przyjęto punktację, w której górne granice przedziału "niski poziom świadomości" wyraża zgodność wyobrażeń badanych studentów z połową twierdzeń zawartych w teście.



Jan Biernat - ATR Bydgoszcz

Anatol N. Szatochin - IR Human

## STUDENCI A REFORMA

### 1. WSTĘP

Na początku 1990 r. w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy i w Instytucie Rolnym w Humanii zostały przeprowadzone badania na temat stosunku młodzieży studenckiej do zachodzących przemian społeczno-gospodarczych w Polsce i Związku Radzieckim \*. Opracowany kwestionariusz ankiety zawierał pytania otwarte, a respondentom zagwarantowano anonimowość oraz dobrowolność udziału. W sumie badanie objęło 126 słuchaczy V roku studiów Wydziału Rolniczego i Zootechnicznego ATR i 100 słuchaczy IV i V roku Wydziału Rolnego i Ogrodniczego IR w Humanii.

Było to już drugie badanie dotyczące powyższej tematyki. Pierwsze przeprowadzono na przełomie 1987 i 1988 r., a wyniki opublikowano w lutym 1990 r. w miesięczniku "Filosofskaja i Socjologiczeskaja Mysl" Od tamtego czasu zaszły istotne zmiany w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym obu państw, toteż postanowiono powtórzyć badania, żeby dowiedzieć się, w jakiej mierze reformy spełniają oczekiwania respondentów oraz jak młodzież studencka odnosi się do zachodzących przeobrażeń.

### 2. STOSUNEK MŁODZIEŻY DO ORGANIZACJI SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH

Wyniki badań wskazują, że wyraźnie maleje zainteresowanie młodzieży studenckiej organizacjami społeczno-politycznymi, czemu dowodzi fakt, że zaledwie co piąty student ATR (22 %) i mniej niż połowa studentów Instytutu Rolnego w Humanii (43 %) legitymuje się członkostwem któreś z działających na obu uczelniach organizacji. Dwa lata wcześniej wszyscy słuchacze ukraińskiej uczelni należeli do Konsomołu bądź KPZR. Wśród studentów ATR żadna z działających organizacji nie cieszy się większym uznaniem. Do największej z nich - Zrzeszenia Studentów Polskich - należy zaledwie 8% ankietowanych, zaś do pozostałych jeszcze mniej: do AZS - 6%, NZS - 5%, PTTK - 2% i ZHP - 1%. Swoją niechęć do stowarzyszania się studenci ATR uzasadniają najczęściej burzliwością i niepewnością zachodzących przemian, niskim poziomem wiarygodności istniejących organizacji (głównie ZSP), ich skostniałością i ograniczonymi możliwościami autentycznego działania. Przytoczone w ankietach opinie brzmią gorzko i wskazują, iż doświadczenia minionych dziesięcioleci nakazują młodzieży studenckiej zachować ostrożność czy wręcz wyraźny dystans wobec organizacji społeczno-politycznych.



Podobne opinie wypowiadają studenci z Humania, choć skala zjawiska jest odmienna niż w Polsce. Klimat sprzyjający jawnemu prezentowaniu własnych postaw i poglądów dopiero się tam tworzy, przy czym wyraźna jest determinacja przebudowy skostniałego systemu społeczno-gospodarczego i chęć tworzenia nowych struktur. Spośród ogółu badanych zaledwie 10 % zadeklarowało się jako komuniści i tylko 6 % respondentów ujawniło wrogi stosunek do komunizmu; 29 % przejawiało sympatie wobec nowych, nieformalnych organizacji. Wyraźna niechęć młodzieży studenckiej do angażowania się w stare układy polityczne jest powodowana, według wielu opinii ankietowanych, niepowodzeniami gospodarczymi.

### 3. POSTAWY STUDENTÓW WOBEC PRZEMIAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

Zainteresowania autorów ankiety skupiły się głównie na tym, jak studenci polscy rozumieją pojęcie "reforma gospodarcza", a ukraińscy "pierestrojka". Studenci ATR najczęściej odpowiadali, że pod tym pojęciem kryją się zmiany przepisów normujących zasady działania gospodarki uspołecznionej, pozwalające na samoczynne funkcjonowanie praw ekonomicznych i rynkowych (76 %). Inni kojarzyli ze słowem "reforma" tworzenie na nowo wszystkiego, co ma związek z polityką, gospodarką i organizacją życia społecznego, a co zostało w okresie PRL zdeformowane (21 %).

Studenci z Humania pojmują pierestrojkę jako instrument likwidacji negatywnych schematów uniemożliwiających unowocześnienie metod gospodarowania, możliwość poszerzenia zasad demokracji oraz swobodę wypowiedzenia własnych poglądów. Pogłębiający się kryzys gospodarczy kraju, mała skuteczność uchwał podejmowanych przez najwyższe władze polityczne, wzrost nacjonalizmów w republikach i inne fakty wzmagają niewiarę znacznej części młodzieży w możliwość przeprowadzenia pozytywnych zmian w kraju. Zdecydowana większość (79 %) nazywa pierestrojkę pustą gadaniną, która nie przynosi rzeczywistych rezultatów. Tylko (12 %) młodzieży wierzy mimo wszystko w zmiany na lepsze, a 9 % respondentów nazywa pierestrojkę "rewolucją bez strzałów" lub "rewolucją światową". Co szósty badany uważa, że reformy zaczyna się dopiero wdrażać, jednak tylko co szesnasty dostrzega nieznaczną zmianę na lepsze. Większość jednak prezentuje postawę krytyczną. Z górą co czwarty z respondentów sądzi, iż pierestrojka i jej reformatorskie założenia znalazły się w ślepych zaułku (27 %). Aż 15 % badanych obwinia za ten stan rzeczy biurokrację, która zapędziła pierestrojkę w przysłowiowy "kozi róg". Zdaniem wielu badanych istnieje możliwość szybkiego przewyciężenia impasu, dzięki pojawieniu się alternatywnych do oficjalnej władzy ugrupowań społecznych o charakterze nieformalnym.

Wyniki przeprowadzonych badań wskazują, że brak wiary, który w Polsce ustąpił wraz z nastaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego, u naszych sąsiadów w dalszym ciągu trwa.

Pragnąc poznać poglądy respondentów na temat roli przywódców i społeczeństwa w dziele reformowania gospodarki, zadano między innymi pytanie, czy reformę należy rozpocząć od siebie? Odpowiedzi twierdzących udzieliła zdecydowana większość

respondentów (92 % w ATR i 65 % w IR). "Od nas zależy - napisał jeden z bydgoskich studentów - czy przy władzy zostaną ludzie starzy i skompromitowani, którzy doprowadzili gospodarke do upadku, czy też stanowiska kierownicze obejmą ludzie młodzi, uczciwi, z kwalifikacjami". Inny zaś stwierdził: "Nasze społeczeństwo zostało w minionym czterdziestopięcioleciu poważnie zdemoralizowane. Dlatego też każdy z nas musi przeciwstawiać się klikom, nadużyciom, głupocie. Trzeba przeciwstawiać się złu, demoralizacji i eliminować w ten sposób wszelkie negatywne zjawiska z naszego życia".

#### 4. STUDENCI A REFORMY W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

Realizacja reform gospodarczych wymaga tworzenia nowych modeli kształcenia, które odpowiadałyby nowoczesnym zasadom funkcjonowania gospodarki. Na pytanie, czy nasza uczelnia spełnia te wymogi, ponad połowa studentów bydgoskich (55%) stwierdziła, że nie. Respondenci wyrażali przy tym pogląd, iż system kształcenia w ATR sprowadza się głównie do przekazywania wiedzy teoretycznej, w niewielkim tylko stopniu popartej przekazem umiejętności praktycznych. Zaledwie 15 % badanych, a jest to głównie młodzież wywodząca się z rodzin rolniczych, sądzi, że uczelnia właściwie przygotowuje do zawodu. Tyle samo respondentów jest zdania, że ich wiedza jest zbyt skromna, aby podjąć samodzielną pracę w rolnictwie. Niemal identyczna grupa badanych uchyliła się od udzielenia odpowiedzi na to pytanie.

Opinie studentów z Humania odnośnie jakości kształcenia były dokładnie podzielone. Połowa badanych uważała, że uczelnia spełnia wymogi nowoczesnej szkoły. Ci, którzy byli przeciwnego zdania, wyrażali pogląd, że obowiązujące programy nauczania są przestarzałe, zaś praktyki zawodowe nie przynoszą większych korzyści. Ponadto wyraźnie wskazywano na brak dostępu do fachowej literatury.

#### 5. RANGA NAUK SPOŁECZNYCH

Poważne szkody w środowisku naturalnym, jakie przynoszą procesy gospodarcze, każą z tym większą uwagą spoglądać na społeczno-humanistyczne aspekty kształcenia inżynierów. Ważną rolę w tym procesie mogą spełnić nauki społeczne, a zwłaszcza takie dyscypliny, jak: socjologia, psychologia, organizacja i zarządzanie, cybernetyka, informatyka, nauka o pracy, nauki polityczne, ekonomia, itd. Większość tych dyscyplin znajduje się w programach nauczania w wysoko uprzemysłowionych państwach świata. W Akademii Techniczno-Rolniczej obowiązują następujące dyscypliny: ekonomia polityczna, podstawy filozofii, nauka o pracy, podstawy nauk politycznych, a od połowy lat osiemdziesiątych także socjologia; w Humanium występują te same dyscypliny, z wyjątkiem dwóch ostatnich, których miejsce zajmowały: historia KPZR i naukowy komunizm.

Ponieważ w krajach socjalistycznych aksjologiczne zasady materialistyczno-dialektycznej gnozeologii niosły konkretne wskazania dla dydaktyki i pedagogiki w zakresie propagowania ideologii marksistowsko-leninowskiej, ten aspekt humanizacji szkoły wyższej niejednokrotnie wywoływał awersję ze strony studentów. Również zaangażowanie

ideowe nauczycieli było zróżnicowane (zwłaszcza w Polsce), co nie pozostawało bez wpływu na postawy studentów. Zwłaszcza ci, którzy wynieśli z domu rodzinnego wychowanie religijne, nierzadko ujawniali niechęć do narzucanej im ideologii marksistowskiej.

Problemy te sprowokowały autorów ankiety do zadania pytania na temat korzyści wynikających ze studiowania nauk społecznych. Uzyskane odpowiedzi wskazują, że większość studentów ATR opowiada się za potrzebą istnienia tych dyscyplin w programach nauczania; 33 % respondentów nie widzi potrzeby zmiany ich dotychczasowej formy; 55 % sugeruje potrzebę zmiany treści programowych i tylko 9% badanych uważa te przedmioty za zbędne, a 3% uchyliło się od odpowiedzi. Ogół studentów uważa za niezbędne zwłaszcza filozofię i socjologię; mniejsze zainteresowania budzi politologia i ekonomia. Ogół badanych sugeruje, aby treści programowe przedmiotów społecznych były podawane problemowo, a nie czysto teoretycznie. Część ankietowanych wyrażała też pogląd, że obowiązujący blok nauk społecznych należałoby wzbogacić treściami z zakresu psychologii, informatyki, ochrony środowiska itd.

Podobne postawy wobec nauk społecznych przejawiali studenci z Humania. Blisko połowa badanych pozytywnie oceniła ich rolę w rozwijaniu horyzontów myślowych, umacnianiu przekonań ideowych, formowaniu postaw politycznych i umiejętności przekonywania (46 %). Blisko jedna trzecia uważa jednak nauki społeczne za niepotrzebne (31 %). Nieliczna grupa odczuwała niedosyt informacji, zwłaszcza z zakresu kultury, estetyki i socjologii.

## 6. STUDIA A ŻYCIE OSOBISTE

Kolejne pytania dotyczyły problemów życiowych młodzieży studenckiej, zasad funkcjonowania uczelni, a także spodziewanych kłopotów po ukończeniu studiów. Z wypowiedzi studentów ATR wynika, że największe problemy to: brak pieniędzy (44 %), dojazdy na zajęcia (16 %), brak czasu na naukę (14 %), ograniczony dostęp do specjalistycznego sprzętu (7 %), godzenie nauki z obowiązkami wynikającymi z założenia rodziny (6 %) i zajęcia popołudniowe (5 %). Zaledwie 4 % respondentów stwierdziło, iż nie ma większych kłopotów życiowych i tyle samo wstrzymało się od udzielenia odpowiedzi.

Również studenci z Humania na pierwszym miejscu stawiali problemy finansowe, dalej wskazując na kłopoty z uzyskaniem miejsca w akademiku, w tym szczególnie dla rodzin studenckich. Niektórzy wymieniali jako dolegliwość brak wolnego czasu.

W sprawach związanych z nauką, studenci bydgoscy najczęściej podnosili potrzebę zreformowania szkolnictwa wyższego. Zdecydowana większość opowiedziała się za zniesieniem egzaminów wstępnych (70 %), co przyczyniałoby się do podejmowania studiów na kierunkach zgodnych z osobistymi zainteresowaniami. Niektórzy sugerowali zasadność zniesienia również egzaminów do szkół średnich (6 %). Co dwunasty badany prezentował opinię, że należy umożliwić studentowi zaliczanie egzaminów aż do skutku, a brak zaliczenia nie powinien być przyczyną powtarzania roku. Zdaniem 11 % respondentów należy bardziej powiązać realizację pracy dyplomowej z konkretnymi potrzebami gospodarki.

Były też głosy, żeby studenci w większym stopniu niż dotychczas mogli odbywać praktyki za granicą.

Także studenci z Humania podnosili potrzebę zreformowania ich uczelni (73 %) oraz wskazywali na konkretne działania mogące przyczynić się do poprawy pracy instytutu i skuteczności działań funkcjonujących organizacji społecznych.

## 7. OD AUTORÓW

Zdecydowana część badanej grupy wyraża poparcie dla dokonujących się w obu krajach reform, pomimo licznych trudności w sferze gospodarczej. Studentów niepokoi istniejący chaos organizacyjny i związane z nim następstwa, mogące rzutować na ich życie po ukończeniu studiów ( brak pracy zgodnej z kierunkiem studiów, trudności z uzyskaniem mieszkania itd. ). Zdaniem badanych, wyraźne powiązanie uczelni z gospodarką kraju powodowałoby samoczynnie jej ustawiczną modernizację. Odejście od systemu nakazowo-rozdziałczego i przejście na gospodarkę rynkową wzmoże procesy samoregulacyjne i ułatwi młodzieży podejmowanie studiów zgodnych z jej osobistymi zainteresowaniami. Niezbędna jest wobec tego reforma szkolnictwa, która w większym stopniu niż dotychczas uwzględni zarówno predyspozycje młodzieży, jak i wymogi cywilizacyjne.

\* Republika Ukrainy proklamowana została w sierpniu 1991 r.



**S. BORKOWSKA : Jak wynagradzać ?**  
Wyd Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego,  
Warszawa 1992, s. 208

I.

W serii poradników "Zarządzanie firmą" ukazała się pozycja autorstwa prof. S. Borkowskiej na temat wykorzystania wynagrodzeń w procesie zarządzania personelem. Praca swoim merytorycznym poziomem oraz głębokimi rozważaniami wyraźnie wykracza poza ramy przewodnika i stanowi publikację o naukowo-dydaktycznym charakterze. Jest to po prostu ważna publikacja w wysoce profesjonalny sposób traktująca o kompleksie zasad i instrumentów składających się na system wynagrodzeń.

Nie jest najważniejszą funkcją recenzji omawianie zalet ocenianej pracy. Wydaje się jednak uzasadnione zwrócenie uwagi zarówno na pewne ogólne cechy wyróżniające recenzowaną książkę, jak i zademonstrowanie solidarności z wybranymi poglądami Autorki.

Do ogólnych walorów pracy zaliczam przede wszystkim ogromną aktualność pracy i zaprezentowanie rzeczywiście najnowszych rozwiązań, które współcześnie są stosowane w rozwiniętych krajach o ustabilizowanej gospodarce rynkowej. Wszyscy zawodowo zajmujący się płacami mogą uzyskać naprawdę "dzisiejszą" wiedzę o tym, jakie zasady i metody opłacania stosuje się obecnie na zachodzie i jakie dominują tendencje w tym obszarze. Jest to więc wręcz nieodzowna pomoc w przebudowie polskiego systemu wynagrodzeń i zbliżaniu go do standardów zachodnioeuropejskich. Osoby, które zechciałyby samodzielnie jeszcze dokładniej poznać przedstawiane problemy, uzyskają w książce S. Borkowskiej bogatą informację o światowej literaturze przedmiotu.

Na uznanie zasługuje też strona metodyczna recenzowanej pracy, na którą składa się: przejrzysta struktura, logika prezentacji materiału, ciekawe syntezy w postaci swoistych zasad lub "przykazań" postępowania, liczne ilustracje liczbowe i graficzne.

Z bogatego zestawu ważnych spraw, w których w pełni podzielam oceny prof. S. Borkowskiej, pragnę skupić się na tych, co do których nie zawsze w Polsce panuje podobne przekonanie lub są one nie dość wyraźnie dostrzegane.

1. Słusznie Autorka wskazuje nie tylko na odrębności (w stosunku do rozwiniętego Zachodu) polskiego systemu płac w sferze rozwiązań instytucjonalnych i stosowanych narzędzi. Dominujący wpływ na dzielący nas dystans mają ogromne różnice w realnym poziomie uzyskiwanych wynagrodzeń. Zmniejszanie tych różnic będzie

- szczególnie trudne i długotrwałe. Dlatego m.in. wszelkie przenoszenie do Polski zachodnich doświadczeń płacowych musi uwzględniać tę ważną okoliczność.
2. Bardzo trafnie i konsekwentnie prof. S. Borkowska unika absolutnych ocen wartościujących zarówno całych zakładowych systemów wynagradzania, jak i ich elementów (np. form płac). Wszędzie podkreśla, że nie ma jedyne, najlepszego rozwiązania. Zawsze trzeba szukać sposobów odpowiadających danym warunkom. Autorka zwykle wskazuje, jakie elementy trzeba uwzględniać decydując się na określone płacowe narzędzia lub podejmując inne decyzje kształtujące płace.
  3. Stojąc zdecydowanie na gruncie nowoczesnego menedżeryzmu, S. Borkowska dostrzega wartości partycypacji pracowniczej oraz partnerskich negocjacji i porozumień. W moim przekonaniu ma pełną rację dowodząc, że żaden system wynagrodzeń nie spełni motywacyjnych funkcji, jeśli nie będzie rozumiany i akceptowany przez szerokie kręgi dobrych pracowników.
  4. Podoba mi się prezentowane w książce prawdziwie systemowe podejście i traktowanie płac jako jednego tylko z szerokiego zbioru metod zarządzania czynnikiem ludzkim. Stąd znajdujemy w książce liczne odniesienia, na przykład do szeroko rozumianej polityki personalnej.
  5. W odróżnieniu od wielu innych autorów zajmujących się płacami, S. Borkowska słusznie dużą uwagę przywiązuje do metodologii projektowania i wdrażania nowych lub zmodyfikowanych systemów płacowych. Autorka ma rację twierdząc, że na podobieństwo zmian konstrukcyjnych i technologicznych, także modyfikacje płacowe muszą być drobiazgowo zaprojektowane i wdrażane według ściśle określonego planu. Ważne jest szczególnie trafne przewidywanie barier oraz ich łagodzenie lub omijanie.

## II.

Ponieważ we wszystkich podstawowych sprawach podzielam poglądy Autorki recenzowanej pracy, uwagi krytyczne i dyskusyjne mogą się odnosić jedynie do spraw o bardziej szczegółowym charakterze. Staralem się jednak ograniczyć do kwestii, które mają także pewien ciężar gatunkowy.

1. W omawianej pracy mowa o dwóch podstawowych funkcjach płac: motywacyjnej i społecznej (s. 28). Funkcja społeczna jest przy tym utożsamiana z oddziaływaniem płacy na warunki życia materialnego pracownika i jego rodziny. Sądzę, że należałoby pozostać przy utrwalonej w polskiej literaturze płacowej konwencji, w której ten aspekt płacy stanowi treść funkcji dochodowej (konsumpcyjnej). Natomiast funkcja społeczna sprowadza się do sprawdzonego faktu, że płace (szczególnie ich relacje, podwyżki i inne aspekty) wywołują określone zachowania ludzi i wpływają na stosunki w grupach pracowniczych (Zob. A. Melich: Społeczna funkcja płac. PWN, 1971).
2. Autorka bez zastrzeżeń i komentarzy przyjmuje zalecenie Konwencji nr 100 MOP,

- która m.in. formułuje zasadę "za równą pracę równa płaca". Sprawa tymczasem - wbrew pozorom - nie jest taka jednoznaczna. Jeśli uwzględnić, że ważnym obiektywnym wyznacznikiem poziomu płac w mikroskali jest kondycja finansowa firmy, trzeba uznać, że dopuszczalne są istotne różnice w opłacaniu pracy o zbliżonych nakładach i efektach.
3. Mam wątpliwości, czy słuszne jest zaliczanie dochodów z tytułu akcji czy obligacji do dochodów z pracy (s. 53). Można by tu ewentualnie uwzględnić preferencje (w cenie zakupu papierów wartościowych lub w dochodach z nich wynikających), które są skutkiem statusu pracowniczego w danej firmie. Natomiast "normalne" dochody w postaci dywidendy czy procentu nie mają jednak charakteru dochodów z pracy. Zresztą w innym miejscu (s. 91) Autorka przyznaje, że "W zasadzie jest to już dochód od kapitału nie zaś za pracę".
  4. W procedurze wartościowania pracy problemem, który ciągle wywołuje dyskusje, jest wpływ na wycenę sytuacji danej kategorii siły roboczej na rynku pracy. Autorka zdaje się skłaniać (s. 70) do uwzględniania tego czynnika w ramach metodologii wartościowania. Mam na tę sprawę odmienny pogląd. Wartościowanie powinno ograniczać się do możliwie obiektywnej wyceny wymagań stanowisk pracy. Natomiast rzadkość danego rodzaju pracy powinna być uwzględniana w toku - zawsze dopuszczalnych - korekt, odchylających zróżnicowanie płac zasadniczych od relacji punktów uzyskanych w toku wartościowania.
  5. Z moich obserwacji wynika, że informacja przytoczona w ślad za T. Oleksynem (s. 80), zgodnie z którą 2/3 polskich przedsiębiorstw stosuje w praktyce analityczno-punktowe metody wartościowania pracy, jest zdecydowanie przesadzona. W wielu firmach odstąpiono od stosowania tego narzędzia racjonalizacji wynagrodzeń m.in. pod wpływem nacisków załóg optujących za utrzymaniem utrwalonego układu relacji wynagrodzeń.
  6. Omawiając ważną sprawę oceny efektów pracy (s. 95 i dalsze), Autorka wymienia trzy modele (oparte na cechach osobowych, na zachowaniach oraz na efektach), ale omówienie ich ogranicza do sposobu uwzględniającego wyniki. Koncentracja na tej metodzie jest uzasadniona jej dominującym znaczeniem. Czytelnik miał jednak prawo oczekiwać pewnych informacji i komentarzy odnoszących się do dwóch pozostałych modeli oceny pracy.
  7. Można polemizować z tezą, że "zmiany poziomu płac mają największe znaczenie motywacyjne" (s. 119). Wydaje się, że brak jest dowodów jednoznacznie wskazujących na przewagę motywacyjną tego aspektu wynagrodzeń w stosunku, na przykład, do stopnia powiązania zarobku z efektem (systemy płac) oraz optymalnych relacji wynagrodzeń.
  8. Trudno nie zgodzić się, że wszelkie podwyżki nie wynikające ze zmian w procesie pracy, a związane głównie z podwyższaniem kosztów utrzymania, "są ułomne" (s. 119). Jednak:



- a) gdy inflacja jest bardzo duża, trudno ich uniknąć. Wówczas mniejszym złem są systemowe rekompensaty niż żywiłowe, niczym nie sterowane ruchy dostosowawcze;
- b) ograniczanie wyrównywania inflacyjnych strat do obszaru płac najniższych zagraża spłaszczeniem wynagrodzeń. Dlatego jako czynnik uzupełniający, ruchy dostosowawcze płac (do kosztów utrzymania) muszą być tolerowane i to wobec zarobków o różnych poziomach.

9. Klasyfikacja form płac zwykle wywołuje kontrowersje. Jest to rzeczywiście dość kłopotliwa sprawa, gdyż przeplatają się zawsze co najmniej dwa główne kryteria:

- a) kto jest podmiotem (adresatem) rozliczeń płacowych - z tego punktu widzenia można wyodrębnić formy indywidualne, grupowe i zespołowe;
- b) co jest podstawą (wyznacznikiem) rozmiarów zarobku: głównie nakład (czas) pracy czy też jej efekty - w oparciu o to kryterium można wyodrębnić formy akordowe (plus liczne modyfikacje i formy pochodne), czasowe (także z ich różnorodnymi odmianami) oraz formy bonusowe, będące swoistą "hybrydą" czasowo-akordową.

Otóż Autorka omawianej pracy (s. 133 i następne) wyraźnie ogranicza się do pierwszego układu, co uważam za pewne uproszczenie dość złożonego problemu typologii systemów wynagrodzeń.

10. Podzielałam pogląd o dużej i rosnącej roli dochodów odłożonych jako ważnej formy dochodów pracowniczych (s. 160 i dalsze) w krajach o rozwiniętej gospodarce rynkowej. Rzeczywiście, przy analizie dochodów związanych z pracą trzeba uwzględniać część korzyści z tytułu akcji i obligacji, plany emerytalno-rentowe itp. Wydaje mi się jednak, że stosunkowo szerokie upowszechnienie w Polsce tego typu rozwiązań będzie możliwe dopiero w odległej przyszłości, kiedy nastąpi odczuwalny wzrost realnej wartości zarobków i powstaną nadwyżki dochodowe w rodzinach pracowniczych.

Podniesione wątki dyskusyjne w niczym nie obniżają sformułowanej wyżej, bardzo wysokiej oceny merytorycznej zawartości omawianej publikacji.

### III.

Książka została edytorsko opracowana dość niestarannie. Szczególnie denerwujące są liczne błędy techniczne. Nie wspominam o ogromnej ilości zwykłych błędów literowych, które pozwalają jednak odczytać sens słów. Niestety występują także częste przekłamania całych słów i zwrotów, które utrudniają zrozumienie niektórych stwierdzeń lub wypaczają ich sens.

Oto kilka przykładów: na s. 33 zamiast słowa "kierownicy" pojawili się "kierowcy". Na s. 29 Autorka chciała powiedzieć o "słuszności płacy", a w tekście jest mowa o "słuszności pracy". Na s. 55 zamiast "odpowiedności" jest "odpowiedzialność". Zamiast "danego okresu" jest "dawny okres" (s. 90). Trudno zrozumieć twierdzenie (s. 117), iż "awans

do wyższej kategorii daje płace co najmniej równe najwyższej stawce płac w kategorii bezpośrednio wyższej".

Wydawca powinien na przyszłość zadbać o rzetelną korektę i staranne przygotowanie publikacji od strony technicznej.

#### IV.

Autorka recenzowanej książki z powodzeniem zrealizowała zapowiedź zawartą w tytule - pytaniu: Jak wynagradzać ?

Odpowiedź można sprowadzić do tezy, że wynagradzać należy dobrze, co nie oznacza wcale i tylko, że trzeba płacić dużo. Dobrze to znaczy racjonalnie, zgodnie z profesjonalną wiedzą na temat narzędzi i metod motywowania do pracy poprzez płace oraz w oparciu o sprawdzone międzynarodowe doświadczenia, odpowiednio zaadaptowane do polskich warunków.

*Janusz Meller*

#### **Przemiany wartości a system polityczny.**

##### **Z problemów kultury politycznej w Republice Federalnej Niemiec.**

Pod red. Franciszka Ryszki i Gerda Meyera. Wyd. Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1990, s. 424

W studiach porównawczych nad kulturą polityczną, prowadzonych przez amerykańskich uczonych G. Almonda, S. Verby i L. Pyea<sup>11</sup>, Republika Federalna Niemiec uznana została za szczególny przypadek. Wyróżnia się ją ze względu na specyficzne uwarunkowania historyczne (m.in. narodowy socjalizm i spóźnioną demokrację). Zarówno jej odmiennność, jak i możliwość zastosowania ustaleń teoretycznych w studiach komparatystycznych, a także naturalne zainteresowanie sąsiadem potęgują ciekawość czytelnika recenzowanej pracy.

Książka stanowi zbiór piętnastu artykułów badaczy zachodnioniemieckich, przedstawionych w listopadzie 1987 r. na niemiecko-polskiej konferencji naukowej w Nadarzynie pod Warszawą. Poprzedzone są one wprowadzeniem pióra Franciszka Ryszki. Praca podzielona jest na dwie części, z których pierwsza porusza problemy ogólne, druga natomiast traktuje o partiach politycznych i ruchach społecznych, koncentrując się wyłącznie na lewicy i ruchach alternatywnych.

Koncepcja kultury politycznej do zachodnioniemieckich nauk politycznych została wprowadzona stosunkowo późno, bo dopiero w 1966 r. Wczesny okres badań był głównie rozprawą z koncepcją G. Almonda. Ukonstytuowanie się zróżnicowanego systemu badawczego nastąpiło z końcem lat siedemdziesiątych. Zbiegło się ono z powszechnym za-

niepokojeniem zjawiskami kryzysowymi w RFN. Powtórna fala zainteresowania teoretycznymi i empirycznymi problemami kultury politycznej wystąpiła w ubiegłej dekadzie. Był to również okres ścierania się poglądów zwolenników stworzenia nowej koncepcji kultury politycznej (m.in. P. Reichel) z poglądami zwolenników dalszego rozwoju koncepcji systemowo-teoretycznej, wywodzącej się z nauki amerykańskiej (M. Kaase). Przeglądu aktualnego stanu badań nad kulturą polityczną społeczeństwa zachodnioniemieckiego dokonuje Iris Häuser w artykule otwierającym recenzowany tom. Stwierdza, że mimo intensywności badań, zaznacza się ich słabość teoretyczna, przewaga heterogeniczności założeń i metod badawczych.

Centralnym zagadnieniem pracy jest zmiana systemu wartości. W społeczeństwie przemysłowym proces ten jest silnie uwarunkowany ekonomicznie. Johannes Neumann twierdzi, że każde pojęcie wartości zawiera w sobie wymiar ekonomiczny. Dowodzi, że jednostka i społeczeństwo są ubezwłasnowolnione przez ciągłość obiegu produkcji i konsumpcji. Uzależnienie od biurokracji i perfekcyjnej technicznie produkcji w konsekwencji prowadzi do alienującej konsumpcji. Następuje zanik indywidualizmu, przesadna wiara w kompetencje specjalistów i pozorny udział w działaniu. Tak funkcjonującego systemu nie są w stanie naruszyć wartości propagowane przez Kościoły, partie polityczne czy związki zawodowe. Przyzwolenie społeczne dla tej sytuacji wynika z działania mitu o techniczno-industrialnym postępie i będzie trwało tak długo, jak długo nienaruszony pozostanie obieg produkcji i konsumpcji. W podobnie pesymistycznym tonie sformułowane są dalsze wywody tego autora. W swoim drugim opracowaniu (tytuł jest cokolwiek mylący) dodaje, że przemiany w obrębie wartości natrafiają na opór ze strony tradycji społecznej, pierwotnej socjalizacji i dominującej propagandy, lecz nie te czynniki są decydujące. Zmiana orientacji aksjologicznej dokonuje się w sferze codzienności, jest efektem zmieniających się warunków życia. Obowiązujące w społeczeństwie wartości ulegają rozpadowi, gdy zagrażają życiowo ważnym interesom. W społeczeństwie pluralistycznym nie mogą istnieć wartości absolutne. Jego zdaniem współczesny kryzys wartości jest w dużej mierze wynikiem degradacji środowiska naturalnego, do której doprowadziło społeczeństwo industrialne.

Najgłębsze zmiany wartości, jak przekonują liczni autorzy w tym tomie, dokonały się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (odrębny artykuł na temat ewolucji wartości Constansa Seyfartha). Okres ten nabrał cech rewolucji kulturalnej. W latach siedemdziesiątych nowa kultura rozpowszechniła się także na prowincji. Na ile przyjęła się w tradycyjnym środowisku wiejskim, daje odpowiedź opracowanie Ulricha Plancka. Zaczynem dla pogłębienia studiów nad wartościami stała się głośna w Niemczech teoria "cichej rewolucji" amerykańskiego uczonego Ronald Ingleharta<sup>2</sup>. Nawiazywał on do hierarchii potrzeb Masłowa, zgodnie z którą jednostki najpierw zaspokajają potrzeby pierwotne (wartości materialistyczne), a dopiero później mogą się pojawiać potrzeby wyższego rzędu (wartości postmaterialistyczne). I chociaż teoria ta generalnie została zakwestionowana, to jednak znalazła trwale miejsce w badaniach kultury politycznej. W recenzowanej pracy autorzy wielokrotnie odwołują się do niej (m.in. G. Meyer, T. Nielebock, U. Planck), a Joachim Zelter podjął osobną polemikę z poglądami Ingleharta.

Wątkiem rozwijanym w kilku artykułach jest tożsamość narodowa Niemców. Bernd Estel operuje tu pojęciem tożsamości kolektywnej (odróżnia ją od osobistej i społecznej). Zapytuje już w tytule swego studium o obecność narodu w społeczeństwie niemieckim. Odnajduje w historii Niemiec pewne czynniki kształtujące tożsamość (uniwersalnie pojmowane Święte Cesarstwo Rzymskie, chrześcijaństwo, państwo terytorialne czy racja stanu domu panującego) i stwierdza, że dopiero Konstytucja Republiki Weimarskiej stworzyła podstawy rzeczywistego państwa narodowego. Jednak antagonizmy religijne i homogenizacja subkultur i społeczno-moralnych środowisk, a także wyraźne podziały klasowe nie sprzyjały rozwojowi poczucia narodowego. Mimo to, jak przekonuje, do 1945 r. wśród Niemców głęboko zakorzeniona była fascynacja ideą narodu. Jej źródłem była nadzieja na szczęście doczesne i dobrobyt dla wszystkich członków narodu. Stwierdza też, że sukcesy narodowego socjalizmu byłyby nie do pomyślenia bez identyfikacji z narodem i entuzjazmu płynącego z jego istnienia. Rozwiązania polityczne po zakończeniu II wojny światowej zaprzepaściły możliwość rozwoju tożsamości kolektywnej. Większość obywateli zachodnioniemieckich uznaje dzisiaj naród za wartość abstrakcyjną, tylko nieliczni pielęgnują pojęcie narodu i uważają, iż winno bezwzględnie obowiązywać. Najczęściej wśród Niemców dokonuje się przeskoku z płaszczyzny regionalnej na zachodnioeuropejską lub światową. Zachodzi transformacja nacjonalizmu w regionalizm. Przyczynami tego stanu rzeczy są zdaniem autora procesy indywidualizacyjne, orientacje ponadnarodowe wywołane licznymi kontaktami z zagranicą, rozwojem komunikacji i środków masowego przekazu.

Natomiast Benno Ennkner powiada w swoim artykule, że utrata tożsamości narodowej po II wojnie światowej nastąpiła wskutek deficytów pedagogiki historycznej. Świadomość odpowiedzialności Niemców za przeszłość narodowosocjalistyczną w okresie powojennym była bardzo nikła. Indywidualne poczucie krzywdy (bieda, przesiedlenia ze Wschodu) korespondowało z milczeniem państwa. Upowszechnił się obraz narodu jako "ofiary historii i polityki światowej". Sprzyjały również tym przekonaniom poczynaia rządu Adenauera. Ponadto istotniejszy od antyfaszyzmu stał się antykomunizm. Historiografia przedstawiała faszyzm jako pozbawiony korzeni sięgających przed 1933 r. Dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przebiły się poglądy, które upatrywały źródła narodowego socjalizmu w minionej historii. Jeszcze w 1968 r. ponad połowa ludności wyrażała opinię, że narodowy socjalizm był ideą dobrą, tyle że źle realizowaną. W konkluzji autor postuluje rzetelną reinterpretację historii najnowszej.

Tilman Allert zwraca m.in. uwagę na politycznie istotne tradycje kulturowe w RFN. Ważne legitymizacyjne systemy wartości z trudnością przebijają się przez tradycję religijną, która obok doświadczeń zawodowych, środowiskowych i sytuacji pokoleniowej tworzy podstawowe reguły interpretacyjne. Dowodzi, że dzisiejsze preferencje polityczne i wzorce postaw mają swe źródło w minionych epokach. Podobną stabilność wykazują wartości regionalne. Na regionalizm w kulturze politycznej zwrócił uwagę Hans Georg Wehling opisując podstawowe wzory kultury politycznej w Niemczech zachodnich. Koncentruje się najpierw na wartościach "pruskich". Wiele spośród wykształconych w Prusach wartości wtórnych, jak np. ofiarność, dyscyplina i posłuszeństwo, zostało zaakceptowanych przez

ogół Niemców. Są one obecne zarówno w stereotypie Niemca, jak i autostereotypic. Jednakże są one poddawane ciągłej weryfikacji w obrębie kultur regionalnych. Kultura polityczna mieszkańców RFN bowiem nie jest homogeniczna, jest zróżnicowana regionalnie i lokalnie. Wielowiekowa samodzielność państwowa niemieckich terytoriów, nawet po późniejszym przyłączeniu ich do Prus, przetrwała do czasów współczesnych w odmiennej kulturze. Autor dodaje, że mimo ogromnej wagi tego problemu, odrębności kultury politycznej są mało zbadane i trudne do ustalenia z powodu braku odpowiedniego instrumentarium empirycznego.

Kolejne teksty dotyczą partii politycznych i ruchów alternatywnych. Szczególnie godne uważnej lektury są świetnie dokumentowane studia Gerda Meyera o przemianach wartości i wyborcach "Zielonych" oraz Horsta Glücka o ewolucji elektoratu partii socjaldemokratycznej. W studiach tych koncept badawczy Ingleharta - mimo licznych krytyk - okazuje się metodologicznie bardzo ważny.

Dostosowanie programów SPD do współczesności jest przedmiotem rozważań Hansa Joachima Manna. Sięga on do programu godesberskiego i opisuje zmiany wprowadzane w kolejnych projektach. Dyskusje nad nowym kształtem tej partii wzmogły się w kryzysowych latach siedemdziesiątych (pisze o tym również H. Glück), szczególnie w obliczu utraty władzy i przy silnych ambicjach SPD do jak najszerzego reprezentowania różnych grup wyborców. Wskazuje się na trudności związane z koniecznością pogodzenia tradycyjnego pojęcia wartości starego ruchu robotniczego, pojęcia wartości nowoczesnej inteligencji technicznej i wartości postmaterialistycznych alternatyw.

SPD nie jest w stanie sprostać wyzwaniu dnia dzisiejszego. Z tego powodu utraciła ze swego elektoratu ludzi młodych i niektóre grupy zawodowe. Szczególnie zaś tych, którzy charakteryzują się zdecydowanie postmaterialistyczną orientacją. Głosy tych wyborców przejęła partia Zielonych. W socjaldemokracji nie znalazły również oparcia ruchy pokojowe (na ten temat pisze Thomas Nielebock), bo chociaż SPD sprzeciwia się kategorycznie wyścigowi zbrojeń, to nie jest partią pacyfistyczną (ciężą tu postanowienie z Godesbergu o udziale RFN w NATO). Poza wpływami SPD (a także pozostałych partii politycznych) znalazły się tzw. Nowe Ruchy Społeczne. Zjawisko tworzenia nieformalnych grup w celu przeforsowania pożądanych wartości przyjęło w RFN ogromne rozmiary. Charakteryzuje je w omawianej pracy Winfried Thaa.

Przy lekturze tej książki nasuwają się pewne spostrzeżenia i uwagi. Dość wyraźnie zarysowały się rozbieżności w opiniach autorów, co w tego rodzaju pracy jest całkowicie uzasadnione. Różnice te dotyczą niekiedy problemów kluczowych. Np. cechą charakterystyczną społeczeństwa zachodniemieckiego - według Neumanna - jest zanik indywidualizmu, podczas gdy Estel i Allert indywidualizację uznają za specyficzną cechę społeczeństwa pluralistycznego, bowiem wynika ona z jego istoty.

Główny akcent w tej pracy został położony na przemiany wartości, które - jak podkreślają liczni autorzy - miały w pewnym czasie charakter rewolucyjny. Niewątpliwie przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stanowi tutaj cezurę, lecz już kolejna dekada przynosi relatywną stabilizację i ten właśnie okres nie jest przez autorów dostrzeżony

Wskazane przez nich tendencje ulegają załamaniu, a i tempo zmian wyraźnie słabnie. Nowym impulsem stanie się być może zjednoczenie Niemiec.

Bardzo dyskusyjny jest pogląd o upadającej roli religii (Neumann). Sądy o jej zaniku zwykle opierają się na obserwowanym osłabieniu zewnętrznej religijności. Najczęściej upraszcza się problem przez posługiwanie się tylko jednym parametrem religijności i do tego ograniczonym (np. Glück - wskaźnik uczęszczania do kościoła). Przy dzisiejszych możliwościach badawczych nie można mieć pewności co do tego, czy mamy do czynienia z upadkiem religii, czy też może z jej nową formą (religijność selektywna lub prywatna). Istotnie, wraz z osłabieniem praktykowania, rośnie dystans członków obu głównych Kościołów wobec fundamentalnych prawd wiary, następuje dezintegracja systemu wierzeń. Spada zaufanie do instytucji Kościoła, ogranicza się religijna socjalizacja rodzinna itd. Dominującym wzorcem religijnym staje się religijność z dala od Kościoła, odchodzenie w kierunku religijności selektywnej. Równie silnie procesy te zaznaczają się w sferze wartości moralnych i imperatywów etycznych. Taką ocenę religijności można sformułować w odniesieniu do całej zbiorowości ludzi wierzących w RFN. Analiza stanu religijności, uwzględniająca zróżnicowanie geograficzne, wskazuje na istnienie znaczącej dyferencjacji między krajami związkowymi czy regionami, a także między konfesjami<sup>3'</sup>. Istnieją różne modele zachowań kultowych. Jedne z nich prezentują tradycyjne pojmowanie kościelnych powinności przez wierzących, z zachowaniem form pobożności ludowej, ceremonialności obrzędów itd. Inne hołdują rozwiązaniom zmierzającym w kierunku zindywidualizowanej religijności; specyficzne jest w nich rozluźnienie więzi integrujących społeczność wierzących. Granice między tymi modelami w miarę postępu sekularyzacji stają się coraz mniej wyraźne, jednak wymagają uwzględnienia.

Tym bardziej wpływ religii na inne dziedziny życia nie jest jasny. Wiele jednak wskazuje, że w przypadku RFN podział wyznaniowy i orientacje religijno-kościelne determinują postawy i zachowania polityczne aż do lat osiemdziesiątych. W krajach o większości katolickiej im wyższy był poziom spełnianych praktyk religijnych, tym więcej głosów w wyborach ogólnofederalnych zdobywały partie chadeckie. Również większa aktywność religijna ewangelików skłaniała ich, lecz w mniejszym stopniu, do wyboru CDU. Słabsze zaangażowanie kultowe wspólnot religijnych w poszczególnych krajach kierowało wyborców w stronę partii indyferentnej religijnie. W latach 70-tych i 80-tych współzależność aktywnej religijności z zachowaniami politycznymi nie uległa bynajmniej osłabieniu<sup>4'</sup>. Również z badań ankietowych prowadzonych w RFN wynika, że preferencje partyjne wyborców wierzących są ściśle związane z postrzeganiem przez nich natury religijnej partii. Wzrastają one wraz z odczuciem dostatecznej reprezentacji wartości kościelnych przez partie polityczne. Zaskakujące są przekonania pewnego kręgu wyborców o silnej reprezentacji tych wartości przez SPD, wobec czego i ta partia mogła być wybierana przez nich z pobudek religijnych.

Zastanawia również, dlaczego w obliczu tak radykalnych zmian orientacji niemal nie-naruszony został geograficzny zasięg wpływów największych partii politycznych. Nie przekonuje tutaj tzw. teza prosperity. Przy okazji należy żałować, że w recenzowanym tomie nie uwzględniono partii Unii.

Wydaje się, że wiele poruszanych w pracy kwestii wyjaśnia regionalizm kultury politycznej RFN. W każdym kraju związkowym czy regionie ukształtował się jej inny model. Różnice mają podłoże przede wszystkim historyczne i sięgają czasów reformacji. Odmienności cywilizacyjne (inny przebieg procesów industrialnych, urbanizacyjnych itd.) mają, jak się zdaje, mniejsze znaczenie. Zatem wolno sądzić, że zróżnicowanie kultury politycznej utrzyma się także w zjednoczonych Niemczech, a nawet ulegnie pogłębieniu. Wschodnie landy wniosą багаż własnej tradycji, wywodzącej się z innych źródeł.

W kontekście dokonanego zjednoczenia niezmiernie ciekawi problem niemieckiej tożsamości narodowej. Książka tu udzielić odpowiedzi nie może, dotyczy okresu sprzed października 1990 r. Nie należy jej z tego powodu odmawiać waloru aktualności. Proces przemian wartości następuje stosunkowo powoli.

Recenzowana praca ma charakter akademicki, jest dość trudna w lekturze (potęgują to również niedostatki w tłumaczeniu). Porusza jednak wiele problemów nieobecnych dotąd w polskich badaniach niemcoznawczych.

*Lidia Nowakowska*

#### PRZYPISY

<sup>14</sup> G. A. Almond, S. Verba: *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*. Princeton - New York 1963; L. Pye, S. Verba (wyd.): *Political Culture and Political Development*. Princeton 1965.

<sup>21</sup> R. Inglehart: *The Silent Revolution in Europe, Intergenerational Change in Post-Industrial Societies*. *American Political Science Review*, 1971.

<sup>31</sup> Por. L. Nowakowska: *Geografia religijności mieszkańców RFN. Państwo i Kultura Polityczna*, Vol.3, Warszawa 1991.

<sup>41</sup> Opieram się tu na wynikach własnych, niepublikowanych jeszcze badań.

#### **GEOFFREY KEMP : The Control of the Middle East Arms Race.**

Wyd. Carnegie Endowment for International Peace, Washington 1991, s.232

Intensywny wyścig zbrojeń jest jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk naszych czasów. Jego zasięg jest globalny i dotyczy zarówno krajów najbogatszych, jak i tych, które konstruują budżety wojskowe tylko dzięki zdecydowanemu redukowaniu swych programów rozwojowych. Globalny zasięg tego zjawiska nie oznacza, że jest ono równomierne, co stosunkowo łatwo można zaobserwować na obszarach świata rozwijającego się. Dobitym tego dowodem będzie przykład Bliskiego Wschodu, którego walory geostrategiczne, bogactwo ekonomiczne oraz niezwykle złożony układ wewnętrznie regionalnych sprzeczności powodują, że mamy do czynienia ze zdecydowanie najbardziej konfliktogennym, a zarazem wysoce zmilitaryzowanym regionem współczesnego świata.

W zestawieniach wojen i konfliktów rozgrywających się na naszym globie po zakończeniu II wojny światowej, Bliski Wschód zajmuje zdecydowanie czołową pozycję. Poza państwami członkowskimi Paktu Północnoatlantyckiego i Warszawskiego, kraje tego regionu wyraźnie dystansują inne regiony pod względem rozmiarów wydatków zbrojeniowych i udziału w światowym handlu bronią, zaś przeliczając te wskaźniki per capita uzyskujemy wyniki porównywalne lub nawet wyższe od krajów uczestniczących w obu tych ugrupowaniach militarno-politycznych.

Na Bliskim Wschodzie lepiej niż gdziekolwiek indziej widać zależności między poziomem zbrojeń a liczbą konfliktów. Na intensywność zbrojeń wpływa niewątpliwie fakt dostępu wielu państw regionu do olbrzymich środków finansowych pozwalających snuć takie plany, jak chociażby szach Iranu Reza Pahlavi czy przywódca Iraku Sadam Husajn. Obaj chcieli stworzyć potęgi mogące mieć bezpośredni wpływ na losy świata. Walory geostrategiczne i wyjątkowa koncentracja zasobów ropy naftowej powodują, iż Bliski Wschód jest obszarem wielkiej rywalizacji współczesnych mocarstw, które w poszukiwaniu wpływów (zaś ich rodzimy kapitał olbrzymich zysków) umożliwiają państwom tego regionu stosunkowo swobodny dostęp do nowoczesnych systemów broni i wyposażenia wojskowego.

W okresie powojennym, pod względem skali zbrojeń ukształtowały się na Bliskim Wschodzie dwa wyraźne centra siły: historycznie pierwsze tworzą państwa uwikłane w podstawowy węzeł sprzeczności bliskowschodnich, tj. Izrael i tzw. arabskie państwa frontowe (Egipt, Jordania i Syria); drugie natomiast, ukształtowane dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, tworzą Iran, Irak i Arabia Saudyjska - rywalizujące o prymat w rejonie Zatoki Perskiej. Przez ostatnie ćwierćwiecze na tych siedem państw (spośród szesnastu położonych na Bliskim Wschodzie) przypadało 85-90 % łącznych wydatków zbrojeniowych, udziału w imporcie broni i sprzętu wojskowego itd.

Niektóre zaledwie wspomniane powyżej cechy bliskowschodniej rzeczywistości nie pozwalają na optymizm co do szans rychłego ustabilizowania sytuacji polityczno-wojskowej w tej części świata. W tym też kontekście wszelkie dyskusje na temat regionalnego rozbrojenia, czy przynajmniej kontroli zbrojeń, mogą zostać uznane za mało realistyczne.

Miał tego świadomość Geoffrey Kemp, gdy rozpoczął pracę nad książką poświęconą kontroli zbrojeń na obszarach Bliskiego Wschodu i Azji Południowej. Wyszedł on z założenia, że kontrola zbrojeń na Bliskim Wschodzie nie będzie ani łatwa, ani mało kosztowna, zaś wszystkie zmierzające w tym kierunku wysiłki ostatnich czterech dekad są mało zachęcające. Tym niemniej dostrzega on szereg pozytywnych zmian w systemie międzynarodowym, stwarzających niepowtarzalną okazję do wypracowania bardziej długofalowej polityki w tym zakresie. Głównym zjawiskiem jest koniec zimnej wojny, zapowiadający zerwanie z dotychczasową polityką, w której oba supermocarstwa występowały przeciw sobie, wykorzystując do tego państwa regionalne. "Po raz pierwszy Stany Zjednoczone i Związek Radziecki połączyły swe siły w celu realizacji wspólnych celów" - podkreśla G.Kemp - i cytuje wiele wypowiedzi amerykańskich i radzieckich polityków, mających świadczyć o owej zgodności w zakresie kontroli bliskowschodnich zbrojeń,



ustabilizowania sytuacji w rejonie Zatoki i uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego. Na tym tle dostrzega również chińskie oświadczenia wyraźnie oscylujące wokół tych samych wartości. Obok uwarunkowań globalnych autor wskazuje także na pozytywne zmiany wewnątrzregionalne; głównie chodzi tu zbliżenie izraelsko-egipskie, wzrost pragmatyzmu w polityce syryjskiej oraz wyraźniejszą gotowość Izraela do kompromisu w celu wypracowania długofalowych zasad swego bezpieczeństwa w oparciu o szerszą bazę regionalną. Dodatkowym sprzyjającym czynnikiem jest wzrost prestiżu i wiarygodności ONZ na arenie światowej, co umożliwia tej organizacji spełnienie ważnej roli w uregulowaniu istniejących konfliktów i promowaniu zasad nowego ładu międzynarodowego.

Dostrzegając nowe zjawiska autor nie traci jednak realnego oglądu sytuacji regionalnej, gdy stwierdza, że "Bliski Wschód to niebezpieczne środowisko. Istnieją tam tuziny konfliktów, przy czym niektóre z nich sięgające swymi początkami kilka tysięcy lat wstecz. Większość państw stoi w obliczu wielostronnych zagrożeń swego bezpieczeństwa, wiele granic międzynarodowych jest przedmiotem rozlicznych sporów (...). Wprawdzie wojna w Zatoce czasowo przywróciła regionalną równowagę strategiczną, jednak nadzieja na większe ustabilizowanie środowiska pozostaje iluzją. Każde z kluczowych państw regionu ma powód by niepokoić się o swe bezpieczeństwo i w ostatecznym rozrachunku wszyscy uświadamiają sobie, iż nie ma co polegać na społeczności międzynarodowej lub też szukać zabezpieczeń w nowym ładzie światowym" (s.15).

Kolejna część pracy poświęcona została geopolitycznym i ekonomicznym uwarunkowaniom transferu broni do tego regionu i egzemplifikacji interesów głównych jej dostawców: Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, państw Europy zachodniej i wschodniej oraz Chin. Na tej podstawie G.Kemp sporządza bilans arsenałów broni w regionie oraz prezentuje istniejące miejscowe zdolności produkcyjne. W zakresie broni nuklearnej dominacja Izraela nie budzi wątpliwości. Jest to jedyne państwo, które posiada własną broń tego typu. W Iraku, Libii i Iranie trwają dopiero prace nad rodzimą konstrukcją. W dziedzinie broni chemicznej i biologicznej wyraźnie przewodzi Irak (do czasów agresji na Kuwejt), choć i inne kraje (Iran, Izrael, Syria i Libia) są coraz bardziej zaawansowane. Aż osiem państw Bliskiego Wschodu dysponuje raketami "ziemia-ziemia". Poza Izraelem wyposażonym we własne rakiety typu "Jerycho" oraz amerykańskie "Lance", większość z nich stanowią radzieckie rakiety "Scud-B", występujące w wersji podstawowej o zasięgu do 300 kilometrów lub zmodyfikowanej (w Iraku) o dwu-trzykrotnie większym zasięgu i sile rażenia.

Mimo wzrostu zainteresowania bronią raketową nie słabną zabiegi państw bliskowschodnich o pozyskanie samolotów bojowych o wysokim stopniu technologicznego zaawansowania. Amerykańskie "F-15", "F-16" oraz AWACS-y, francuskie Mirage "F-1", brytyjskie Tornado czy radzieckie "MiG 29" i "Su-22" w coraz większym zakresie wchodzi w skład wyposażenia armii państw tego regionu. Pociąga to za sobą rosnące zapotrzebowanie na systemy przeciwlotnicze, w tym głównie rakiety typu "ziemia-powietrze" oraz antytaktyczne rakiety balistyczne.

Pod względem rozwoju miejscowego przemysłu zbrojeniowego Bliski Wschód nie należy do przodujących regionów. Zdecydowanie dominuje tu Izrael; nowoczesność i ja-

kość broni jaką dysponuje to państwo, stawia je w jednym rzędzie z czołowymi potęgami świata. Zdolności produkcyjne dwóch innych producentów bliskowschodnich - Egiptu i Iraku, choć zdecydowanie ustępują Izraelowi, liczą się w bilansie regionalnym. Charakterystycznym elementem rozmieszczenia broni w regionie bliskowschodnim jest, zdaniem autora, asymetria. Jako skrajne przykłady podaje on Izrael, zdolny do produkcji broni nuklearnej i wyrzutni raketowych, oraz Libię, kraj bogaty, a jednak bardzo uzależniony od źródeł zewnętrznych w dziedzinie utrzymania i konserwacji swych wysoko zaawansowanych systemów broni. "Taka sytuacja sugeruje, że równowaga wojskowa w sensie klasycznym jest niemożliwa. Istniejąca asymetria nakazuje, że odmienne koncepcje obrony i odstraszania powinny być rozpatrywane z punktu widzenia indywidualnych potrzeb bezpieczeństwa każdego z państw regionu" (s. 88).

Zdaniem G.Kempa samo nagromadzenie broni, w tym broni masowej zagłady, nie musi być automatycznie przyczyną wojen. Wszystko zależy od środowiska i polityczno-wojskowej atmosfery w regionie. Jeśli jest ono niestabilne, a adwersarze przejawiają skłonność do rozstrzygania sporów za pomocą siły, obecność pewnych rodzajów broni zdecydowanie zwiększa niebezpieczeństwo wojny. W warunkach bardziej ustabilizowanej sytuacji regionalnej lub gdy zwaśnione strony uświadamiają sobie skutki użycia siły, instalacja w regionie nowych rodzajów broni może być mniej niebezpieczna lub nawet wspierać regionalną równowagę. W próbie rozstrzygnięcia tego dylematu autor wyraźnie skłania się ku konkluzji, że im więcej broni na Bliskim Wschodzie, tym większe zapotrzebowanie na nowe jej rodzaje. Prestiż, posiadany status oraz obawa przed okazaniem się słabszym od sąsiada stanowią centralne elementy pojmowania przez państwa regionu narodowego bezpieczeństwa. W obliczu tego wzrost arsenałów broni nuklearnej, chemicznej, raketowej czy też nowoczesnego lotnictwa bojowego jednoznacznie negatywnie obciąża polityczne uwarunkowania sytuacji w regionie. Dopóki polityczny wymiar rozprzestrzeniania broni nie zostanie wzięty pod uwagę regionalna kontrola zbrojeń - zdaniem G. Kempa - będzie nieuchwytna.

W ostatniej części pracy autor zastanawia się nad sposobami kontroli zbrojeń. Sceptycznie traktuje oczekiwania, jakie zrodził koniec zimnej wojny, która zaowocowała między innymi radziecko-amerykańskimi porozumieniami na temat redukcji w zakresie broni strategicznej oraz ograniczenia sił konwencjonalnych w Europie. Słusznie uważa, iż na Bliski Wschód nie można mechanicznie przenosić doświadczeń europejskich. Realizacja skutecznego systemu kontroli zbrojeń wymagać będzie wiele czasu i dobrej woli położonych tam państw. Tymczasem utrzymujący się brak zaufania oraz duże uzależnienie państw regionu od dostaw wysoko zaawansowanych technologicznie rodzajów broni od mocarstw zewnętrznych powoduje, że system kontroli powinien być raczej stworzony przez czołowych eksporterów broni na Bliski Wschód. Stworzenie przez nich skutecznego systemu obejmującego wszystkie rodzaje wysoko zaawansowanej technologii wojskowej jest - zdaniem autora - mało realne. Powinni oni w pierwszym rzędzie skupić się na technologiach związanych z bronią masowej zagłady oraz sposobami jej produkcji; "tylko w ten sposób uda się zwolnić lub wstrzymać dalsze rozpowszechnianie broni nuklearnej i systemów raketowych typu <ziemia - ziemia> " (s.146). Właściwą zachętą do podjęcia

prac w tym kierunku byłoby skuteczne wprowadzenie w życie rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 687 z kwietnia 1991 r. w części mówiącej o pozbawieniu Iraku całości broni niekonwencjonalnej oraz urządzeń mogących służyć do jej produkcji.

Przystąpienie do konstruowania długofalowego programu kontroli zbrojeń będzie możliwe jednak dopiero wtedy, gdy nastąpi wyraźny postęp w uregulowaniu konfliktów regionalnych. Budowa środków zaufania oraz prace nad ograniczoną kontrolą zbrojeń powinny poprzedzać fazę negocjacyjną. Sama eliminacja pewnych rodzajów broni oraz zdolności produkcyjnych będzie prawdopodobnie możliwa dopiero wówczas, gdy pokojowe uregulowania przetrwają próbę czasu.

W konkluzji G. Kemp stwierdza, iż realny system kontroli zbrojeń na Bliskim Wschodzie ze strony dostawców winien opierać się na szczegółowej analizie ich polityki z państwami regionalnymi i stworzeniu im niezbędnych granic bezpieczeństwa. Optymalny dla realizacji tej idei moment nastąpi wtedy, gdy próby eksporterów broni narzucenia państwom regionu własnych parametrów bezpieczeństwa spotkają się z ich odmową lub gdy państwa bliskowschodnie będą na tyle przekonane co do korzyści płynących z kontroli zbrojeń, iż wpłynie to pozytywnie na dostawców, ułatwiając między nimi consensus na moratorium pewnych rodzajów technologii wojskowych.

G. Kemp pragnąc uprzędzić krytyczne głosy nie usatysfakcjonowanych tak ostrożną wizją możliwości kontroli zbrojeń na Bliskim Wschodzie odpowiada, że konflikty w tym regionie nie poddają się niestety szybkim rozstrzygnięciom: wiele kluczowych stron jest formalnie w dalszym ciągu w stanie wojny z sąsiadami, a w świadomości elit rządzących z trudem umacnia się świadomość korzyści płynących z rozwiązywania kwestii spornych na drodze pokojowej. Jeżeli świadomość ta zwycięży, dojdzie do negocjacji pokojowych, w których "problem kontroli zbrojeń stanie jako kluczowy. Jeżeli pokój pozostanie nieuchwytny, zwyciężą tradycyjne środki budowy bezpieczeństwa narodowego" (s.182).

Książka G. Kempa jest pracą bardzo interesującą i kompetentną. Mało w niej opisów faktów, wiele natomiast analizy; bogato wykorzystana amerykańska literatura przedmiotu kontrastuje jednak z ubogim materiałem statystycznym, ze szkodą dla pełniejszego ukazania skali omawianych zjawisk. Autor w wielu miejscach nie ukrywa nadziei związanych z końcem ery konfrontacji na linii Wschód-Zachód, stwarzającym możliwości ukształtowania się nowego ładu międzynarodowego. Chociaż wielokrotnie podkreśla on unikalny charakter momentu, w którym powstawała jego książka, jednak w sumie nie poddawszy się nastrojowi zmian, do końca w sposób rzeczowy analizuje bliskowschodnią rzeczywistość, tak trudną do jednoznacznego zdefiniowania. Na podstawie lektury pracy można wnosić, iż autor ma pełną świadomość skali zarówno autonomiczności konfliktów rozgrywających się na Bliskim Wschodzie, jak i ich ścisłych związków oraz wzajemnych zależności z głównym nurtem światowych sprzeczności. Właśnie dlatego tak trudne jest stawianie prognoz co do dalszego rozwoju sytuacji polityczno-wojskowej na Bliskim Wschodzie.

**TERESA HEJNICKA - BEZWIŃSKA : Zróżnicowanie społecznych warunków edukacyjnych (w typowych środowiskach Polski drugiej połowy lat osiemdziesiątych). Wyd. WSP, Bydgoszcz 1989, s. 169**

Teresa Hejnicka-Bezwińska podejmuje w swej pracy bardzo ważną problematykę, dotyczącą pogłębiającego się w szybkim tempie zróżnicowania społecznych warunków edukacyjnych. Generalne pytanie postawione przez Autorkę dotyczyło kondycji edukacyjnej typowych środowisk lokalnych w Polsce II poł. lat osiemdziesiątych. Przy czym, przeprowadzona analiza dotyczyła w gruncie rzeczy "(...) dostępności, uczestnictwa i korzystania z ofert zinstytucjonalizowanego systemu edukacyjnego oraz płaszczyzn zaangażowania społecznego podstawowych grup uczestniczących w procesie edukacyjnym: nauczycieli, rodziców i młodzieży" (s. 6). Oferta wydawnicza T. Bezwińskiej obejmuje trzy tomy. Omawiany przeze mnie tekst jest pierwszym z nich. Tom składa się z dwóch części. W części pierwszej - teoretyczno-metodologicznej - Autorka analizuje podstawowe pojęcia zastosowane w badaniach empirycznych oraz prezentuje koncepcję metodologiczną. W drugiej natomiast zostały omówione wyniki badań empirycznych.

W części I, interesującej i dobrze napisanej, przedstawiono explicite bądź implicite polemikę z niektórymi wykładnikami pedagogiki, a także konstrukcję własnej teorii i metodologii badań empirycznych nad zróżnicowaniem szans edukacyjnych w środowiskach lokalnych. Trzeba podkreślić, że jest to koncepcja odwołująca się do istotnych odkryć polskiej humanistyki. Właśnie humanistyki, bowiem Autorka korzysta obficie z teoretycznych odkryć przedstawicieli różnych dyscyplin humanistycznych, przede wszystkim zaś z ustaleń wybitnych socjologów, psychologów, zarówno polskich, jak i światowych. Tak więc przez pierwszą partię tekstu przewijają się rozwiązania między innymi P. Sztompki, A. Kamińskiego ("model"), F. Znanieckiego, B. Suchodolskiego ("społeczeństwo wychowujące"), E. Trempały ("edukacja równoległa"), S. Kowalskiego ("lokalne środowiska edukacyjne"), R. Łukaszevicza, B. Schulza, Z. Kwiecińskiego ("edukacja"). Wymienieni uczeni, pomijam wielu innych, pomogli T. Bezwińskiej w intelektualnym uporaniu się z takimi skomplikowanymi pojęciami, jak "model", "społeczeństwo wychowujące", "edukacja", "społeczne warunki edukacyjne", "lokalne środowiska edukacyjne", "system edukacyjny", "edukacyjne uczestnictwo jednostek". Trzeba przyznać, że T. Bezwińska posiada znaczące w nauce umiejętności wytropienia i poznawczego spożytkowania intelektualnego rdzenia przywoływanych teorii, a także budowania z ich elementów swojej koncepcji. Uważam więc, że podbudowa teoretyczno-metodologiczna wyłożona w tekście jest właściwa. Przy czym chciałbym zauważyć, że niektóre z przywoływanych eksplikacji nie są w dostatecznym stopniu opatrzone komentarzem (s. 23-44). Ponadto bardzo liczne w tej części pracy cytaty różnych uczonych należało zastąpić ich krótkim omówieniem oraz nieodzowną interpretacją. Muszę również dodać, że zebrane z erudycyjnym smakiem bogactwo cudzych myśli, przesłania nieco oryginalność, ostrość i swoistość intelektualną własnych propozycji Autorki. Podkreślam ten fakt dlatego, że w moim przekonaniu humanistyka stanęła przed zadaniem konstrukcji własnego języka. Język polskiej humanistyki, w tym przede wszystkim pedagogiki, psychologii, socjologii i filozofii, jest

archaiczny, sklerotyczny poznawczo, wtórny wobec wykładni zachodnich. Rzeczywistość polska wymaga skonstruowania swoistych teorii. Natomiast korzystanie z niewątpliwych osiągnięć zachodniej humanistyki, przy całym podziwie dla jej oryginalności, uniwersalności, błyskotliwości, kunsztu, swobody, przewrotności, odwagi i kultury w budowaniu eksplikacji teoretycznych, przynosi na pewno duży, ale nie optymalny sukces naukowy w penetracji piekielnie skomplikowanej polskiej rzeczywistości.

Ciekawie został ujęty rozdział poświęcony "edukacji", "wychowaniu", zwłaszcza zaś ich patologii. Szkoda, że Autorka poprzestała na odwołaniu się wyłącznie do propozycji Z. Kwiecińskiego (s. 37-38). Otóż w moim przekonaniu dekaedr Kwiecińskiego pomija dwa najważniejsze procesy, mianowicie autorytaryzm i alienację. Przy czym to nie są wyłącznie skutki patologii, a przede wszystkim jej główne czynniki. Sądzę, że to są podstawowe składniki, obok wymienionego przez Kwiecińskiego "jądra promieniującego", skutecznie rozbijającego osobowość jednostki. Właśnie alienacja bezbłędnie prowadzi między innymi do utraty poczucia tożsamości, godności, do autyzmu moralnego oraz indywidualizmu egoistycznego. Na gruncie polskim problem alienacji i autorytaryzmu empirycznie pozostaje nie uchwycony, mimo że światowa literatura przedmiotu dokonała tego już dawno (np. T. Adorno, E. Frenkel- Brunswick, D. Levinson, R. N. Stanford: *The Authoritarian Personality*. New York 1950; J. Van Dyck, M. Oers: *O kilku empirycznych miernikach alienacji*. (W:) *Problemy metodologiczne w socjologii współczesnej*. Pod red. R. Dyoniziaka i J. Mikułowskiego-Pomorskiego, Kraków 1972).

Chciałbym także poczynić ogólną uwagę co do zastosowanej metody dychotomii (tabela 1 i 2, s. 54 i 59). Jak wiadomo, metodę dychotomicznego ujęcia zjawisk, w tym społecznych, stosowano od zarania dziejów nauki. Rezultatem zastosowania dychotomii jest przepełnienie świata na czarny i biały. W moim przekonaniu świat społeczny nie jest dwubarwny. Życie społeczne jest daleko bardziej skomplikowane, choć teoretycznie najłatwiej ująć je dwubiegunowo. Prowadzę do następującego wniosku. Każdy system społeczny jest jednocześnie "otwarty" i "zamknięty". Odnosi się to zarówno do systemów totalitarnych, jak i do demokratycznych. Istnieje tylko przewaga, dominacja czynników je konstruujących, które tak pieczołowicie zebrała Autorka w tabeli 1 i 2. Inną sprawą są również skutki oddziaływania systemów. Totalitaryzm i autorytaryzm, jako systemy zamknięte, wyzwalały ogromne potrzeby autonomii i wolności. Są "wytwórniami" buntu, rewolty i anarchii. Ze zdumiewającą skutecznością produkują "przeciwiąta" i wcale nie wytwarzają jednostek biernych, nietwórczych, egoistycznych, zuniformizowanych. I odwrotnie - demokratyczny, liberalny system amerykański w sferze wychowania na przykład przyniósł zaskakujące rezultaty. Odrzucenie wszelkich zakazów, przymusów, zastosowanie chybionej koncepcji wolności, a także "nieracjonalnej pomocy" spowodowały odwrotne od pożądaných, katastrofalne efekty wychowawcze. Są one w literaturze dobrze opisane. Czuję się więc zwolniony z ich przytaczania.

I jeszcze jedna uwaga. Nawet tak powierzchowne badania, jakie przeprowadzono nad polską indoktrynacją, dowiodły niezbitcie jej wielkiej nieskuteczności. Indoktrynacyjny płóg nie "przeorał" polskiej świadomości, "bryzgnięte ziarno" nie dało założonych plonów. Przyniosło efekt zupełnie inny. Już tylko te przykłady dają dużo do myślenia na

temat stosowanej czarno-białej wizji świata; zarówno w teorii naukowej, jak w praktyce społecznej.

Zwracam też uwagę na zastosowaną przez T. Bezwińską koncepcję metodologiczną badań empirycznych. Uważam, że jest ona skonstruowana rzetelnie, z dużą precyzją i namysłem.

Część II, empiryczna, przynosi wiele ciekawych, ale zarazem niepokojących rezultatów. Oto niektóre z nich. Sieć przedszkoli oraz szanse dostępu do nich przekreślają równy start edukacyjny. Zła jest sytuacja szkół podstawowych na wsi, co powoduje upośledzenie oświatowe dzieci i młodzieży wiejskiej. Autorka zwraca uwagę na fakt, że 20% młodzieży w wieku 15-18 lat znajduje się poza systemem oświatowym. Tylko 6 % młodzieży w grupie wiekowej 19-24 lata studiuje w szkołach wyższych. Są to fakty dezawuuujące polski system oświatowy. W tej części książki należało porównać własne wyniki z innymi badaniami, przeprowadzonymi nie tylko przez grupę bydgoską i toruńską (np. badania M. Jarosz, M. Pohoskiego, M. Misztal, J. Koralewicz-Zębik, B. Bromberka, W. Wiśniewskiego).

Negatywnie dla systemu wypadło zdiagnozowanie form wypoczynku dla dzieci i młodzieży. T. Bezwińska odnotowała radykalne ich pogorszenie w ciągu ostatnich kilku lat (s. 155-159). Ponadto znikają, głównie na wsi, placówki kulturalne, biblioteki, przedszkola. Zmniejsza się dostępność i uczestnictwo w kulturze, przede wszystkim w tzw. kulturze wysokiej. Polska, zwłaszcza jej środowiska lokalne, stają się pustynią kulturalną. Przydałaby się tu, choć krótka, analiza, na ile są to procesy żywiołowe, a na ile sterowane. Powstaje empiryczny dylemat zmierzenia i opisanego stopnia "żywiołowości" i "sterowalności" stosunków społecznych.

Szkoda, że Autorka nie dokonała głębszej analizy patologizacji i biurokratyzacji postępującej nadal w naszym kraju. Według badań T. Bezwińskiej, w latach 1981-1985 nastąpiła rozbudowa aparatu biurokratycznego, w tym centralnego aż o 22%. Autorka sądzi "(...) że wzrost administracji państwowej jest wprost proporcjonalny do zaniku (redukcji) uspołecznionej <sfery publicznej> " (s. 149).

Do całej części empirycznej zgłaszam następującą uwagę: brakuje osadzenia analizy w strukturze społeczeństwa, w jej warstwie stratyfikacyjnej. Na przykład brak informacji, jakie grupy społeczne są najbardziej upośledzone edukacyjnie i kulturowo, a jakie natomiast wykorzystują swą pozycję w systemie politycznym i ekonomicznym. Wydaje mi się, że jest to ważny element analizy. Chyba, że wyjaśnienia te znajdują się w dwóch pozostałych tomach, o których T. Bezwińska informuje na początku swej pracy.

Ogólnie rzecz biorąc, praca T. Hejnickiej-Bezwińskiej zasługuje na uważną lekturę. Wątpliwości merytoryczne zgłoszone w recenzji mają charakter dyskusji, co neutralizuje ich kategoryczność i postulatywność. Jak zauważyłem powyżej, książka jest przykładem właściwego, z punktu widzenia teoretycznego i metodologicznego, postępowania badawczego. Mamy więc w sumie do czynienia z wartościową i interesującą pod względem naukowym pracą, która może zainteresować szersze grono czytelników.



28. 800,-

**Biblioteka Główna ATR  
w Bydgoszczy**

|    |         |
|----|---------|
| Cz | 922     |
|    | 25 1994 |